KALENDARZ

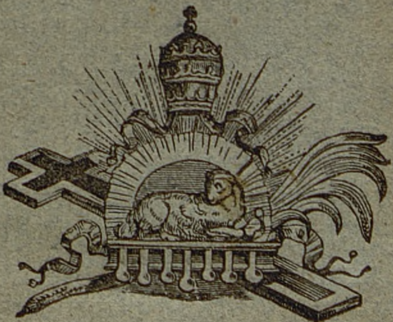
DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1867.

(ROK CZTERNASTY.)



KRAKÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOL., NAUK. I ROL.

W. WIELOGŁOWSKIEGO I W. JAWORSKIEGO.

1867.

Czcionkami K. Budweisera.

KALENDARZ

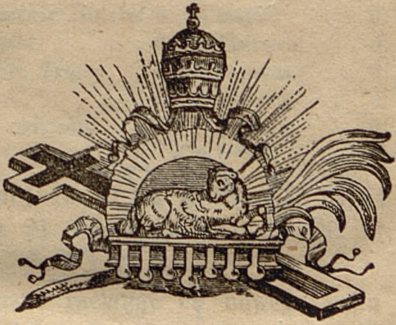
DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1867.

(ROK CZTERNASTY.)



KRAKÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOL., NAUK. I ROL.

W. WIELOGŁOWSKIEGO I W. JAWORSKIEGO.

—

1867.

Czcionkami Karola Budweisera.

ASTRONOMICZNY POCZĄTEK PÓR ROKU.

Wiosna dnia 21 marca o godzinie 0 minut 29 po połud.
Lato dnia 21 czerwca o godz. 6 minut 18 rano.
Jesień dnia 21 września o godz. 9 minut 29 wieczór.
Zima dnia 21 grudnia o godz. 12 minut 18 po połud.

RUCHOME SWIĘTA.

	obrząd. łacińsk.	obrząd. ruskiego.
Niedziela Starozapustna .	d. 17 lutego.	d. 19 lutego.
Popielec	d. 6 marca.	d. 5 marca.
Wielkanoc	d. 21 kwietnia.	d. 16 kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie	d. 30 maja.	d. 25 maja.
Zielone Świątki	d. 9 Czerwca.	d. 4 czerwca.
Niedziela ŚŚŚ. Trójcy. .	d. 16 czerwca.	d. 15 czerwca.
Boże Ciało	d. 20 czerwca.	d.
Niedziela I. Adwentu . .	d. 1 grudnia.	d. 3 grudnia.

Suchedni I. 13. 15. 16. marca.— **II.** 12. 14. 15. czerw.— **III.** 18. 20. 21. września — **IV.** 18. 20. 21. grudnia.

Mięsopustu rachując od nowego roku do popielca będzie tygodni 9. Ruskiego mięsopustu zaś 8.— Wielkanoc ruska w tydzień po rzymskiéj przypada.

ZAĆMIENIA.

W roku 1867. przypadają 4 zaćmienia: 2 słońca i 2 księżyca, z których u nas jest widzialném jedno słońca i jedno księżyca.

Piérwsze zaćmienie jest słońca, przypada dnia 6go marca, którego początek będzie o 9. godzinie, 54. minucie rano, a koniec o 12. godzinie, 45. minucie w południe. Zaćmienie to widzialne w całéj Europie, północnéj części Afryki i zachodniéj części Azyi.

Drugie z kolei zaćmienie jest księżyca, które przypada 20. Marca zrana, lecz widzialne tylko w Ameryce, a przy końcu tegóż i w Australii.

Trzecie jest zaćmienie słońca, które przypada 29go sierpnia po południu i widzialne tylko w największéj części południowéj Ameryki i w małéj części południowéj Afryki.

Czwarte zaćmienie jest księżyca, przypadające dnia 13. Września, którego początek o 12. godzinie, 17. minucie, a koniec o 3., 15. minucie po północy. Zaćmienie to w Europie i Afryce widzialne całe, a po większéj części i w Ameryce.

Byłem swoim przodkiem bom ni
był prawo Nobilitacyi otrzymawszy
krzyż Virtuti militari w roku 1831
~~gdyż~~ i taka w Sejmie zapadła uchwała
iż każdy otrzymujący ten order a nie
będący szlachcicem ma prawo dopra
szania się o nadanie mu takowego
byłem więc jak powiedziałem i jestem
tym sposobem swoim własnym
przodkiem – o jakie pragną tłumy
aby to niepodobna zostać inaczej po
tomkiem, coż by tu za bogaty przy
padł na mnie spadek świadomo
ści i doświadczenia zbiorowy –

STYCZEŃ ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 W.	**Nowy Rok** Almacha m.	20	Ihnatia jepisk. m.
2 S.	Makarego w. i Martyn.	21	Jolianny m.
3 C.	Daniela m. i Genowefy	22	Anastazya m.
4 P.	Tytusa biskupa.	23	Muczen. 40 w Kry.
5 S.	Telesfora m. i Emiljana	24	*Wigil.* do Rozdez.
Ewangielia téj niedzieli nie jest wyznaczona.			
6 N.	*1 po N. Ch.* **Trzech Króli**	25	*N.* **Rozdest Chryst.**
7 P.	Juliana i Lucyana mm.	26	**Sobor Bohorod.**
8 W.	Maksyma b. i Seweryna	27	**Stefana mucz.**
9 S.	Marcyanny p. i m.	28	Dwie Imi mucz.
10 C.	Wilhelma b. i Jana dobr.	29	SS. Młodence m.
11 P.	Higiniusza biskupa.	30	Anysyi m.
12 S.	Honoraty panny	31	Melanyi prep.
Ew. u Łuk. św. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.			
13 N.	*1 po 3 Kr.* Weroniki p.	1	*N. 1 p. R.* **Janw. Obr. Ho.**
14 P.	Felixa m. Hilarego b.	2	Sylwestra papy ry.
15 W.	Pawła pust. i Maur.	3	Małachia pr.
16 S.	Marcela p. i Otto. m.	4	Sobor 70 apost.
17 C.	Antoniego Opata	5	*Wigil.* do Bohoja.
18 P.	Kat. ś. Piotra w Rzym. i Pr.	6	**Bohojawlenyje**
19 S.	Marjusza i Marty mm.	7	Sobor s. Joanna
Ew. u Jana św. w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.			
20 N.	*2 po 3 K.* Imienia Jezus	8	*N. 1 p. B.* Heorhia prep.
21 P.	Agnieszki p. i m.	9	Połyjewkta mucz.
22 W.	Wincentego i Anastaz.	10	Hryhoria jepisk.
23 S.	Zaślubienie NMP. i Ildef.	11	Fteodosya prep.
24 C.	Tymoteusza bisk. m.	12	Tatyanny mucz.
25 P.	Nawrócenie ś. Pawła	13	Jermyła m.
26 S.	Batyldy k. i Pauli	14	SS. Otec. w Synai
Ew. 4 św. Mat. w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.			
27 N.	*3 po 3 K.* Jana Chryzo.	15	*N. 2 p. B.* Pawł. Ftywey.
28 P.	Karola W. i Walerego	16	Petra Weryhy
29 W.	Franciszka S. b. w. Sab.	17	Antonyia Wełykaho
30 S.	Hyacenty i Martyny p. m.	18	Aftanasya i Kyryłła
31 C.	Ludwiki i Alber. Piotr. A.	19	Makara prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy Rok u XX. Dominikanów.
6. Trzech Króli w katedrze na zamku.
20. Imienia Jezus u OO. Bernadynów i Bonifratrów.
20. Ś. Pawła pustelnika u XX. Paulinów na Skałce.
21. Ś. Agnieszki 40 godz. naboż. 21, 22 i 23 u św. Józefa.
22. Wotywa do św. Wincentego, patrona nowicjatu XX. Dominikanów prowincyj polskich o god. 9. rano u XX. Dominikanów.
25. Nawrócenie ś. Pawła 40 godz. naboż. (25, 26 i 27) u XX. Missjonarzy.
29. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. 1 Schebat.

LUNACJE.

Nów dnia 6 o god. 1 m. 50 rano. Suche mrozy.

Pierwsza kwadra dnia 13 o god. 5 m. 54 wieczór. Nadzwyczajne mrozy.

Pełnia dnia 20 o god. 8 m. 56 rano. Odwilż śnieżna.

Ostatnia kwadra dnia 27 o god. 4 m. 7 rano. Śniegi obfite.

Ex-jenerał pod korytem.

Obok wielu wad mają oficerowie rossyjscy tę zaletę, że przybywszy do królestwa na załogę, jest ich pierwszém zadaniem uczyć się języka polskiego i garnąć w towarzystwa polskie. Takim też był Iwan Wasilewicz Zaicow, człowiek dumny, wysokiego wzrostu, głupi, tchórz jakich mało, blagier i skąpiec bezprzykładny. Dostojeństwo zawdzięczał w części swojéj żonie, która będąc niegdyś.... panną a przytém bardzo piękną, miała wuja (?) również jenerałem; w części zaś rublom, które po swoim ojcu gorliwym intendencie odziedziczył. Z natury nie mógł znosić zapachu prochu, i jedynie z tego powodu wziął dymissją i kupił sobie piękną wioskę w Pułtuskiém.

LUTY ma dni 28.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Ignacego bisk. męcz.	20	Jeuftymyja węłyk.
2 S.	**Oczyszczenie NMP.**	21	Maxyma prep.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O wzruszeniu wielkiém na morzu.		
3 N.	*4 po 3 Kr.* Błażeja b. m.	22	*N. 3 p. B.* Timoftea ap.
4 P.	Andrzeja bisk. i Weron. p.	23	Kłymenta jep.
5 W.	Agaty panny m.	24	Xenyi prep.
6 S.	Doroty panny m.	25	Hryhorya Bohosł.
7 C.	Romualda Opata.	26	Xenofonta prep.
8 P.	Jana de Math. i Mar. Izaja.	27	Joanna Złatousty
9 S.	Apolonii p. m. i Andrz.	28	Jefrema jepis.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 13. O nasieniu dobrém i kąkolu.		
10 N.	*5 po 3 Kr.* Scholastyki p.	29	*N 4 p. B.* Ihnatia jepis.
11 P.	Seweryna op.	30	**Tryech Swiatyte**
12 W.	Modesta m.	31	Kyra i Joana m.
13 S.	Juliana m. Katarzyny	1	**Fewral.** Tryfona
14 C.	Walentego kapł. m.	2	**Strytenyje Hosp.**
15 P.	Faustyna i Jowit. mm.	3	Symeona Brohopr.
16 S.	Julianny panny	4	Isydora prop.
	Ew. u ś. Mat. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.		
17 N.	*6 Starozap.* Sabina b.	5	*N. 5 p. B.* Ahaftyi m.
18 P.	Konstancyi p.	6	Wukoła prep.
19 W.	Konrada wyzn.	7	Parftenyja prep.
20 S.	Leona wyzn,	8	Fteodora m.
21 C.	Eleonory panny	9	Nykyfora m.
22 P.	Kated. ś. Piot. w Antio.	10	Charałampya m.
23 S.	Florentego i Piot.	11	Własya m.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 8. O nasieniu i wielorakiéj roli.		
24 N.	*7 Mięsop.* Macieja ap.	12	*N. 6 p. B.* Mełetya archi.
25 P.	Wyktoryna i Wiktora m	13	Martyniana prop.
26 W.	Alexandra bisk.	14	Auxentia prop.
27 S.	Anastazyi panny	15	Onysyma apost.
28 C.	Romana opata.	16	Pamfyła mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie NP. Maryi u XX. Dominikanów i OO. Kapucynów odpust zupełny.

6. ś. Doroty u ś. Marka.

8. Lutego u św. Katarzyny błogosł. Izajasza Bonera Krakowianina z zakonu XX. Augustynianów zmarłego dnia 8. Lutego 1471 roku.

13. U P. P. Dominikanek na Gródku.

14. Ś. Walentego kap. męcz. u św. Florjana odpust i t. d.

23. Rozpoczyna się nowenna do św. Kazimierza w kościele OO. Reformatów o god. 9. rano i trwa przez 9. dni.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. 1 Adar A. 19. 14 mały Purim.

LUNACJE.

Nów dnia 4 o god. 7 m. 35 wieczór. Deszcze ze śniegami.

Pierwsza kwadra dnia 12 o g. 3 m. 0 rano. Wiatr południowy przepowiada zmianę.

Pełnia dnia 18 o god. 9 m. 1 wieczór. Lekka odwilż.

Ostatnia kwadra dnia 26 o god. 0. m. 52 wieczór. Wiatry południowe. — Deszcz ze śniegiem.

Będąc pewnego razu w interesie dostawy w biurze intendentury w Warszawie, prosił o przyspieszenie sprawy, a skąpiąc kilkudziesięciu rubli na łapówki, zaprosił całe biuro na polowanie do siebie, pozostawiając wolny wybór czasu. Propozycja jego skutkowała, a w kilka godzin późniéj powracał z pieniądzmi do domu. Po upływie kilkunastu dni otrzymuje list z Warszawy, że 4 z zaproszonych urzędników przybędzie w dniu 17. Listopada na polowanie, jeżeli pogoda posłuży.

Ex-jenerał byłby niezawodnie przed gośćmi umknął, lecz że właśnie na parę dni przed 17 nieznośny deszcz ze śniegiem bezprzestannie padał, przeto czuł się być zupełnie pewnym przed najazdem.

Los zrządził jednak zupełnie inaczéj, gdyż panowie urzędnicy sądząc, że się wkrótce wypogodzi, wybrali się do ex-jenerała na parę tygodni. W dniu 17 po obiedzie, gdy ex-jenerał właśnie przemyśliwał nad tem, czyby nie lepiéj było zpopularyzować swoje nazwisko i zamiast Iwan Zaiców nazwać się Janem Zajączkowskim,

Dnia 27 Czerwca śp. Zenon syn
umarł w Tuchowej o godzinie 3ciej
popołudniu, tegoż dnia w pół do je-
dynastej w nocy otrzymałem o tej
smutnej wiadomości Telegram od
Potockiego Nawelnika - najpierwszym
od Modrzecyn pociągiem do Gallicyi
ti o 11 dnia 28 wyjechaliśmy z Bro-
niziem i stanęliśmy w Tuchowej o 6tej
przedwieczorem - nazajutrz 29 o go-
dzinie w pół do piątej odbył się pogrzeb
po którym wnieszczna dnia godzin
odjechaliśmy do Tarnowa i tam
zanocowali, pozostając tamże do 30
godziny 1szej o której ruszyliśmy do
Krakowa i stanęli w domu przed
godziną czwartą.

MARZEC ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	Albina bisk. wyz.	17	Fteodora mucz.
2	S.	Heleny Cesarzowéj	18	Lwa papy rym.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.				
3	N.	*8 Zapustna* Kunegundy C.	19	*N. Miasop.* Archyp. a.
4	P.	Kazimierza k. pol. w.	20	Lwa Episkopa
5	W.	Fryderyka opata	21	Tymoftea prep.
6	S.	*Popielec.* Kolety panny	22	SS. MM. w Ewhen.
7	C.	Tomasza z Akwinu	23	Połykarpa jep.
8	P.	Jana Bożego Cyrylla i M.	24	Obrit. Hław. Joan.
9	S.	Franciszki Rzym. wdo.	25	Tarasia archiep.
Ew. u Mat. ś. w roz. 4. O djable, który kusił Jezusa.				
10	N.	*1 Wstępna* 40 Męczen.	26	*N. Syropus.* Porfyria ar.
11	P.	Konstantego wiel.	27	Prokopia Prep.
12	W.	Grzegorza papieża	28	Wasyłya prep.
13	S.	*Such.* Krystyny panny	1	**Mart.** Jewdoki m.
14	C.	Zacharyasza i Matyldy	2	Fteodota mucz.
15	P.	*Such.* Izabelli i Leoncyi p.	3	Jewtropia mucz.
16	S.	*Such.* Cyryaka Dyakona	4	Harasyma prepo.
Ew. u. Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu Jezusa.				
17	N.	*2 Sucha* Gertrudy Patry.	5	*N. Post Wel.* Konon.
18	P.	Aleks. b. m. i Edwarda	6	SS. 42 muczenników.
19	W.	Józefa Oblub. NMP.	7	Wasyłya mucz.
20	S.	Eufemii i Teodozyi	8	Fteofytaka pr.
21	C.	Benedykta opata wyz.	9	SS. 40 mucz.
22	P.	Katarzyny kr. szwedz.	10	Kondrata mucz.
23	S.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia prep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzuceniu djabłów.				
24	N.	*3. Głucha.* Gabryela arch.	12	*N. 2. Post.* Fteof.
25	P.	**Zwiastowanie NPM.**	13	Nikyfora patry.
26	W.	Teodora bisk.	14	Wenedykta prep.
27	S.	Jana pust. Roberta b.	15	Ahapia mucz.
28	C.	Syxta pap.	16	Sawyna mucz.
29	P.	Eustazego opata	17	Alexia prepod.
30	S.	Kwiryna m.	18	Kyryłła archiep.
Ew. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi				
31	N.	*4 Srodop.* Balb. i Kor. pp.	19	*N. 3. Post.* Hrysan.

2. 3. 4. S. Kazimierza u XX. Reformatów 40-godz. naboż.
3. 4. 5 u Panny Maryi Ostatki.
5. 6. 7 Ś. Tomasza z Akwinu u XX. Dominikanów.
6. Popielec. Zaczynają się nabożeństwa pasyjne: w Niedziele u XX. Dominikanów, Karmelitów, Bernardynów, Augustjanów, u ś. Florjana, u ś. Marka; w poniedziałki u P. Maryi; we wtorki u ś. Anny; we czwartki u ś. Piotra, w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała. Codzień wotywa z kazaniem przez cały post u P. Maryi.
10. Ś. Jana Bożego u Bonifratrów.
13. św. Katarzyny Ricci u pp. Dominikanek na Gródku.
19. u św. Józefa i u pp. Karmelitek.
23. u XX. Reformatów.
25. u XX. Augustjanów, Bernardynów, Kapucynów Franciszkanów i u Panny Maryi.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8. 1 Adar B. 20. 13 post Estery 21. 14 Purim 22. 15 Schusun Purim.

LUNACJE.

Nów dnia 6 o god. 10 m. 58 rano. Silne przymrozki.
Pierwsza kwadra dnia 13 o god. 10 m. 7 rano. Wiatr północno-zachodni. Przymrozki silne.
Pełnia dnia 20 o god. 10 m. 15 rano. Odwilż.
Ostatnia kwadra dnia 28 o god. 9. m. 6 rano. Deszcze zimne.

---

oznajmia lokaj, że jacyś goście dwoma powozami zbliżają się ku dworu. Jakby paraliżem tknięty wychodzi ex-jenerał na podwórze, a przekonawszy się o prawdziwości zeznania swego lokaja, każe się przykrywać opodal leżącém korytem, udzielając żonie polecenie, ażeby gościom oznajmiła, że z powodu niepogody niespodziewając się ich przybycia, wyjechał w sąsiedztwo. Rozkaz jego został wiernie spełnionym, lecz goście rozczarowani podobnym zawodem oznajmiają, że to nic nie szkodzi, że się zatrzymają do przybycia gospodarza, a tymczasem przejdą się wypróbować strzelb; poczem jeden z nich, znany filut, proponuje strzelać do celu, robiąc centrum na korycie. Propozycja jego bez oporu przyjętą została, a gospodarz,

27 kwietnia rano zastałem ... [illegible]
list z Tuchowa od Pana P— notyfikował
napisałem do Zenona i posłałem list na
Barthoff żeby jeszcze tego samego dnia odniesł
28 Sam odniosłem list do Tuchowa do Pana
smutna to rzecz być zmuszonym do
takiej korrespondencyi, ale Bóg wi[dzi]
co robi, zsyła na mnie ciężki krzyż
a może też kiedyś i wynagrodzi ta—
ale przez dziś tam, niech się stanie
będzie wola Jego święta—

Ja niepomijając sposobności zbie-
rania, uspośw na chleb dla moich
dzieci starałem się całą mocą usilno-
ścią prowadzić ich tak aby na chleb
sami zapracować mogli i Bożymi
w tym opatrzenie dopomógł i odpo-
[illegible] doczekałem tego że syn-
owie moi są na własnym chle-
bie — ni mocą jest jednak mól
który mnie ciężko gryzie - - - - -
Bylikowski zwrócił Stemple
do końca Kwietnia 1867r.

KWIECIEŃ ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	Hugona bisk.	20	Prepod. Otec. w Ob.
2	W.	Franciszka z Pauli. w.	21	Jakowa pr.
3	S.	Rycharda bisk. w.	22	Wasyłya jep.
4	C.	Izydora bisk. w.	23	Nykona prep.
5	P.	Wincentego Fere. w.	24	Zacharyi pre.
6	S.	Celestyna p.	25	**Błohowiszcze**
		Ew. u Jana ś. w roz. 6. O żydach chcących ukamien. Jezusa.		
7	N.	*5 Biała* Epifaniusza	26	*N. 4 Post.* Sobor H.
8	P.	Dyonizego biskupa	27	Matrony m.
9	W.	Maryi Kleofy	28	Ilariona pr.
10	S.	Ezechiela pr.	29	Marka pr.
11	C.	Leona papieża	30	Joanna Listwysz.
12	P.	7 boleści NPM. Juliusz. p.	31	Ipatya jepisk.
13	S.	Justyna m. i Hermeneg.	1	**Apriel.** Maryi jeh.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzalem.		
14	N.	*6 Kwietnia* Waleryana	2	*N. 5 Post.* Tyta pr.
15	P.	Ludwiny i Kasyldy pp.	3	Nykyty prep.
16	W.	Lamberta m.	4	Josyfa pr.
17	S.	Rudolfa bisk. i m.	5	Fteodyta m.
18	C.	*Wiecz. P.* Apolon. m.	6	Jewtychia jepisk.
19	P.	*Wiel. Piąt.* Apolonii p.	7	Heorchia pr.
20	S.	*W. Sobota.* Agneszki pol.	8	Jrydiona ap.
		Ew. u Marka ś. w roz. 16 O zmartwychwstaniu Jezusa.		
21	N.	**Wielk. Zmart.** Anzem.	9	*N. 6. Post.* Jewpsych.
22	P.	**Wielk.** Sotera i Kaj. mm.	10	Terentia m.
23	W.	Wojciecha arcybisk m.	11	Antypy jep.
24	S.	Jerzego m.	12	Wasyłia pr.
25	C.	Marka Ewangielisty	13	Artemona jepisk.
26	P.	Kleta i Marcellego mm.	14	Martyna p.
27	S.	Anastazego pap. i Teof.	15	Arystarcha a.
		Ew. u Jana ś. w r. 20. O pokazywaniu się uczniom Jezusa.		
28	N.	*1. Przewod.* Witalisa m.	16	**N. Woskres.** Ahapii m.
29	P.	Piotra m.	17	**P. Switl.** Symeona pr.
30	W.	Katarzyny Seneń. p.	18	**W. Switl.** Joanna pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

10. Rocznica cudownego ugaszenia pożaru na Kleparzu w r. 1306. za przyczyną św. Floryjana, południowo-ranne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i suplikacjami u św. Florjana.

12. 7 boleści u XX. Franciszkanów.

15. U XX. Dominikanów przenosi się na pierwszą niedzielę po znalezieniu św. Krzyża,

18. Umywanie nóg na Zamku z rana; po południu zaś o g. 4. u P. Maryi; wieczór w tymże kościele 4 kazania.

19. 20. Obchody grobu Pańskiego. Wieczór ressurekcje.

21. W kościele na cmentarzu. Tamże odprawia się każdego 1. nabożeństwo za wszystkie dusze zmarłych. — Odpust u XX. Augustjanów, Dominikanów i u św. Florjana.

21. Zmartwychwstanie jak w r. z.

22. Opieki św. Józefa, u PP. Karmelitek na Wesołéj u św. Józefa i u św. Florjana.

22. Emaus.

23. Rękawka i św. Wojciecha.

25. 6. 7 św. Marka.

30. na Gródku na Skałce piątki od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. 1 Nissan 20. 15 początek paschy 21. 16 drugie święto 26. 21 27 22 ostatnie dni paschy.

LUNACJE.

Nów dnia 4 o god 11 m. 24 wieczór. Wiatr wschodni, nadzwyczaj chłodno.

Pierwsza kwadra dnia 11 o god. 4 m. 29 wieczór. Zapowiada stałą pogodę ale zimno.

Pełnia dnia 19 o god. 0 m. 26 rano. Wiosenna pogoda.

Ostatnia kwadra d. 27 o g. 3 m. 21 rano. Powietrze się ochładza.

---

który przed chwilą myślał o spolszczeniu swego nazwiska, krzyknął z pod koryta w niebogłosy. Pardon! Pardon! zdzieś generał Iwan Zaiców.

Dnia 21 Maja odbyło się poświęcenie Kaplicy grobu P. P. Lasockich na Cmentarzu Krakowskim – Celebrował X. Kanonik Prałat Grzybowski assystowali mu XX Patelski Pobutkiewicz i trzech Klerykow przy mszy stej muzyka wokalna wyko-nywała bardzo porządnie utwory po po-wiśceniu i odbytem nabożeństwie przy-stąpiono do ucałowania Patyny do czego przystąpili obecni tamże Panie Przyszło Grodzicka z córką Panna Szkarłe P. Gost-kowska Romualdowa i wiernane a obecni tam jakiś Panie i Babki – z Panów Lasocki Gostkowski Woiniakowski Ignacy Pisarzewski Grodzicki sto-niewski Zajączkowski, potem wszyscy po tem wyjściu udali się do domu gdzie Pani Lasocka przyjmowała gości z wszystką wdzięczną gościnnością i serdecznością wylaniem dziękując wszystkim za obecność przy odprawianej uroczystości do stołu kojące zastawionego oprócz uczestników nabożeństwa znaleźli się jeszcze XX Trybe i Rusek Pano-wie Bobrzyński Dr i starszy Grodzicki zniadanie trwało do godziny 2 i ej nabożeństwo zaczęło się o 10 tej. —

Dnia 12 Maja zrana oddałem Opiek. Mirkowskiemu Papiery dotyczące rewindikacyi kapitału X Boguckiego w illości 24000 złotych Bursie męzowej zahypotekowanego — Zrobione podanie w Imieniu Komitetu podpisa ne przez Op: głównego i Op: sekretarza przysłał na Pillerskowski dnia 24 t.m. w południe z datą 15 Maja. Na tego odno- sząc toż podanie wręcz Radzie Stanu Gassingera musiałem datę poprawić na 25 w którym się rzeczywiście oddałem — gdyż zachowując dawniejszą cyfrę dnia mandat byłbym się przyznać do zaniedbania którego bynajmniej nie dopuściłem się odnosząc zaraz naraziłbym ponadesłania mi Memoryał

MAJ ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	S.	Filipa i Jakóba ap.	19	Joanna prep.
2	C.	Zygmunta męcz.	20	Fteodora prep.
3	P.	Znalezienie Krzyża ś.	21	Januaria mucz.
4	S.	Floryana męcz. i Moniki.	22	Fteodora Sykeota
		Ew. u Jana ś. w r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.		
5	N.	*2* Grobu Jerozol. Goth. b.	23	*N. 1 po Wosk.* Heor. m.
6	P.	Jana w Oleju m.	24	Sawwy mucz.
7	W.	Domicelli p.	25	Marka Jew.
8	S.	**Stanisława bisk. m.**	26	Wasyłya mucz.
9	C.	Grzegorza Naz.	27	Symeona jepisk. m.
10	P.	Izydora włoś. wyz.	28	Jasona apost.
11	S.	Mamerta biskupa.	29	Dewiat mucz.
		Ew. u Jana ś. w r. 16 O odejściu Chrystusa do Ojca		
12	N.	*3 po Wielk.* Opiek ś. Józ.	30	*N. 2 po Woskr.* Jako.
13	P.	Hilarego bisk.	1	**Mai.** Germii Prorok.
14	W.	Bonifacego męcz.	2	Aftanasya Alex.
15	S.	Zofii z 3 Córkami	3	Symoftea mucz.
16	C.	Jana Nepomuc. m.	4	Petabje mucz.
17	P.	Paschalisa wyz.	5	Iryny mucz.
18	S.	Feliksa kap. wyz.	6	Jowa Prawednaho.
		Ew. u Jana ś. w r. 16. O przyczynie odejścia Chrystusa.		
19	N.	*4 po Wielk.* Celestyna pap.	7	*N. 3 po Wos. Hos.* p.
20	P.	Bernarda	8	Joanna Bohosła.
21	W.	Heleny król.	9	Pren. M. Nykoł.
22	S.	Julii panny m.	10	Symeona apost.
23	C.	Dezyderyusza bisk.	11	Mokia mucz.
24	P.	Joanny w. NMP.	12	Jepyfonia Jepisko.
25	S.	Urbana pap.	13	Hłyhei mucz.
		Ew. u Jana ś. w r. 16. O skutku prośby w imie Chrystusa.		
26	N.	*5 po Wielk.* Filipa N.	14	*N. 4 po Wosk.* Iz. m.
27	P.	*Krzyż.* Jana pap.	15	Pachamyja Wety.
28	W.	*Krzyż.* Wilh. i Magd. z Paz.	16	Fteodora prep.
29	S.	*Krzyż.* Maksyma b. w.	17	Andronika apost.
30	C.	**Wnieb. P.** Felixa p.	18	Fteodora prep.
31	P.	Petroneli panny	19	Patrykła jepisk.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały maj jako miesiąc Maryi wieczorne nabożeństwo do N. P. M. z kazaniami u P. Maryi, św. Piotra, XX. Missjonarzy, XX. Karmelitów, OO. Kapucynów, PP. Szarytek i u św. Marka rano.

3. Znal. ś. Krzyża u ś. Krzyża, u P. Maryi u XX. Franciszk. i na Smoleńsku.

2. 3. 4. Ś. Florjana 40god. nab. u ś. Florjana procesja z zamku,

4. Ś. Moniki matki św. Augustyana odpust zupełny u XX. Augustjanów i u Bożego Ciała.

8. ś. Stanisława w katedrze na zamku i na Skałce przez cały tydzień nowenna do ś. Stanisława we wszystkie piątki od Wielknocy do Ziel. świąt.

15 Ś. Zofii u ś. Marka.

16. ś. Jana N. u ś. Wojciecha.

18. ś. Feliksa u XX. Kapucynów.

20. U XX. Bernardynów.

12. U P. Maryi, u PP. Karmelitanek i u św. Józefa.

26 Poświęcenie domku Loretańskiego u OO. Kapucynów.

27 28 29 dnie krzyżowe i processje publiczne z kośc. parafialn.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6, 1. Ijar 23. 18 Lag-boomer.

LUNACJE.

Nów dnia 4 o god. 9 m. 0 rano. Pogoda. Ciepło Wiatr wschodni.

Pierwsza kwadra dnia 10 o god. 11 m. 24 wieczór. Stała pogoda.

Pełnia dnia 18 o god. 3 m. 12 wieczór. Parno potém deszcz.

Ostatnia kwadra d. 26 o g. 6 m. 42 wieczór. Powietrze się ochładza.

SŁOWO HONORU.

DWOCH MYŚLIWYCH PRZY KOMINKU.

Blagierski. Wiesz co kochany sąsiedzie, małośmy się dotąd znali, bo to tak ludzie mówią, żeś ty najlepszy strzelec w całém Stryjskiem, a tymczasem słowo honoru daję, że nademnie niema strzelca, więc moja duma nie pozwoliła mi zrobić Ci pierwszéj wizyty, lecz dziś wiesz co sąsiedzie słowo honoru daję chcę sprobować, komu z nas się pierwszeństwo należy.

Niewiarowski. Zgadzam się w zupełności z twoją kochany sąsiedzie propozycją, lecz przykro mi jest, że życzeń twoich w téj chwili urzeczywistnić nie mogę, gdyż nie mam w domu prochu, a wiesz jak to trudno obecnie o ten specjał...

CZERWIEC ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Fortunata i Krescent.	20	Ftałatea mucz.
Ew. u Jana ś. w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha ś.			
2 N.	*2 po Wielk.* Erazma b. i E.	21	*N. 5 po Woskr.* K. g.
3 P.	Klotyldy król.	22	Wasyłya mucz.
4 W.	Flawiana b. Franc. Ks.	23	Michaiła prep.
5 S.	Florencyi panny	24	Symeona prep.
6 C.	Norberta opata wyz.	25	**Woz. Hosp. Jez.**
7 P.	Roberta bisk.	26	Karpa apost.
8 S.	*Wigilia.* Medarda bisk.	27	Fteraponta Jep.
Ew. u Jana ś. w r. 14. O zesłaniu Ducha ś.			
9 N.	**Zesl. Ducha ś.** Prima m.	28	*N. 6 po Woskr.* Nyk. p.
10 P.	**Świąt.** Małgorzaty panny	29	Fteodosyi mucz.
11 W.	Barnabasza apost.	30	Isaaka prep.
12 S.	*Suched.* Onufrego wyz.	31	Germia apost.
13 C.	Antoniego z Padwy w.	1	**Ijun.** Justyna m.
14 P.	*Suched.* Bazylego wyz.	2	Nykyfora patry.
15 S.	*Suched.* Wita i Modesta m.	3	Łukityana mucz.
Ew. u Łuk. ś. w r. 6. O potrzebie ludzkości i litości.			
16 N.	*1 po Św.* SSS. Trójcy	4	**N. Sosz. ś. Ducha.**
17 P.	Adolfa bisk.	5	**SSS. Trójcy.**
18 W.	Marka i Marceliana m.	6	Wyssariona pre.
19 S.	Gerwazego i Protazego.	7	Fteodora Jep.
20 C.	**Boże Ciało.** Reginy p.	8	Fteodora mucz.
21 P.	Alojzego Gonzagi wyz.	9	Kyryłła archiep.
22 S.	Paulina bisk. wyzn.	10	Tymoftea Jep. m.
Ew. u Łuk. ś. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzą			
23 N.	*2 po Św.* Agrypiny p.	11	*N. 1 po Sosz.* Wa.
24 P.	Narodzenie ś. Jana.	12	Onufryw. p.
25 W.	Gwilelma wyzn.	12	Akiłyny prep
26 S.	Jana i Pawła mm.	14	Jetyssya proroka
27 C.	Władysława król. węg.	15	**Tyło Ghryst.**
28 P.	*Wigilia.* Serca Jezusow.	16	Jychona prep.
29 S.	**Piotra i Pawła** apost.	17	Manjuta mucz.
Ew. u Łukasza ś. w r. 14. O zgubionéj owcy i groszu.			
30 N.	*3 po Św.* Emilii i Luc. m.	18	*N. 2 po Sosz.* Lonet m.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały miesiąc u pp. Wizytek nab. wieczorne do serca Jezusa.
2. Św. Erazma odpust jednodniowy u OO. Kapucynów.
3 u OO. Kapucynów.
9. Zesłanie ducha św. jak w r. z.
13. ś. Antoniego, we wszystkich kościołach zakonów ś. Franc.
16. SSS. Trójcy u XX. Dominikanów, XX. Bonifratrów i odpust bracki u ś. Piotra.
19. ś. Gerwazego u XX. Kamedułów na Bielanach.
20. Boże Ciało jak w r. z.
24. św. Jana i u św. Jana.
28. 29. 30. Serca Jezusowego u pp. Wizytek.
29. św. Piotra i Pawła u św. Piotra.
30. Poświęcenie katedry na Wawelu, uczta jak w r. z.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4 1 Siwan 9. 10-6 7. tygodniowe święto Zielone Świątki.

LUNACJE.

Nów dnia 2 o god 4 m. 34 wieczór. Pogoda, ciepło.
Pierwsza kwadra dnia 9 o god. 7 m. 57 rano. Pogoda trwała.
Pełnia dnia 17 o god. 6 m. 14 rano. Deszcze się rozpoczynają.
Ostatnia kwadra dnia 25 o god. 6 m. 48 rano. Deszcze ciągle trwają.

Blagierski. I mnie przykro, lecz cóż robić? Ale kiedy nie możemy się spróbować, to chociaż sobie opowiadajmy co o naszych przygodach, bo ja to słowo honoru daję, pasjonowany myśliwy, a strzelec... szkoda, że prochu nie masz tobyś mnie lepiéj poznał.

Niewiarowski. (Pokazując mu cel, do którego czasami u siebie z nudów strzelał). Co do mnie, nie mogę ci kochany sąsiedzie dać lepszego dowodu, mojego oka.

Blagierski Ha! ha! ha! i toż to ludzie głupcy zwią cię najlepszym strzelcem? no! słowo honoru że....

Niewiarowski. Ale zważ, że na 80 kroków...

Blagierski. I cóż to jest 80 kroków? Przyjedź do mnie, to słowo honoru daję oszalejesz jak zobaczysz. W moim celu jest tylko jedna dziura, pomimo że już kilkaset strzałów do niego zrobiłem, i to jest w samém centrum, a kule wszystkich następnych strzałów przechodzą przez tę samą dziurę ... i to na 120 kroków, bo wiesz, słowo honoru daję, że Wilhelm Tell i ja to...

Niewiarowski. Ależ przesadzasz kochany sąsiedzie przesadzasz, pomimo, że na to dajesz słowo honoru.

LIPIEC ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	Najdr. Kr. PNJC. Teobal.	19	Judy Fteod. apost.
2	W.	Nawiedzenie NMP.	20	Meftodia jep.
3	S.	Anatolego wyz.	21	Justyna m.
4	C.	Józefa Kalasantego	22	Jewsewya jepis. m.
5	P.	Karoliny panny	23	Achrypiny m.
6	S.	Izajasza proroka	24	**Rozdest Joanna**
Ew. u Łukasza ś. w r. 5. O obfitym ryb połowie.				
7	N.	*4 po Św.* Jana z Dukli	25	*N. 3 po Sosz.* post. d. P.
8	P.	Elżbiety król. wdo.	26	Dawyda pr.
9	W.	Cyrylla b pat. szwedz.	27	Sampsona pr.
10	S.	Amalii p. Siedm. br. m.	28	Kyra i Joanna
11	C.	Pelagii m.	29	**Petra i Pawła**
12	P.	Jana Gwalberta wyz.	30	Sostradaniie pr. Bo.
13	S.	Małgorzaty panny m.	1	**Jjul.** Kosmy i Da.
Ew. u Mateusza ś. w r. 5. O sprawiedliwości.				
14	N.	*5 po Św.* Bonaw. Dok.	2	*N. 4 p. Sosz.* Pot. Ryz. b.
15	P.	Rozesłańców ap. i Henr.	3	Inkyfta m.
16	W.	NMP. Szkapl. i Rajnol.	4	Andreia archiep.
17	S.	Aleksego w. i Berty p.	5	Aftanasia afron.
18	C.	Szymona z Lipnicy w.	6	Sysoa pr.
19	P.	Wincentego z Pauli w.	7	Ftomy prepod.
20	S.	Cesława w. i Kass. w.	8	Prokopia m.
Ew. u Marka ś. w r. 7. O nakarmieniu 4000 ludzi.				
21	N.	*6 po Św.* Daniela pror.	9	*N. 5 p. Sosz.* Pankratya.
22	P.	Maryi Magdaleny	10	40y piat m.
23	W.	Teofila m.	11	Jewfymi m. i Otg. m.
24	S.	Krystyny panny	12	Prokła m.
25	C.	Jakóba ap. i Krzysz. m.	13	Hawryiła archan.
26	P;	Anny Matki NMP.	14	Akyły apost.
27	S.	Jukunda m.	15	Kyryka m.
Ew. u Mateusza w r. 7. O fałszywych prorokach.				
28	N.	*7 po Św.* Kuneg. Kr.	16	*N. 6 po Sosz.* Aftyn. j.
29	P.	Marty g. p. i Lucylli m.	17	Maryna m.
30	W.	Heleny wdowy	18	Jemytyna m.
31	S.	Ignacego Lojoli wyz.	19	Makryny pr.

2. Nawidz. N. P. M. u XX. Karmelitów przez cały tydzień z 2 kazaniami codziennie, na końcu 40godz. nab. i u PP. Wizytek.

4. św. Józefa Kalasantego u XX. Piarów.

14. Poświęcenie kościoła św. Katarzyny XX. Augustjanów na Kazimierzu.

14. Poświęcenie kościoła św. Idziego.

16. N. P. M. Szkapl. u XX. Karmelitów i u PP. Karmelitanek, u św. Barbary i na Smoleńsku.

18. św. Szymona z Lipnicy u XX. Bern. u P. Maryi uroczysta wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.

19. ś. Wincentego a Paulo u XX. Missjonarzy.

22. ś. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.

26. ś. Anny u ś. Anny (i w niedzielę po ś. Annie u ś. Mikoł.)

28 ś. Kunegundy u ś. Andrzeja i u ś. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. 1 Thumus 20. 17 post żdobycie kościoła.

LUNACJE.

Nów dnia 1 o god. 11 m. 8 wieczór. Pogoda, wiatr wschodni.

Pierwsza kwadra dnia 8 o god. 6 m. 51 wieczór. Posucha.

Pełnia dnia 16 o godz. 9 m. 16 wieczór. Grzmoty i burze, stronami grady.

Ostatnia kwądra dnia 24 o god. 3 m. 52 wieczór. Deszcze, powietrze ochładza się.

Nów dnia 31 o god. 6 m. 3 rano. Wypogadza się od zachodu.

Blagierski. No! co to, to za wiele — przesadzam wprawdzie czasami, ale to tylko wtenczas, jak mówię „jak żonę kocham“, lecz jak powiem: „słowo honoru“ to jak żonę kocham prawdę mówię.

Raport dwóch policjantów.

W dniu wczorajszym pomiędzy godziną 8. a 12. w dzień przytrzymaliśmy przy ulicy „Twardéj“ człowieka bardzo podejrzanego, który jeżeli nie jest naczelnikiem żandarmów wieszających, to z pewnością należy do sztyletników rządu narodowego.

Mośkowi za świątki w Bramie
zapłaciłem do końca Sierpnia b.r.
Grosz exmittowany 23-8-67

Fassyę oddałem 31 Sierpnia
a przy niej reklamacyę o odpi-
sanie podatku nieopłaconego z
sklepu i stancyi przez Grossa
pod dniem 28 Sierpnia a że ma-
ją stoi niewynajęta aż do św. Mar-
cina czyli 11 Listopada

SIERPIEŃ ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	C.	Piotra w Okowach m.	20	Słyi prop.
2	P.	NMP. Aniels. Alfons. b.	21	Symeona prep.
3	S.	Znalez. ś. Szczepana i L.	22	Maryi Mahdałyny.
		Ew u Łuk. ś. w r, 16 O niesprawiedliwym szafarzu.		
4	N.	*8 po Św.* Dominika w.	23	*N. 7 p. Se.* Jrofyma m.
5	P.	NMP. Śnieżnéj	24	Chrystyny mucz.
6	W.	Przemienienie Pańskie	25	Uspen św. Anny
7	S.	Kajetana wyz.	26	Jermołeja m.
8	C.	Cyryaka m.	27	Pantolejmona m.
9	P.	Kamilli z Lalis wyz.	28	Prochora apost.
0	S.	Wawrzyńca m. i Filom.	29	Kattynyka m.
		Ew u Łuk. ś. w r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.		
11	N.	*9 po Św.* Zuzanny p. m.	30	*N. 8 po So.* Syty a.
12	P.	Klary panny	31	Zap. do Uspens.
13	W.	Hipolita męcz.	1	**Awgust.** Proisch.
14	S.	*Wigilia.* Euzebii m.	2	Stefana m.
15	C.	**Wniebowzięcie NMP.**	3	Izakya prep.
16	P.	Rocha w. i Alipiego b.	4	Sedm Otroków.
17	S.	Anastazego bisk. wyz.	5	Jewsychnia mucz.
		Ew. u Łuk. ś. w r. 18 O Faryzeuszu i Celniku		
18	N.	*10 po Św.* Jacka w.	6	*N. 9 po So.* Pre. Ho.
19	P.	Sebalda wyz. Benigny p.	7	Demetrya prc.
20	W.	Bernarda opata wyz.	8	Jemełyana Jep.
21	S.	Joanny Fremiot wd.	9	Małlya apost.
22	C.	Symforyana m.	10	Lawrentia m.
23	P.	Zacharyasza bisk.	11	Jewpła m.
24	S.	Bartłomieja apost.	12	Fołya mucz.
		Ew. u Marka ś. w r. 7. O głuchym i niemym;		
25	N.	*11 po Św.* Ludwika kr.	13	*N. 10 po Sosz.* Maxy. dr.
26	P.	Alexan. m. i Zefiryna p.	14	Michea pr.
27	W.	Przen. ś. Kazim. i Róż. p.	15	**Uspen.** Bohor.
28	S.	Augustyna bisk. wyzn.	16	Nerukoł obr.
29	C.	Ścięcie ś. Jana i Bron. p.	17	Myrona mucz.
30	P.	Feliksa m. i Róży Lim.	18	Flora i Ławra m.
31	S.	Rajmunda wyz.	19	Andrea m.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. N. M. P. Anielskiéj we wszyst. kośc. zakonu ś. Franciszka.
3. 4 i 5 N. P. Maryi Śnieżnéj 40godz. naboż i ś. Dominika u PP. Dominikanek na Gródku.
4. ś. Dominika u XX. Dominikanów.
6. Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.
7. ś. Kajetana u XX. Kapucynów.
12. ś. Klary 40god. naboż. 10, 11 i 12 u ś. Andrzeja.
12. Sierpnia wychodzi kompania pobożnych na Kalwarją.
15. Wniebowzięcie N. P. Maryi u P. Maryi z Oktawą, co dzień dwa kazania, na końcu 40god. naboż. u XX. Augustjanów.
18. ś. Jacka u XX Dominikanów odkłada się na niedzielę po skończonéj oktawie Wniebowzięcia N. M. P.
21. ś. Joanny Fremiot u PP. Wizytek.
28. ś. Augustyna u XX. Augustjanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. 1. Ab. 10. 9. Post zpalenie kościoła.

LUNACJE.

Pierwsza kwadra dnia 7 o god. 8 m. 28 wieczór. Deszcze,
Pełnia dnia 15 o god. 11 m. 57 rano. Ulewa, burze i grady.
Ostatnia kwadra dnia 22 o god. 10 m. 42 wieczór. Zimne deszcze.

Powody podejrzenia:

1. Buty z cholewami, które mu nieraz służyć musiały za futerał na sztylet.

2. Szedł z placu Grzybowskiego ku rogatce Jerozolimskiéj, w tym samym kierunku szło także dwóch w zeszłym tygodniu przytrzymanych, z których jeden był komisarzem, a drugi żandarmem rządu narodowego (stósownie do przeprowadzonego śledztwa przez P. pułkownika Sobakina).

3. Rzucał na nas na przemian oczami, a w końcu nas tak ostro zmierzył wzrokiem, że nam się aż zimno ze strachu zrobiło.

Po ujęciu go przy pomocy przechodzącego patrolu składającego się z 8 żołnierzy pieszych, 1 dozorcy rewirowego i 2 kozaków, zaczął nam wymyślać: złodzieje, gałgany, szpiegi, moskiewskie duchy i t. p. co jako prawdę własnoręcznym podpisem stwierdzamy.

Dydak Salceson.
Idzi Pająk.

Dr Surzycki Tomasz z Lublina
zwiedzał oddział mój dnia 11 Wrześ
opowiadał mi o znajomości z
Dr Okońskim i Koperskim
moich dawnych znajomych
jeszcze z Warszawskiego Uni
wersytetu —

WRZESIEŃ ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
		Ew. u Łuk. ś. w r. 10 O zranionym Samarytanie.		
1	N.	*12 p. Św.* Pociesz. NMP.	20	*N. 11 p. Sosz.* Samuiła
2	P.	Stefana król	21	Ftaddea ap.
3	W.	Eufemii panny	22	Ahaftonyka m.
4	S.	Rozalii panny	23	Łuppa m.
5	C.	Urbana i. Wawrzy. J.	24	Jophyłyja m.
6	P.	Zacharyasza proroka	25	Warftolomea a.
7	S.	Reginy panny m.	26	Adryana m.
		Ew. u Łuk. ś. w r. 17 O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
8	N.	*13 p. S.* **Narodz. NMP.**	27	*N. 12 p. Sosz.* Pimena
9	P.	Gorgoniusza m.	28	Moysea mur.
10	W.	Mikołaja z Tolen. wyz.	29	Usiknyw Joanna
11	S.	Prota i Jacka mm.	30	Alexandra patr.
12	C.	Tobijasza wyz.	31	Położ. Pojasz. p.
13	P.	Aureliusza bisk.	1	**Sentiabr.** Szymona
14	S.	*Podwyż. ś. Krzyża*	2	Mamanta m.
		Ew. u Mat. ś. w r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		
15	N.	*14 p. S.* Imie NMP. Nik.	3	*N. 13 p. So.* Anftyma
16	P.	Ludomiły m.	4	Wawyły Swiaszcze
17	W.	Piętna ś. Franc. i Hill.	5	Żachary i Proroka
18	S.	*Such.* Józefa z Kop. w.	6	Cudo ś. Mychaiła
19	C.	Januaryusza m.	7	Zozonta m.
20	P.	*Such.* Eustachiusza b.	8	**Rozdest Bohoro.**
21	S.	*Such.* Mateusza ap.	9	Joakima Anny
		Ew. u Łuk. ś. w r. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.		
22	N.	*15 p. S.* Maurycego m.	10	*N. 14 p. So.* Mynodory
23	P.	Tekli panny m.	11	Fteodora prepod.
24	W.	Gerarda b. NPMaryi.	12	Awtenoma m.
25	S.	Władysł. z Gieln. i Kleof.	13	Kornyła m.
26	C.	Jozafata bisk. m.	14	**Wozdowyz C. K.**
27	P.	Przen. ś. Stanisła. i Ep.	15	Nykity m.
28	S.	Wacława m.	16	Josafata arch.
		Ew. u Łuk. ś. w r. 14 O uzdrowieniu opuchłego.		
29	N.	*16 p. S.* Michała Arch.	17	*N. 15 po So.* Sofii m.
30	P.	Hieronima doktora	18	Jewmenia pre.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. U św. Florjana błogosławieństwo kompanii udającéj się do Częstochowy.

1. ś. Bronisławy 40god. naboż. 1, 2 i 3 na Zwierzyńcu.

1. ś. Idziego u ś. Idziego.

1. Pocieszenia N. P. M. u XX. Augustjanów.

4 ś. Rozalii u ś. Barbary.

6. Św. Joachima ojca M. Panny u OO. Bernardynów z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Kazaniami, oraz u XX. Augustjanów.

8. Narodzenia N. P. M. u P. Maryi, u XX. Dominik., u XX. Karmelitów 40-godz. naboż., u XX. Augstjanów z oktawą. W Bramie Florjańskiéj śpiewy wieczorne.

10. św. Mikołaja z Tolentynu u XX. Augustyanów.

14. Podwyż ś. Krzyża u ś. Krzyża 40godz. naboż. P. Maryi i w Mogile przez cały tydzień.

15. Dzienkczynne nabożeństwo na summie w kościele katedralnym, z wystawienien najśw. Sakramentu za cudowne ugaszenie ognia i ocalenie świątyni w czasie napadu Szwedów 1702.

17. Piętna ś. Franciszka we wszystk. koś. zakonu ś. Franc

23. Tekli u ś. Wojciecha.

27. Przeniesienie ś. Stanisława w kated. na Zamku.

28. ś. Wacława na Zamku.

29. ś. Michała na Skałce.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 1. Chil. 30. 1 Tiszri Nowy rok 5628.

LUNACJE.

Pierwsza kwadra dnia 6 o god. 0 m. 51 rano. Pogoda

Pełnia dnia 14 o god. 1. m. 53 rano. Ciągła pogoda.

Ostatnia kwadra dnia 21 o god. 4 m. 29 rano. Powietrze dżdżyste, stronami deszcze.

Nów dnia 28 o god. 1 m. 2 rano. Zimno ale pogoda.

Trafne tłómaczenie się.

W dniu 9. Kwietnia 1861 roku, to jest nazajutrz po pamiętnéj rzezi warszawskiéj przytrzymano złodzieja, który jednemu oficerowi rossyjskiemu zegarek skradł, a zapytany przez komisarza policji co go do tego nakłoniło, odpowiedział: Proszę pana komisarza, ja myślał, że kiedy wczoraj wolno było zabijać, to dzisiaj chociaż kraść pozwolą.

PAŹDZIERNIK ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 W.	Remigiusza bisk. w.	19	Trofyma mucz.
2 S.	Aniołów Stróżów i Anieli	20	Jewstaf. mucz.
3 C.	Kandyda i Lukrecyi p.	21	Kodrata apost.
4 P.	Franciszka Seraf. wyz.	22	Foky mucz.
5 S.	Placyda męcz.	23	Zaczatye Joanna
	Ew. u Mateusza ś. w r. 22 O miłości Boga i bliźniego.		
6 N.	*17 po Św.* NPM. Różańca ś.	24	*N. 16 p. S.* Fiekły
7 P.	Justyny panny m.	25	Jewfrosyni pre.
8 W.	Brygitty wdowy	26	**Joanna**. Bohos.
9 S.	Dyonizego Areopa	27	Katystrata m.
10 C.	Franciszka Borgiusza	28	Charytona pre.
11 P.	Placydy i Filonelli pp.	29	Karyaka pre.
12 S.	Maksymiliana bisk.	30	Hryhorya jep. m.
	Ew. u Mat. ś. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
13 N.	*18 po Świąt.* Wincent. K.	1	**Oktia**. *N. 17 po So.* Po.
14 P.	Kalixta papieża m.	2	Kypriana Jep.
15 W.	Jadwigi i Teressy	3	Dyonysya mucz.
16 S.	Gawła opata wyz.	4	Jeroftea Jepis. m.
17 C.	Florentego bisk.	5	Charytona m.
18 P.	Łukasza ewang.	6	Ftomy apost.
19 S.	Piotra z Alkantary wyz.	7	Serbya Wakoha
	Ew. u Mat. ś. w r. 22. O wezwanych na gody.		
20 N.	*19 po Świąt.* Jana Kant.	8	*N. 18 p. So.* Pełahyi
21 P.	Urszuli panny m.	9	Jakowa apost.
22 W.	Korduli panny m.	10	Jewłampya m.
23 S.	Jana Kapistrana wyz.	11	Fyłypa apost.
24 C.	Rafała Archanioła	12	Prowa mucz.
25 P.	Kryspina i Krysp. mm.	13	Karpa y Papyła
26 S.	Ewarysta papieża	14	Nazarya mucz.
	Ew. u Jana ś. w r. 4. O chorym synu królewskim.		
27 N.	*20 po Św.* Iwona wyz.	15	*N. 19 po So.* Jewła p.
28 P.	Szymona i Judy apos. m.	16	Łonhyna m.
29 W.	Narcyza bisk.	17	Osyi pror.
30 S.	Marcella papieża	18	Łuki jew. apost.
31 C.	*Wigilia.* Wolfganga b. w.	19	Loila proroka

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Aniołów Stróż. u P. Maryi, wotywa z kazan. w kaplicy górnéj.
4. Ś. Franciszka, we wszyst. kościołach zakonu ś. Franciszka, u OO. Kapucynów odkłada się na niedzielę.
6. Niedziela Różańc. u XX. Dominikanów z processyą po mieście, przez cały tydzień wieczor. naboż. z kazaniem.
15. ś. Teressy u pp. Karmelitanek na Wesołéj.
17. 18. 19. ś. Piotra z Alkantary u XX. Reformatów, 40-god. naboż.
20. ś. Jana Kant. u ś. Anny z oktawą na końcu 40-god. nab.
23. ś. Jana Kapistrana u XX. Bernardynów.
25. ś. Kryspina u ś. Piotra, odkłada się na niedzielę.
28. U PP. Szarytek na Kleparzu.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 2. Tiszri drugie święto. 2. 3. Post Gedeljah. 9. 10 Sądny dzień. 14. 15. Kuczki. 15. 16. drugie święto 20. 21. Palmowe święto 21. 22. koniec Kuczek, 22. 23. radość z prawa. 30. 1. Marcheschwan.

LUNACJE.

Pierwsza kwadra dnia 5 o god. 7. m. 37 wieczór, Czas jesienny bardzo przyjemne powietrze.
Pełnia dnia 13 o god. 2 m. 44 wieczorem. Pogoda nader piękna.
Ostatnia kwadra dnia 20 o god. 10 m. 36 rano. Mgły ranne.
Nów dnia 27 o god. 2 m. 23 wieczór. Deszcze.

Rozmowy u Bakałarza.

Kubuś. Proszę pana bakałarza......

Bakałarz. Profesora! mówiłem ci już nieraz ty nieuku.

Kubuś. To niech będzie i pana profesora, kiedy pan bakałarz tak chce, ale jabym ciekawy był wiedzieć czy się będziemy uczyć takiéj historyi co to uczy o zwierzętach, ptakach robakach i t. p.

Bakałarz. Ach! to fizyka,... tyś zagłupi na takie rzeczy... jeszcze masz dosyć na to czasu.

Kubuś. A czy pan bakałarz — a nie — czy pan profesor uczył się takiéj fizyki?

Bakałarz. Osioł jesteś, żebym się nie uczył, tobym nie był został tutaj profesorem.

LISTOPAD ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	**Wszystkich SS.**	20	Artemia m.
2 S.	*Dzień Zaduszny*. Peg.	21	Itarioma prep.
	Ew. u Math. św. w r. 18. O dłużniku złośliwym.		
3 N.	*21 po Św.* Huberta bis.	22	*N. 20 po So.* Awerkia
4 P.	Karola Borom. b. w.	23	Jakowa apost.
5 W.	Elżbiety m. J. C. Emer.	24	Arefty m.
6 S.	Leonarda w.	25	Markinna m.
7 C.	Herkulana m.	26	Dymytria m.
8 P.	4 Koronatów	27	Nestora m.
9 S.	Teodora m.	28	Jerentia m.
	Ew. u Mat. św. w r. 22. O monecie czynszowéj.		
10 N.	*22 p. Św.* Opieki NMP.	29	*N. 21 po So.* Anastas.
11 P.	Marcina bisk. w.	30	Zynowia m.
12 W.	Marcina papieża	31	Stachya ap.
13 S.	Stanisława Kost. i Eugen.	1	**Nojabr.** Kosmy i D.
14 C.	Serafiona m.	2	**Josafata** arch. m.
15 P.	Leopolda w.	3	Akepsyna m.
16 S.	Edmunda bisk. w.	4	Joannyka pr.
	Ew. u Mat. św. w r. 9. O wskrzeszeniu córki książęcéj.		
17 N.	*23 po Św.* Salomei kr.	5	*N. 22 po S.* Hałaktyo.
18 P.	Pośw. Kość. Rzym. i G.	6	Pawła archiepis.
19 W.	Elżbiety kr.	7	M. 33 Mełyły.
20 S.	Feliksa de Val. w.	8	**Mychaila** arch.
21 C.	Ofiarowanie NMP.	9	Onysyfora m.
22 P.	Cecylii panny m.	10	Szesły apost.
23 S.	Klemensa papieża m.	11	Myny m.
	Ew. u Mat. św. w r. 24. O brzydkości spustoszenia.		
24 N.	*24 p. Św.* Jana od Krz.	12	*N. 23 p. S.* Joanna M.
25 P.	Katarzyny panny m.	13	Joanna Złatoust.
26 W.	Piotra Aleks. bisk. m.	14	Fyłypa. *Zapusty.*
27 S.	Waleryana bisk.	15	Hurya y Samon.
28 C.	Rufina m.	16	Mafstea Jew.
29 P.	Saturnina m.	17	Hryhorya jep.
30 S.	Andrzeja apost.	18	Platona mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich świętych u ś. Piotra.
2. Dzień zaduszny processja na cmentarz od ś. Mikołaja.
10. Opieki N. P. Maryi u XX. Pijarów.
17. ś. Salomei u ś Andrzeja.
19. U św. Józefa PP. Bernardynek.
21. Ofiarowanie N. P. Maryi u ś. Jana 40-god. naboż. 18, 19 20. i 21. u XX. Dominikanów.
25. ś. Katarzyny P. M. odpust zupełny u XX. Augustjanów.
30. ś. Andrz.ja u ś. Andrzeja,

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

28. i 1. Kislew.

LUNACJE.

Pierwsza kwadra d. 4 o g. 3 m. 37. wieczór. Chłodno lecz pogoda.
Pełnia dnia 12 o god. 2 m. 29 rano. Mgły tworzą śnieg.
Ostatnia kwadra dnia 18 o god. 6. m. 25 wieczór. Śnieg z deszczem.
Nów dnia 26 o god. 6 m. 31 rano. Plugawe powietrze.

Kubuś. To niech mi pan profesor powie jak bzik wygląda?

Bakałarz. Bzik — bzik? acha.... należy do zwierząt, czworonożnych, ssących, jest dwa razy większy od słonia i był niegdyś bardzo użyteczny, gdyż żydzi z Brodów formowali z nich parawany (karawany) i transportowali towary do Kijowa, a jeden taki bzik to uniósł na grzbiecie 10 tysięcy centnarów choćby nawet i ołowiu, ale jak przyszedł potop świata, to Noe zapomniał wziąść do arki parę takich zwierząt, i wtenczas się wszystkie potopiły.

Kubuś. Kiedy proszę pana bakałarza — ale co ja mówię — profesora.... musiał się wtenczas jeden uratować, bo zkądżeby go pan profesor wziął?

Bakałarz. Co ty gadasz głupcze?

Kubuś. Tak — gadam.... ja wiem co gadam, bom przecież wyraźnie słyszał, jak pan ekonom do księdza proboszcza mówił, że pan bakałarz ma bzika.*)

Bakałarz. Tyś osioł i pan ekonom osioł.

---

*) Mieć bzika, znaczy nie mieć zpełna rozumu.

GRUDZIEŃ ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.			
1 N.	*1 Adw.* Eligiusza b. w.	19	*N. 24 p. S.* Awdya p.
2 P.	Chrysologa i Bib. p. m.	20	Prokła y Hrychory
3 W.	Franciszka Xaw. w.	21	**Wchod. Bohor.**
4 S.	*Post.* Barbary p. m.	22	Fyłomona apost.
5 C.	Sabby op. w. Piotr. Chryz.	23	Amfyłochya jepis.
6 P.	*Post.* Mikołaja b. w.	24	Jekataryna m.
7 S.	Ambrożego b. w.	25	Klementa pap.
Ew. u Mat. ś. w roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.			
8 N.	*2 Adw.* **Niepokal. NMP.**	26	*N. 25 p. S.* Atyppa prep.
9 P.	Leokadyi i Waleryi pp.	27	Jakowa m.
10 W.	NMP. Loretański	28	Stefana m.
11 S.	*Post.* Damazego pap.	29	Paramona m.
12 C.	Alexandra i Epim. mm.	30	Andrea ap.
13 P.	*Post.* Łucyi i Otolii p. m.	1	**Dekabr.** Neuma p.
14 S.	Nikazego bisk.	2	Awakuma pr.
Ew. u Jana ś. w roz. 1. O poselstwie Żydów do Jana.			
15 N.	*3 Adw.* Ireniusza m.	3	*N. 1 Adw.* Sofonia
16 P.	Euzebiusza bisk. w.	4	Warwary mucz.
17 W.	Łazarza bisk.	5	Sawwy Oswia
18 S.	*Suched.* Oczek. p. NMP.	6	**Nykołaja Jepisk.**
19 C.	Nemezyusza m.	7	Amwrozia jepisk.
20 P.	*Suched.* Teofila m.	8	Patapia pr.
21 S.	*Suched.* Tomasza ap.	9	**Zaczat Bochot.**
Ew. u Łuk. ś. w roz. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.			
22 N.	*4 Adw.* Zenona m.	10	*N. 2 Adw.* Myny Je.
23 P.	Wiktoryi panny m.	11	Danyiła Stołpny
24 W.	*Wigilia.* Adama i Ewy	12	Spyridona jepisk.
25 S.	**Boże Narodzenie.**	13	Ewstratia jepisk.
26 C.	**Szczepana Męcz.**	14	Ftyrza m.
27 P.	Jana Ewangelisty	15	Jełewterya jep.
28 S.	Młodzianków mm.	16	Ahhea pr.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.			
29 N.	*1 po B. Nar.* Tomasza	17	*N. 3 Adw.* Danyiła
30 P.	Dawida król.	18	Sewastyana m.
31 W.	Sylwestra p. w.	19	Wonyfatya

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Zaczyna się adwent i roraty po wszystkich kościołach.
4. ś. Barbary u ś. Barbary.
6. ś. Mikołaja u ś. Mikołaja.
8. Niepokalanego poczęcia N. P. Maryi u XX. Bernardynów z oktawą, dwoma kazaniami codziennie, na końcu 40god. naboż. u OO. Reformatów i u św. Barbary.
10. U XX. Kapucynów.
15. Na pamiątkę powietrza wotywa u XX. Reformatów.
16. U XX. Dominikanów.
21. U św. Tomasza.
24. Wigilia Bożego narodzenia u ś. Anny.
25. Boże Narodzenie u XX. Dominikanów i Augustjanów.
26. ś Szczepana u XX. Karmelitów na Piasku 40-godz. naboż. 26, 27 i 28.
27. ś. Jana Ewangelisty u ś. Jana.
28. Młodzianków w kat. na Zamku.
31. Na zakończenie roku naboż. u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

22. 25.. Poświęcenie kościoła 27. 1. Teweth.

LUNACJE.

Pierwsza kwadra dnia 4 o god. 11 m. 41 rano. Przymrozki i pogoda
Pełnia dnia 11 o god. 1 m. 30 rano. Śniegi z wiatrem zachodnim.
Ostatnia kwadra dnia 18 o god. 4 m. 54 rano. Śniegi.
Nów dnia 26 o god. 0 m. 59 rano. Mróz i sanna wyborna.

Rozmowa druga u Bakałarza.

Kubuś. Proszę pana profesora, kto to do kalendarza podaje, kiedy będzie deszcz, a kiedy pogoda.

Bakal: Widzisz chłopcze, taki to się nazywa jasnowidzący, on widzi wszystkie chmury na całym świecie, a za pomocą gramatyki, (matematyki) oblicza, kiedy która chmura i gdzie przyjdzie.

Kubuś. A jak mu góra albo las w drodze stoi, to jakże on może chmurę zobaczyć?

Bak. Głupiś. Mówiłem ci, że jest jasnowidzącym, co znaczy, żeby nawet oczy zamknął, to najmniejszą chmurkę zobaczy i wié, kiedy będzie deszcz, a kiedy pogoda.

Kubuś A zkądże to pochodzi, że kalendarz Lwowski opisuje na dziś deszcz a Krakowski pogodę?

Bakal Bo w Krakowie jest dziś święto św. Stanisława, więc musieli deszcz odłożyć na późniéj.

TABLICA

wschodu i zachodu słońca oraz długości dnia w Krakowie w roku 1867 od 5ciu do 5ciu dni.

miesiąc	dzień	wschód słońca g. m.	zachód słońca g. m.	długość dnia g. m.	zegar w pol. komp. wskaz. winien 8 m. g. m.
Styczeń	1	8 2	4 6	8 4	12 4
	6	8 0	4 12	8 13	12 6
	11	7 59	4 18	8 19	12 8
	16	7 55	4 25	8 30	12 10
	21	7 51	4 33	8 42	12 11
	26	7 45	4 41	8 56	12 13
	31	7 39	4 49	8 10	12 14
Luty	5	7 31	4 57	9 26	12 14
	10	7 24	5 6	9 42	12 14
	15	7 15	5 16	10 1	12 14
	20	7 6	5 24	10 18	12 14
	25	6 55	5 32	10 37	12 14
Marzec	1	6 45	5 40	10 55	12 12
	6	6 35	5 48	11 13	12 11
	11	6 25	5 57	11 32	12 10
	16	6 14	6 5	11 51	12 9
	21	6 3	6 12	12 9	12 7
	26	5 52	6 20	12 28	12 6
	31	5 41	6 28	12 47	12 4
Kwiecień	5	5 30	6 37	13 7	12 3
	10	5 19	6 44	13 25	12 1
	15	5 10	6 53	13 43	12 0
	20	4 59	7 1	14 2	11 59
	25	4 49	7 8	14 19	11 58
	30	4 40	7 15	14 35	11 57
Maj	5	4 32	7 22	14 50	11 56
	10	4 24	7 29	15 5	11 56
	15	4 17	7 37	15 20	11 56
	20	4 9	7 44	15 35	11 56
	25	4 4	7 49	15 45	11 57
	30	3 59	7 54	15 55	11 57
Czerwiec	4	3 57	8 0	16 3	11 58
	9	3 55	8 5	16 10	11 59
	14	3 53	8 6	16 13	12 0
	19	3 53	8 9	16 16	12 1
	24	3 54	8 10	16 16	12 2
	29	3 56	8 10	16 14	12 3

miesiąc	dzień	wschód słońca g. m.	zachód słońca g. m.	długość dnia g. m.	zegar w pol. komp. wskaz. winien 8 m. g. m.
Lipiec	4	4 0	8 8	16 8	12 4
	9	4 4	8 6	16 2	12 5
	14	4 9	8 1	15 52	12 6
	19	4 15	7 56	15 41	12 6
	24	4 21	7 51	15 30	12 6
	29	4 27	7 44	15 17	12 6
Sierpień	3	4 34	7 26	15 2	12 6
	8	4 42	7 28	14 46	12 5
	13	4 49	7 18	14 30	12 5
	18	4 56	7 10	14 14	12 4
	23	5 4	7 0	13 56	12 2
	28	5 11	6 50	13 39	12 5
Wrzesień	2	5 19	6 39	13 20	11 59
	7	5 26	6 28	13 2	11 58
	12	5 34	6 18	12 44	11 56
	17	5 41	6 6	12 25	11 54
	22	5 49	5 55	12 6	11 53
	27	5 56	5 44	11 48	11 51
Październ.	2	6 4	5 33	11 29	11 49
	7	6 11	5 23	11 12	11 48
	12	6 20	5 13	10 53	11 46
	17	6 28	5 2	10 34	11 45
	22	6 36	4 52	10 16	11 44
	27	6 44	4 42	9 59	11 44
Listopad	1	6 53	4 34	9 41	11 44
	6	7 1	4 26	9 25	11 44
	11	7 9	4 19	9 10	11 44
	16	7 18	4 12	8 54	11 45
	21	7 26	4 6	8 40	11 45
	27	7 33	4 1	8 28	11 45
Grudzień	1	7 40	3 58	8 18	11 49
	6	7 46	3 56	8 10	11 51
	11	7 52	3 55	8 3	11 54
	16	7 56	3 56	8 0	11 56
	21	7 59	3 57	7 58	11 59
	26	8 1	4 1	8 0	12 1
	31	8 2	4 5	8 3	12 3

TABELKA STĘPLPWA.

SKALA I. *na Weksle.*				Należ. stępl. zł.	ct
	do	. . . 75	zł.	—	7
nad	75 „	150	„	—	13
„	150 „	225	„	—	19
„	225 „	375	„	—	32
„	375 „	750	„	—	63
„	750 „	1125	„	—	94
„	1125 „	1500	„	1	25
„	1500 „	3000	„	2	50
„	3000 „	4500	„	3	75
„	4500 „	6000	„	5	—
„	6000 „	7500	„	6	25
„	7500 „	9000	„	7	50
„	9000 „	12000	,	10	—
„	12000 „	15000	„	12	50
„	15000 „	18000	„	15	—
„	18000 „	21000	„	17	50
„	21000 „	24000	„	20	—
„	24000 „	27000	„	22	50
„	27000 „	30000	„	25	—

Nad 30,000 złr od każdych 1,500 złr. nadwyżka 1 złr. 25 c. Kwota mniejsza od 1,500, uważa się za całe 1,500 złr.

SKALA II. *na Dokumenta.*				Należ. stępl. złr.	ct.
	do	. . . 20	złr.	—	7
nad	20 „	40	„	—	13
„	40 „	60	„	—	19
„	60 „	100	„	—	32
„	100 „	200	„	—	63
„	200 „	300	„	—	94
„	300 „	400	„	1	25
„	400 „	800	„	2	50
„	800 „	1200	„	3	75
„	1200 „	1600	„	5	-
„	1600 „	2000	„	6	25
„	2000 „	2400	„	7	50
„	2400 „	3200	„	10	
„	3200 „	4000	„	12	50
„	4000 „	4800	„	15	—
„	4800 „	5600	„	17	50
„	5600 „	6400	„	20	—
„	6400 „	7200	„	22	50
„	7200 „	8000	„	25	—

Nad 8,000 złr. od każdych 400 złr, opłaca się nadwyżki po 1 złr. 25 cnt. — Ilość niedochodząca 400 złr., uważana jest za całkowitą.

SKALA III.				Należ. stępl. złr	ct.
	do	. . . 10	złr.	—	7
nad	10 „	20	„	—	3
„	20 „	30	„	—	19
„	30 „	50	„	—	32
„	50 „	100	„	—	63
„	100 „	150	„	—	94
„	150 „	200	„	1	25
„	200 „	400	„	1	50
„	400 „	600	„	3	75
„	600 „	800	„	5	—
„	800 „	1000	„	6	25
„	1000 „	1200	„	7	50
„	1200 „	1600	„	10	-
„	1600 „	2000	„	12	50
„	2000 „	2400	„	15	—
„	2400 „	2800	„	17	50
„	2800 „	3200	„	21	—
„	3200 „	3600	„	22	50
„	3600 „	4000	„	25	-

Nad 4,000 złr. od każdych 200 złr., nadwyżka 1 złr. 25 c. Ilość niedochodząca 200 złr. uważa się za całkowitą.

Uwaga ogólna.

Stronom dozwolone jest wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 25 złr.), albo za pomocą marek stęplowych, albo przez zapłacenie opłaty w gotówce, w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić.

ALFABETYCZNY WYKAZ
świętych i świąt na rok 1867
z wyrażeniem dnia i miesiąca.

A.

Abdona męczennika 30 lipca.
Adama 24 grudnia.
Adelajdy 16 grudnia.
Adolfa biskupa 17 czerwca.
Adryana męczennika 9 wrześn.
Agapita męczennika w. 18 sierp.
Agatona pap. 10 stycznia.
Agaty panny męcz. 5 lutego.
Agnieszki pan. męcz. 21 stycz.
Agrypiny p. m. 23 czerwca.
Aigulfa opata męcz. 3 wrześn.
Akwiliny dziewicy m. 11 czerw.
Albina biskupa 1 marca.
Albiny p. m. 16 grudnia.
Aleksandra b. 26 lutego.
Aleksandra żołnierza 3 maja.
Aleksandra m. w Alex. 12 grud.
Aleksego wyzn. 17 lipca.
Alfonsa 22 października.
Alfreda 3 lipca.
Alodyi p. m. 22 października.
Alojzego Gonzagi w. 21 czerw.
Amalii p. 2 marca.
Amelii księżnéj 10 lipca.
Ambrożego bisk. 7 grudnia.
Amona 6 października.
Anakleta p. m. 13 lipca.
Anastazego m. 22 stycznia.
Anastazego p. 27 lutego.
Anastazego b. w. 1 maja.
Anastazyi p. 15 kwietnia.
Anastazjusza 17 sierpnia.
Anatolii p. m. 9 lipca.
Anatoliusza b. 3 lipca.
Andronika 8 marca.
Andrzeja apost. 30 listopada.
Andrzeja z Awelinu 10 listop.
Andrzeja k. 4 lutego.
Angeli 30 marca.
Aniceta pap. m. 17 kwietn.
Anny matki NMP. 26 lipca.
Aniołów stróżów 2 paździer.
Ansgarego bisk. 4 lutego.
Antonina arcybisk. 10 maja.
Antoniego op. 17 stycznia
Antoniego padewsk. 13 czerw.
Antoniny m. 1 marca.
Antoniny 16 grudnia.
Anzelma bisk. 20 kwietnia.
Apolinarego b. m. 23 lipca.
Apollo 21 kwietnia.
Apolonii p. m. P. K. P. 9 lut.
Apoloniusza 17 kwiet. i 7 lipca.
Archippa w. 20 marca.
Areta męczennika 20 paździer.
Arkadjusza m. 12 stycznia.
Arnulfa bisk. 18 sierpnia.
Arseniusza pustel. 19 lipca.
Atanazego bisk. 2 maja.
Augusta wyz. 3 sierpnia.
Augustyna bisk. D. K. 28 sierp.
Aurelii panny 25 września.
Aureliusza 27 lipca.
Austreberty dziewicy 4 marca.
Awita kapł. m. 3 lipca.

B.

Balbiny panny 31 marca.
Baltazara 6 stycznia.
Barbary p. 4 grudnia.
Barlaama 27 listopada.
Barnaby apost. 11 czerwca.

Bartłomieja ap. 24 sierpnia.
Batyldy 26 stycznia.
Bawona męża boż. 10 listop.
Bazylego bis. 14 czerwca.
Bazylissy m. 15 kwietnia.
Beaty p. 8 marca.
Beatryksy p. 11 sierpnia
Bedy kapłana 27 maja.
Belina bis. m. 26 listopada.
Benedykta opata 21 marca.
Benigny p. 19 s erpnia.
Benjamina 31 marca.
Benona bisk. m 16 czerwca.
Bercharjusza op. m. 17 grud.
Bernarda opata 20 sierpn.
Bernarda seneńskiego 20 maja.
Bibianny p. 2 grudnia.
Blandyny p. 2 czerwca.
Blezylli wdowy 6 marca.
Błażeja bisk. 3 lutego.
Bogumiła (patrz Teofil.)
Bogusława zak. ś. Fran. 30 sier.
Bonawentury b. 14 lipca.
Bonifacego m. 14 maja.
Bonifacego b. m. 5 czerwca.
Bony p. 24 kwietnia.
Boże Ciało 20 czerwca.
Bronisławy p. 1 września.
Brunona wyz. 6 października.
Brygidy p. 1 lutego.
Brygidy wdowy 8 październ.
Brykcjusza 9 lipca.
Burcharda bisk. 14 październ.

C.

Ceadda biskupa 3 marca.
Cecylii p. m. 22 listop.
Cecyljana 16 kwietnia.
Celestyna p. 6 kwietnia.
Celsa m. 28 lipca,
Cesława zak. ś. Dom. 16 lipca.
Cezarjusza bisk. 27. sierpnia.
Chrystyna 12 listop.
Chryzantana 25 października.
Chryzogona m. 25 listopada.
Chryzostoma bisk. 27 styczn.
Cyprjana bisk. 16 września.
Cyprjana m. 25 września.
Cyryaka dyakona m. 16 marca.
Cyryaka m. 8 sierpnia.
Cyryłła bisk. 9 marca i 9 lipc.
Cyrylla dyakona m. 29 marca.
Cyrilli męcz. 5 lipca.
Czesława wyz. 20 lipca.
Czterdziestu męczen. 10 marca.
Czterech koronatów 4 listop.

D.

Damascena 11 grudnia.
Damazego papieża 11 grudnia.
Damiana bisk. 12 kwietnia.
Damiana męcz. 27 września.
Daniela męcz. 3 stycznia.
Daniela pror. 20 lipca.
Dawida proroka 2 grudnia.
Dezyderjusza b. m. 23 maja.
Domicelli p. m. 7 maja.
Dominika wyz. 4 sierpnia.
Dominiki p. 6 lipca.
Donata 17 lutego i 21 maj..
Doroteusza męcz 28 marca.
Doroty p. m. 6 lutego.
Drychelma 12 lutego.
Dunstana 3 czerwca.
Dydaka wyzn. 13 listopada.
Dygny p. 11 sierpnia.
Dympny dziewicy m. 26 maja.
Dyonizego bis. w. 8 kwietnia.
Dyonizego męcz. 9 październ.
Dywiny p. i m. 23 sierpnia.
Dzień Zaduszny 2 listopada.

E.

Edmunda bisk. 16 listop.
Edwarda króla 13 październ.
Edyty królowny 15 grudnia.
Efryma dyakona 4 lutego.
Ekwicjusza opata 13 marca.
Eleonory p. 21 lutego.
Eleuterjusza pap. m. 6 wrześ.
Elezbaana króla murz. 20 paźd.
Elfega arcybiskupa 16 kwietn.
Eliasza pror. 20 lipca.
Eligiusza bisk. 1 grudnia.
Elizeusza prorok. 2 paźd.
Elzearjusza hrab. 25 wrześn.
Elżbiety wdowy 8 lipca.
Elżbiety p. 5 listopada.
Elżbiety królowéj 19 listopada.
Emanuela męcz. 26 marca.
Emerencjana męcz. 21 styczn.

Emeryka syna ś. Stef. 21 sierp.
Emiliana bisk. 11 września.
Emilianny p 5 stycznia.
Emilii p. 30 czerwca.
Engelberta 7 listopada.
Epifaniusza bisk. 7 kwietnia.
Epimacha m. 16 grudnia.
Erazma bisk. m. 3 czerwca.
Ernesta 13 marca.
Eryka 18 maja.
Estery królowéj 18 lipca.
Eucharjusza b. w. 20 lutego.
Eudoksjusza męczen. 5 wrześ.
Eufemii m. 16 wrześ. i 20 mar.
Eufrazyi dziewicy 14 marca.
Eufrozyny m. 3 września.
Eufrozyny p. 11 lutego.
Eugenii dziewicy m 24 grudn.
Eugeniusza 30 grudnia.
Eulalii p. m. 12 lut. i 27 sierp.
Eulogiusza k. m. 11 marca.
Eustachiusza m. 20 wrześn.
Euzebii p. m. 29 październ.
Euzebiusza w. 14 sierpnia.
Euzebiusza bisk. 16 grudnia.
Ewagrjusza dyak. 14 grudnia.
Ewarysta p. 26 październ.
Eworcjusza b. 10 wrześn.
Ewelazego m. 27 lutego.
Ewy 24 grudnia.
Ezechiasza króla 30 paźdz.
Ezechiela pror. m. 10 kwietn.

F.

Fabiana męcz. 20 stycznia.
Fausty p. m. 27 lutego.
Faustyna m. 15 lutego.
Faustyny wdowy 19 grudnia.
Febronii p. m. 25 czerwca.
Felicjana b. 24 styczn.
Felicjana m 9 czerwca.
Feliksa bisk. 18 maja.
Feliksa męcz. 14 styczn.
Feliksa p. m. 30 maja.
Feliksa m. 30 sierpnia.
Feliksa Walczego 20 listop.
Ferdynanda kr. 30 maja.
Fileasa męcz. 20 lutego.
Filipa ap. 1 maja.
Filipa Neryusza 26 maja.
Filipa Benicjusza 23 sierp.
Filomeny p. 5 lipca.
Filoroma m. 20 lutego.
Flawiana m. 25 lut. i 22 grud.
Flawiany p. 5 październ.
Flory męcz. 29 lipca.
Florentyna bis. 16 październ.
Florentyny p 20 czerw.
Florjana m. 4 maja.
Focjusza 20 marca.
Fortunata 27 lutego i 1 czerw.
Franciszka Borg. 10 paźdz.
Franciszka Sal. 29 styczn.
Franciszka à Paulo w. 2 kwiet.
Franciszka Ser. 4 paźdz.
Franciszka Xaw. w. 3 grudn.
Franciszki rzym. wd. 9 marca.
Fryderyka op. 5 marca.
Fryarda pust. 8 sierpnia.
Furseusza z Hibernii 11 lutego.
Fulgencjusza bisk. 1 styczn.

G.

Gabryela archan. 18 marca.
Gaja pap. m, 22 kwietnia.
Gallikana het. m. 26 czerwca.
Gandulfa męczen. 11 maja.
Gaudencyi p. 30 sierp.
Gaudentego b. w. 12 lutego.
Gawła op. 16 paźdz.
Gedeona sędziego 18 czerwca.
Genczjusza m. 14 sierp.
Genowefy p. 3 stycznia.
Gerarda bisk. 24 września.
Germana bisk. w. 28 maja.
Gertrudy 17 marca i 15 listop.
Gerwazego m. 19 czerwca.
Gilberta 4 lutego.
Glafiry p. 18 kwietnia.
Goara kapł. 9 lipca.
Gordjana senatora m. 10 maja.
Gorgoniusza 9 wrześn.
Gotfreda b. 13 stycznia.
Godfryd 8 listopada.
Gracjana b. 18 grud.
Grzegorza bisk. 4 stycznia.
Grzegorza pap. 12 marca
Grzegorza Nazyań. b. w. 9 maja.
Grzegorza VII. pap. 25 maja.
Grzegorza cudotw. 18 listop.

Gustawa 2 sierpnia.
Gutlaka pusteln. 14 kwietn.
Gwidona w. 12 wrześn.

H.

Heleny ces. w. 2 marca.
Heleny król. 21 maja.
Heliodora b. 3 lipca.
Henryka ces. 15 lipca
Henryka b. m. 19 stycznia.
Heradjusza 17 maja.
Herakliusza 2 marca
Hermenegildy m. 13 kwiet.
Hermogenesa m 19 kwietn.
Hermolausa 27 lipca.
Hiacynty p. m. 30 stycznia.
Higina p. m. 11 stycznia.
Hilarego bisk. 14 stycznia.
Hilarjusza 31 grudnia.
Hieronima dok. koś. 30 wrześ.
Hipolita 11 lutego.
Hipolita m. 13 i 22 sierpn.
Honoraty p. 12 stycznia.
Huberta bisk. 3 listop.
Hugona 1 kwietn

I.

Idy p 13 kwietn
Idziego opat. 1 września.
Ignacego bisk m. 1 lutego.
Ignacego Lojoli w. 31 lipca.
Ildefonsa b. w. 23 styczn.
Imienia Jezus 14 stycznia.
Imienia NP. Maryi 19 wrześ
Innocentego p. 28 lipca.
Ireneusza m. 15 grudnia.
Ireneusza b. w 25 marca.
Ireneusza 28 czerwc.
Ireny p. 20 październ.
Iwona w. 19 maja
Iwo 19 maja.
Izaacjusza męża boż. 26 marc..
Izabelli król 15 marc. i 3 wrz
Izajasza pror. 6 lipca.
Izydora b. 4 kwietnia.
Izydora oracza w. 10 maja.

J.

Jacka w. P K. P. 19 sierpn.
Jadwigi wdowy 15 październ.
Jakóba apost. 25 lipca.
Jakóba apost. 1 maja.
Jakóba patryarchy 21 kwietn.
Jakóba z Nirybu 15 lipca.
Jakóba pust. 17 lutego.
Jana jałmużnika 23 styczn.
Jana Chryzostoma 27 styczn.
Jana z Mathy w. 8 lutego.
Jana bożego 8 marca.
Jana ap. w oleju 6 maja.
Jana Nep. k. m. 16 maja.
Jana pap. 25 i 27 maja.
Jana chrzciciela 24 czerw.
Jana m. 26 czerwca.
Jana Gwalberta op. 12 lipca.
Jana z Dukli 12 lipca.
Jana Kapistrana w. 23 paźdz.
Jana Kantego 21 październ.
Jana od krzyża 24 listop.
Jana ewangelisty 27 grudnia.
Jana Franciszka 16 czerw.
Januarjusza m. 19 września.
Jeronima dok. koś. boż. 30 wrz.
Jerzego m. 24 kwietnia.
Joachima ojca NMP. 6 wrześ.
Joanny wdowy 24 maja.
Joanny Fremiot wdowy 21 sierp.
Joba z pisma świętego 30 list.
Jolanta 4 listopada.
Jordana w. 13 lutego.
Jowity m. 15 lutego.
Józefa obl. NMP. 19 marca.
Józefa Kalasantego w. 4 lipca.
Józefa z Kop. 18 września.
Jozafata b. m. 26 wrześ. i 27 list.
Judy ap. 28 października.
Judyty wdowy 16 listopada.
Juliana m. 7 stycznia.
Juliana m. 13 lutego.
Julianny p. 16 lut. i 19 czerw.
Julii p. m. 22 maja.
Julity m. 30 lipca.
Juliusza pap. 12 kwietn.
Justa bisk. 2 września.
Justyna m. 17 września.
Justyniana m. 6 września.
Justyny 16 czer., 25 wrz. i 7 paź.
Juwencjusza m. 1 czerwca.

K.

Kaja męcz. p. 22 kwietn.
Kajetana w. 7 sierpn.

Kaliksta pap. 14 październ.
Kalisty 2 września.
Kamila wyz. 18 lipca.
Kandyda m. 3 październ.
Kanuta króla 19 stycznia.
Karola W. ces. 28 styczn.
Karola Borom. 4 listop.
Karoliny 5 lipca.
Kacpra 6 stycznia.
Kassjana męcz. 13 sierp.
Kassyldy 15 kwietn.
Katarzyny p. 13 marca.
Katarzyny p. i k. 23 mar. i 25 list.
Katarzyny seneńskiéj 30 kwiet.
Kat. ś. Piotra w Rzymie 18 sty.
Kat. ś. Piotra w Antyochii 22 lut.
Kazimierza królew. 4 marca.
Kiliana b. m. 8 lipca.
Klary p. 12 sierpnia.
Klaudji męcz. 18 maja.
Klaudjusza męcz. 18 lutego.
Kleta pap. m. 26 kwietnia.
Klemensa pap. 23 listopada.
Klementyna 14 listopada.
Kleofasa 25 września.
Kleta p. m. 26 marca.
Klotyldy król. 3 czerw.
Kolety p. 6 marca.
Konstancyi p. m. 18 lutego.
Konstantyna w. 11 marca.
Konrada w. 19 lutego.
Konrada bisk. 26 listop.
Korduli p. 22 października.
Kornela 2 lutego i 14 wrześn.
Kornelii m. 31 marca.
Kosmy m. 27 września.
Krescentego 28 listop.
Kryspina 25 paźd.
Krystyny p. m. 13 lipca.
Krystyna męcz. 12 listop.
Krysztofa męcz. 25 lipca.
Ksantypy 23. września.
Kunegundy ces. 3 marca.
Kunegundy król. pol. 26 lipca.
Kutberta b. 22 marca.
Kwiryna m. 30 marca.

L.

Lamberta m. 16 kwietn.
Lawrencjusza 3 czerwca.
Larga m. 8 sierpnia.
Leandra b. w. 27 lutego.
Leo 11 kwietnia.
Leokadyi p. 9 grudnia.
Leona b. w. 20 lutego.
Leona I. pap. 11 kwietnia.
Leona II. pap. 28 czerwca.
Leonarda w. 6 listop..
Leonilli p. m. 17 stycznia.
Leontyny p. 15 marca.
Leopolda margrabiego 15 list.
Libii p. 15 czerwca.
Lidwiny p. 21 grud.
Longina m. 15 marca.
Lucjana m. 7 stycz.
Lucyny p. 30 czerwc.
Lucyny m. 17 października.
Ludgardy dziew. 16 czerwc.
Ludgera b. 26 marca.
Ludomira 3 październ.
Ludwika w. 12 lut. i 10 paźd.
Ludwika króla fr. 25 sierpn.
Ludwiki panny 15 kwietnia.
Lupicyna 10 marca.

Ł.

Łazarza b. 17 grudnia.
Łucyi p. 13 grudnia.
Łukasza ewang. 18 październ.

M.

Macieja ap. 24 lutego.
Magdaleny 27 maja i 22 lipca.
Makarego op. 2 stycznia.
Makryna 21 lipca.
Malachiusza 3 listop.
Malchy mnicha 31 marca.
Małgorzaty p. m. 13 lipca.
Małgorzaty kr. szkoc. 10 czer.
Mamerta b. 11 maja.
Mansweta b. 28 listop.
Marcella pap. 16 stycz.
Marcelli wd. 31 styczn.
Marcellina m. 18 czerwc.
Marceliana p. 26 kwietn.
Marcina b. 11 listop.
Marcina p. 12 listop.
Marcjana m. 17 czerw.
Marcjanny p. m. 9 styczn.
Marka ewan. 25 kwietnia.
Marka m. 24 marca.

Marka m. 18 czerwca.
Marty męcz. 19 styczn.
Marty p. 29 lipca.
Martyny p. m. 30 styczn.
Maryi Kleofy 9 kwietn.
Maryi Magdaleny z Jeroz. 22 lip.
Maryi Egipcjanki 10 kwietn.
Maryi z Engii 23 czerwc.
Maryny 28 lutego.
Marjusza 9 styczn.
Martyni na 25 lutego
Mateusza ap. ew. 21 wrześn.
Matyldy królow. 14 grudnia.
Maurycego 22 września.
Maurycjusza b. 13 września.
Maksyma bisk. 18 list.
Maksymiliana b. 12 październ.
Maksymina b. 8 czerw.
Medarda b. 8 czerw.
Melanii rzym. 18 lutego.
Metodego 9 marca.
Mejnarda 21 styczn.
Melchiora 6 styczn.
Merkurjusza żołn. 25 listop.
Michała archan. 29 wrześn.
Mieczysława 1 styczn.
Mikołaja z Tolentynu 10 wrześ.
Mikołaja b. 6 grudn.
Mirona m. 17 sierpn.
Młodzianków 28 grudn.
Modesta 15 czerw.
Modesty p. m. 13 marca.
Monegundy mężatki 6 lipca.
Moniki m. 4 maja.

N.

Nankiera bisk. krak. 11 kwiet.
Narcyza b. 29 październ.
Narodzenie Chryst. P. 25 grud.
Narodzenie NMP. 8 września.
Natalii p. m. 27 lipca
Nawiedzenie NMP. 2 lipca.
Nawrócenie ś. Pawła 25 stycz.
N Maryi P. Aniels. 2 sierp.
NMP. Bolesnéj 27 marca.
NMP Loretańskiéj 19 grudn.
NMP. Łaskawéj 10 maja.
NMP. od wyk. niew. 24 wrześ.
NMP. Różańcowéj 7 paźdz.
NMP. Śnieżnéj 5 sierpn.
NMP. Szkaplerznéj 16 lipca.
Nazarjusza 28 lipca.
Nemezjusza m. 19 grudn.
Nereusza m. 12 maja.
Nicecjusza b. 12 grudn.
Niceta patr. 5 kwietn.
Nicefora b. 13 marca.
Niedziela Starozap. 17 lutego.
Niedziela pierw. Adwen. 1 grud.
Niep. Pocz. NMP. 8 grudnia.
Nikodema m. 15 wrześn.
Norberta b. 6 czerwca.

O.

Oczyszczenie NMP. 2 lutego.
Ofiarowanie NMP. 21 listop.
Oktawiana m. 22 marca.
Olchy 22 czerwca.
Olimpii 26 marca.
Onezyma ucznia 5 marca.
Onufrego pust. 12 czerw.
Opieki św. Józefa 26 kwietn.
Opieki NMP. 8 listop.
Opata b. 4 czerwca.
Osyty dziew. m. 5 paźdz.
Ottona m. 16 styczn.
Ottona b. 2 lipca.
Otylii p. m. 13 grudn.

P.

Pachoniusza op. 17 maja.
Pafnucego m. 19 kwietn.
Pamby opata 13 październ.
Pankracjusza b. m. 3 kwietn.
Pankracego 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca.
Paschalisa w. 17 maja.
Paschazego b. 22 lutego.
Patrycyi m. 13 marca.
Pauli wd. rzym 12 lutego.
Paulina bisk. 22 czerwca.
Pauliny wdowy 26 stycznia.
Pawła b. 22 marca.
Pawła m. 26 czerwca.
Pawła I. pustel. 15 styczn.
Pawła apost. 29 czerw.
Pelagii p. m. 11 lipca.
Petronelli p. 31 maja.
Pięciu braci Pol. m. 12 listop.
Pięciu ran ś. Franciszka 17 wrz.
Piotra Eksorcysty 2 kwietn.

Piotra Nolaski w. 31 styczn.
Piotra m. 29 kwietn.
Piotra Celestyna 19 maja.
Piotra apost. 29 czerw.
Piotra w okowach 1 sierpn.
Piotra z Alkantary 19 paźdz.
Piotra z Aleksandr. 26 listop
Piotra Chryzologa 5 grudn.
Piusa V. pap. 5 maja.
Piusa p. m. 11 lipca.
Placyda m. 5 październ.
Placydy p. 11 październ.
Podwyż. ś. krzyża 14 wrześn.
Plutarcha 28 lipca.
Polieukta m. 21 maja.
Polikarpa b m. 26 styczn.
Popielec 6 marca.
Potamieny dziew. m. 8 paźdz.
Potencjanny p. 19 maja.
Praksedy p. 21 lipca.
Prokopa 5 lipca
Prokula m. 1 czerwca.
Prospera b. 25 czerw.
Prota m. 11 września.
Protazego 19 czerwca.
Pryma m. 9 czerwca.
Pryski p. 18 styczn.
Przemien. Pańskie 6 sierpn.
Przemysława 24 Marca.
Przen. ś. Kazimierza 27 sierp.
Przen. ś. Wojciecha 20 paźdz.
Pulcheryi p. 7 lipca.
Pulcheryi p. 10 września.

R.

Radegundy król. fran. 13 sierp.
Rafała Archan. 24 pazdziern.
Rajmunda 28 styczn.
Rajmunda w. 31 sierpn.
Reginy p. 7 wrześn.
Reincholda 21 wrześn.
Remigiusza b. 1 październ.
Roberta op. 7 czerw.
Rocha w. 16 sierpn.
Rogacjana 18 grudn.
Romana op. 28 lutego.
Romana m. 9 sierp.
Romany p. 23 lutego.
Romualda op. 7 lutego.
Romuli p. 25 czerwca.
Rozalii Panormi p. 4 wrześn.
Rozesłanie apostołów 15 lipca.
Róży p. 30 sierpn.
Rudolfa bisk. 17 kwietn.
Rufa męcz. 28 listop.
Rufina w. 19 sierpn.
Rufiny p. 31 sierpn.
Rufy męcz. 28 list.
Ruperta b. 28 marca.
Ryktrudy wd. 23 maja.
Ryszarda b. 3 kwietn.

S.

Sabby op. 5 grudn.
Sabina 17 lutego i 11 lipca.
Sabiny m. 27 paźdz.
Sadocha 20 lutego.
Salezego m. 12 września.
Salomei p. 17 listop.
Salwiana 14 marca.
Samuela 16 lutego.
Sanktusa 2 czerwca.
Saturnina m. 29 listop.
Saturniny p. m. 4 czerwca
Satyrusa brata ś. Ambr. 9 grud
Scholastyki p. 10 lutego.
Ścięcie ś. Jana Chrz. 29 sierp.
Sebastjana m. 20 styczn.
Senneny m. 30 lipca.
Serafii p. 3 września.
Serapiona m. 14 listop.
Serca Pana Jezusa 12 czerw.
Sergiusza m. 24 lutego.
Serwacego b. 13 maja.
Serwiliana m. 20 kwietn.
Sewery pan. 20 lipca.
Seweryna op. 8 styczn.
Siedmiu braci m. 10 lipca.
Smaragda m. 8 sierpn.
Sonnena męcz. 30 lipca.
Sotera m. pap. 22 kwietn.
Spiridiona b. 14 grudn.
Stanisława Bisk. i M. 8 maja.
Stanisława Kostki 13 listop.
Stefana kr. węgiers. 2 wrześn.
Supliciusza m. 20 kwietn.
Sygfryda b. m. 25 lutego.
Sylwerjusza 20 czerwca.
Sylwestra pap. 31 grudn.
Sylwina b. 17 lutego.

Symeona b. m. 18 lutego.
Symforyana m. 22 sierpn.
Synezjusza m. 12 grudn.
Syxta p. w. 28 marca.
Szczepana I. męcz. 26 grudn.
Szczepana p. m. 2 sierpn.
Szymona ap. 28 październ.
Szymona z Edessy 5 lipca.
Szymona z Lipnicy 18 lipca.
Świętosława kapł. 31 sierpn.

T.

Tacjana m. 16 marca.
Tadeusza ap. 28 październ.
Tarsylii p. m. 24 grudnia.
Tekli p. 23 września.
Telesfora p. m. 5 stycznia.
Teobalda pust. 1 lipca.
Teodora w. 7 stycznia.
Teodora m. 9 listopada.
Teodory męcz. 1 kwietn.
Teodory pokutn. 11 wrześn.
Teodoryka k. 1 lipca.
Teodozyi p. m. 29 maja.
Teodozjusza w. 11 styczn.
Teofila m. 20 grudnia.
Teofila b. 5 marca i 27 kwiet.
Teresy p. 15 październ.
Tertuliana 27 kwietn.
Tobiasza 2 listop.
Tomasza z Akwinu 7 marca.
Tomasza z Wilanowa 18 wrześ.
Tomasza ap. 21 grudnia.
Tomasza Kantuar. 21 grudn.
Trójcy Świętéj 27 maja.
Trzech Króli 6 styczn.
Tyburcjusza m. 14 kwietn.
Tymoteusza b. m. 24 styczn.
Tymoteusza m. 24 mar. 22 sier.
Tytusa b. 4 styczn.

U.

Ubalda b. 16 maja.
Urbana p. 25 maja.
Urszuli p. 21 październ.

W.

Wacława króla 28 wrześ.
Welamin 27 marca.
Walentyny miesz. 25 lipca.
Walentego k. m. 14. lutego
Walerego bisk. 12 grud.
Walerjana 14 kwiet. i 12 wrześ.
Waleryi m. 3 czerw.
Waleryi p. 9 grud.
Wawrzyńca m. 10 sier. i 5 wrz.
Wenantego m. 18 maja.
Wenerus 4 maja.
Wenefrydy 3 listop.
Weroniki p. 13 stycznia.
Wielkanoc 21 krwietnia.
Wiktoryna b. m. 2 listop.
Wiktora m. 6 mar. i 17 paźd.
Wiktoryi p. 23 grud.
Wiktoryna m. 6 marca.
Wiktoryna m. 21 maja.
Wilhelma b. 10 styczn.
Wilhelma op. 6 kwietnia.
Wilhelma księcia 29 maja.
Wilibalda bisk. 7. lipca.
Wilibranda b. 7 listop.
Wincentego m. 22 stycz.
Wincentego b. 20 marca.
Wincentego Ferer. w. 5 kwietn.
Wincentego á Paulo 19 lipca.
Wincentego Kadłubka 11 paźd.
Wita m. 15. czerwca.
Witalisa m. 28 kwietnia.
Władysława króla w. 27 czerw.
Władysława z Gielniowa 25 wrz.
Wniebowstąp. Pańskie 30 maja.
Wniebowzięcie NPM. 15 sierp.
Wojciecha męcz. 23 kwiet.
Wolfganga b. 31 październ.
Wszystkich Świętych 1 listop.

Z.

Zacharjasza pror. 6 wrześ.
Zacharjasza pap. 5 listop.
Zaślubienie NMP. 23 stycz.
Zefiryna pap. 26 sierp.
Zenobiusza i Zenobii 30 paźd.
Zenona 9 lipca i 22 grudn.
Zielone Świątki 9 czerwca
Znalezienie św. Krzyża 3 maja.
Znalezienie ś. Szczepana 3 sier.
Zofii z 3 córkami 15 lipca.
Zuzanny 11 sierp.
Zwiastowanie NPM. 25 marca.
Zygmunta kr. w. 2 i 26 maja.

Rzut oka na duchowieństwo polskie.

Naród, to wielka rodzina, to mąż zbiorowy. Podobnie téż, jako mąż pojedynczy różnym podlega wpływom i zmianom, na różne wystawion będąc wpływy, tak samo dzieje się z narodem jako z wielką zbiorową jednostką. Często zwykle prawie człowiekowi myśl jakaś szczególniejsza w całem jego przoduje życiu, osią będąc środkową, około ktoréj inne dopiero układają się i grupują wypadki, często zwykle człowiek inklinuje w jednę stronę kręcąc się, jakoby głowa słonecznika za jasną twarzą słońca. Przewagę tę, czy to uczuć czy skłonności, złych czy dobrych, fizjologowie oceniając przypisują bądź wychowaniu, bądź okolicznościom klimatycznym, bądź téż samemu przyrodzeniu. To samo dzieje się z narodami, jeżeli je niby pod szkłem powiększającém w jednéj istocie, w człowieku, uważać będziemy. Jednych charakter zimny i wodnisty, zda się jakby to chłodne powietrze, którém oddychają, lub wody, którémi zewsząd oblani, innych wiecznie pali się serce, wyobraźnia, jakby gorące słońce pustyni, jakby piaski przelotne. Jednym płynie żywot niby lekki powiew wiosny, innym wlecze się jakby po grudzie, wystawion na ciągłe zmiennego losu wybryki. Zdawaćby

się mogło, że jak nieraz nad ludźmi tak téż i nad narodami pewien zawisł fatalizm, który na pewne strąca je tory. A przecież, gdy rozumowo rzecz bierzemy, sąd ten i przypuszczenie utrzymać się nie mogą. Jako często widzimy, że ludzie siłą pracy i rozumu wyłamują się z téj, zda się nad nimi ciężącéj fatalności, przechodząc często z najniższych sfer spółeczeństwa, w najwyższe; gdy właśnie fatalizm tam im zdaje się rozkazywać, by umierali gdzie się porodzili, tak narody strącone i poniżone, wykreślone przez historyków po ludzku sądzących z liczby państw i narodów istniejących, żyjących, mających prawo do jakiejś przyszłości, mogą same wypłynąć na wierzch topieli, dobić się lepszego powodzenia, byleby nie zatarły cech swych właściwych byle nie wyrzekły się pracy. I jako w organizmie człowieka znów pewne członki, czyli części ciała do właściwych sobie przeznaczone funkcyj, tak téż w narodzie stany pewne, dziwnie przeznaczone, niby organicznie utrzymywały stanowisko.

W polskim naszym narodzie dwa wybitne znajdujemy kierunki, dwie wybitne cechy: rycerskości i pobożności. Polski naród zarówno był pobożnym jak rycerskim, gotów zarówno zagrzmieć bojowém hasłem w pieśni Boga-rodzicy, jako téż zajęczeć w pieśni pokutnéj: Do Ciebie Panie, Przed oczy Twoje Panie. Rycerstwo Polski, to w składzie jéj organicznym niby dzielna prawica stojąca na straży całego ciała, duchowieństwo polskie, to wyraz serca wychowanego po bożemu, to znowu rozumu z prawami bożemi, miecz i zgodę zachowującego.

Rycerstwo polskie z mieczem polskim, co tyle karków nałupał wrogich, świetne sobie w dziejach zapisało imie, nie próżnowało téż i duchowieństwo! I jak dawne rycerstwo, jeżeli nie ma rozsypać się od starości swéj, w nowe wejść musi, duchowi czasu odpowiednie koleje, nowéj jąć się pracy, by samo się w sobie odnowiło, tak téż i duchowieństwa nie skończyła się praca, ale dzisiaj inna go czeka niż w ubiegłych wiekach! Duchowieństwo w Polsce, dzięki uczciwemu i pobożnemu duchowi narodu, zawsze było w poszanowaniu i znaczeniu! Duchowni od pierwszych chwil rozrastającego się państwa, stali u świecznika nie tylko jako duchowni w kościele, ale jako obywatelowie, jako senatorowie kraju co im téż tytuł książąt do godności biskupich przysporzyło. Od pierwszych czasów, opuszczając cytacje, gdy z temi tak często w dziełach historycznych się spotykamy, otaczają oni trony królów naszych, zawsze pomocni radą, w najodleglejszych czasach, jako godnością i wiadomościami znakomici, ważne odbywają poselstwa, nie zapominając przy tém całém swém zajęciu, o dobrobycie kościoła, i o ciążących na sobie obowiązkach pasterzy dusz ich pieczy oddanych.

Lecz jeżeli jednych widzimy, jak berła piastować pomagali, jak czuwali nad zewnętrznym blaskiem państwa, tak z drugiéj strony duchowieństwu należy się palma szczególniéj u nas w Polsce co do umiejętności i ich pielęgnowania. Jeżeli już trybem i zwyczajem dawnych czasów wszelka oświata w około kościołów i w szkołach przy nich istniejących się koncentrowała, toć

znowu prócz téj pracy duchowieństwo zasługi położyło, gromadząc w pismach swoich materjały do dziejów, tak iż po dziś dzień, jako źródła dziejów naszych uważane bywają rękopisma Mateusza herbu Cholewa, biskupa krakowskiego, Jaśka herbu Gryf, arcybiskupa gnieznieńskiego z 12. wieku, Nestora mnicha kijowskiego latopiśca, który z jedenastego wieku przeszedł w dwunasty, Marcina Galla i biskupa Kadłubka, lub téż, jak inni chcą, Kadłubkowego. Pominąć téż nie można Jacka z Czarnkowa tyle znanego w czasach Jadwigi i Jagiełły. Jeżeli te wieki płodne były w mężów znakomitych zasług, ze stanu duchownego, to i Długosz, Marcin Kromer nie mniéj świetnie imie swoje w dziejach kraju, jako téż i umnictwa zapisali. Pomijając szczegółowe zbieranie i wyliczanie mężów stanu duchownego zasłużonych około oświaty, przejdźmy w ostatnie czasy, kiedy Lubrański szkołę funduje, która dłuższy czas pod jego istniała imieniem. Szczególniéj zaś w czasach ostatnich odznaczyły się i zwróciły uwagę na siebie szkoły księży Piarów. Jakkolwiek wielu wiele o tém pisze, toż i Jezuici rywalizujący z Piarami co do szkół, nieśli bezsprzecznie pochodnie oświaty, i jeżeli nie zawsze zdrowe w około siebie rzucali ziarno, toć nie jeden wyszedł mąż znakomity z ław na których młodość swoją spędził. Nie godzi się, wspominając ogólnikowo, przemilczeć imion: Skargi, który pismami swemi, własnością i chlubą całego stał się narodu, przemilczeć o Orzechowskim, który jakkolwiek polemiką z biskupem Dziaduskim i innymi uwikłany, nie omieszkał

dzielności swéj w piórze pozostawić śladów, a Sarbiewskich, to podobno żaden nam inny nie wskaże naród, który tak dzielnie starym Rzymian władał językiem, iż w wielu miejscach równy Horacjuszowi, w wielu od niego wyżéj pewno stoi. Niemasz Sarbiewskich, którymby jak jemu, papieże, jak to czynił Urban VIII. publicznie składali honory, czcząc ich tradycję! Obok tych mężów stoją: Karpiński i Naruszewicz, każdy w swym rodzaju znakomity pisarz, godni potomnych pamięci. Takich miała Polska duchownych, w chwilach kiedy spokojnie po swoich spozierała granicach, kiedy byt materjalny ubezpieczony, pracy i naukom poświęcać się dozwalał. Dzisiaj insze dla naszego duchowieństwa nastały czasy, ze zmianą dekoracji, aktów i roli, inni na widowni okazują się ludzie! Przy dzisiejszym ukształtowaniu się stósunków przy teraźniejszém urządzeniu szkół i ich rozpowszechnieniu, jeżeli z jednéj strony ścieśnionym został wpływ duchowieństwa, gdy tylu obok nich znakomitych codzień na niwie umiejętności staje zapaśników, niosących przed sobą pochodnie Apollina, dla tych którzy łaknąc pokarmu duchowego w szkolne cisną się ławy, toć znowu wpływ duchowieństwa polskiego niezmierną zyskał przewagę przez przysądzenie pracy i staraniom jego, materjału świeżego, nieobrobionego ludu. Jakkolwiek bowiem z postępem czasu, z rozwojem dobrobytu i u nas do tego przyjdzie, że w każdéj wiosce dzwonek szkolny codzień odzywać się będzie, jakkolwiek da Bóg w przebiegu czasów, z pomiędzy tylu zagrzebanych ta-

lentów nie jeden nad powierzchnię zapomnienia wypłynie, godniejszy pióra prędzéj niż sochy i lemiesza, toć zawsze, przy rolniczém naszego kraju położeniu, przy braku przemysłu, trudności rozszerzenia tegoż po całym ziem naszych obszarze lud nasz wiejski jakkolwiek obeznany z książką i temi dotąd dla nich niezrozumiałemi hieroglifami zostanie pod wpływem duchowieństwa. Zadanie więc dziś duchowieństwo ma niemałe, jeżeli godnie z niego ma się wywiązać, samo dla siebie, dla ludu, któremu ma pasterzować, nie małéj potrzebuje erudycji, tém gruntowniejszéj, że ma ją popularną, przystępną dla ogółu nieoświeconych uczynić. Szczególniéj co do dziejów kraju naszego dziś duchowieństwo zarówno kroniki Nestorów, jak dzieje Polski znać powinno.

Duchowieństwo wedle słów Pisma świętego, jeżeli kiedy to w dzisiejszych czasach ma się stać światłością świata, wykształceniem przodować powinno tym, którym ma przodować, ma się zająć rzeczywiście wykształceniem i rozwojem ducha w narodzie, jeżeli ma być istotnie nie z imienia tylko, ale i z czynów duchowieństwem. Duchowieństwo, które ma być solą ziemi powinno czuwać razem około moralnego rozwoju i podniesienia ludu nad tém, aby zawsze zdrowym był pogląd ludu na społeczne jego, jakie zajmuje stanowisko i obowiązki. Wywiązując się z obowiązków kapłaństwa, pracować powinno nad religijném ludu podniesieniem odwdzięczając się znowu za utrzymanie, jakie pobiera, powinno pracować w myśl ducha narodu

którego jest obywatelem. Jeżeli kiedy, to teraz wielkie powołanie ma duchowieństwo, którego mu tylko pozazdrościć można.

Siejąc ziarno miłości Chrystusowéj, uprawiać powinno miłość jednych ku drugim, wzmocnić ten węzeł braterstwa, który czas i niefortunne osłabiły okoliczności. Na wzór Chrystusa, który swoją umiłował ojczyznę, tak iż płakał przewidując jéj upadek i poniżenie, mają duchowni szerzyć i szczepić świętą miłość ojczyzny. Jeżeli bowiem uczyć mają duchowni miłości rodziców, dla czegóż nie mieliby uczyć nas miłości ziemi téj, która nas zrodziła i karmi, to jest ojczyzny. Miłość bowiem ojczyzny nie sprzeciwia się zupełnie duchowi, wymaganiom kapłaństwa i jego powołania, Piotr Skarga niech będzie wzorem, wzorem niech będą Fijałkowski i Feliński, którzy tak pięknie miłość ojczyzny z obowiązkami kapłana pogodzić umieli. Ale po temu trzeba, by duchowieństwo umiało się otrząść z więzów materjalizmu, który jakoby kamień, lub ciężar jaki do nóg przywiązany, w pochodzie ku temu co wzniosłe i szlachetne przeszkodą tylko być musi. I jakkolwiek bolesnem być może dla człowieka utracenie pewnego, świetnego utrzymania, toć pożądanem być powinno dla duchownego, bo wtenczas nic go więcéj krępować nie będzie, nic mu nie przeszkodzi, by stał się rzeczywiście apostołem, zdolnym do spełnienia missji swojéj i powołania. Dzisiaj duchowieństwo wielką może odegrać rolę, lecz trzeba, by umiało otrząść się z więzów, które je krępuje, trzeba by przestało żyć żywotem zaściankowym, trzeba, by przypa-

trując się przykładom Felińskich, poczuło, że nie jest tylko postawionêm na urzędzie, na stanowisku jednéj parafii, ale że ciężą na niém obowiązki względem całego kraju. Duchowny każdy ma być nie tylko duchownym parafii téj lub owéj, ale całego naszego kraju!

ks. Stefan Rawicz.

O Katakumbach rzymskich.

Napisał ks. Feliks Gondek

z Krzyżanowic.

Rzym, miasto wieczne, jest stolicą całego chrześcijańskiego świata, bo stolicą namiestnika Chrystusa Pana. Przez siedmset lat rósł Rzym w najwyższą materjalną potęgę; a świat cały składał mu hołdy poddaństwa i posłuszeństwa. Rzym wyrósł na olbrzyma, w którego wstąpił duch boży, a stał się przeto tak silnym, że ośmnaście wieków prześladowań piekła i antychrystów zwolenników jego, pokonać go nie zdołają. A jako po siedmiu-set latach postępu pogańskiego Rzymu, świat cały był Rzymem, tak i dzisiaj i po wiekach Rzym śmiało odpowié światu: „Świat chrześcijański, to ja.“

Rzym stary nietylko swéj potęgi nie stracił, ale ją nieskończenie ustalił. Materjaliści twierdzą, że Rzym jest najsłabszém państwem na kuli ziemskiéj; aliż tak twierdzić muszą, bo go nie mierzą głową, ale zepsutém i przewrotném swém sercem. Miałożby niezwyciężone godło

krzyża mniéj znaczyć, niż orzeł niegdyś potężnego pogańskiego Rzymu? Albo słowo Boże — to słowo, które świat z nicości wyprowadziło — miałożby ustąpić sile mieczów i dzid potęgi ludzkiéj? Niech odpowiadają 18 wieków.

Lecz po co sięgać za siebie. Dlaczegóż dzisiaj trony potężnych królestw lękają się przyłożyć ręki do obalenia wiecznego tronu Piotrów rzymskich? Czy się lękają szczupłéj tamże załogi? Nie — lękają się krzyża i słowa Bożego, które jest najpotężniejszą bronią. Lękają się opoki Piotrowéj, o którą tłuką i trą się wszelkie pociski piekła i zwolenników jego. „A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go.“ (Mat. 21.) „Jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże.“ A więc Pan sam najwyższy strzeże tego miasta, bo tak wielka zaciekłość nieprzyjaciół pokonać go nie może. Pan to wzniósł to miasto na fundamentach utwierdzonych wszechmocną swą ręką. Rozumię tu Rzym duchowy; Rzym, jako ognisko wiary, i stolicę namiestnika Chrystusa, która włada moralnym światem, nie prochem i żelazem, ale miłością.

Trzysta lat walczyła Roma pogańska z Romą chrześcijańską, i po tak długiéj i najkrwawszéj walce, ta ostatnia odniosła zwycięztwo, bo walczyła bronią ewangielii: wiarą, miłością, ufnością w Bogu, cierpliwością — a taka broń musi pokonać. Dzisiejsze miasto Roma, przedziwnie ten obraz téj walki i zwycięztwa przedstawia. Nowa Roma po trzystu latach walki, wyszła tryumfal-

nie zpod ziemi, pogrzebała w gruzach starą, i uczyniła ją podnóżkiem nóg swoich. Co krok przedstawia się ten obraz. Wszystkie pozostałe gmachy i pomniki pogańskiego Rzymu, o kilka stóp zniżyły się w ziemię, upokorzyły się przed Rzymem chrześcijańskim. Z katakumb, to jest z pieczar podziemnych, w których się ukrywali pierwsi chrześcianie, wyszedł krzyż i jaśnieje, jako godło zwycięztwa nad starą już pogrzebaną Romą. Wszystko zostało wywrócone, nawet nazwa, i literalnie i co do ducha; albowiem Roma odwrotnie czyta się amor (miłość).

Przypatrzmyż się, jak téż wyglądał ten obóz pierwszych chrześcijan, którego szańców potęga pogańskiego Rzymu zburzyć nie zdołała. Obozem tym są katakumby, czyli wydrążenia podziemne, które jakby najsilniejsza twierdza, otaczają naokoło miasto Rzym. Prawdziwa-to twierdza, wzniesiona ręką wszechmocnego Boga, a bramy piekielne i potęga całego świata nie zdobyły jéj. A gdy się bój ukończył, a nieprzyjaciel został pokonany, wojownicy boscy wyszli z twierdzy i rozproszyli się po całym świecie; i jako doskonali zwycięzcy, zatknęli wszędzie sztandar zwycięztwa: krzyż. Dzisiaj ta twierdza, t j. katakumby istnieją na pamiątkę i naukę światu.

Wyraz: katakumba, znaczy miejsce przy grobie, dół głęboki, wydrążenia, pieczary podziemne. Na około miasta Rzymu, tak jak u nas w Krakowie plantacje, tylko jeszcze daléj za miastem, ciągnie się pod ziemią prawie bez przerwy, łańcuch nieforemny podziemnych pie-

czar. Jest-to labirynt niezliczonych ulic, to prostych, częściéj krzywych, raz wązkich, że ledwie dwie osoby obok siebie przejść mogą, to znów nieforemnie rozszerzających się, prowadzących do obszerniejszych pokoi. Rzadko te ulice ciągną się poziomo, najczęściéj pochyło, poprzecinane schodami, które co kilka kroków skręcają się prowadząc do piątr to niższych, to wyższych. Ztąd-to niezliczone galerje, jedne nad drugiemi piętrzące się.

Miejsca to święte, i każdego kto je zwiédza z wiarą, przejmuje rodzaj uszanowania dla tego kawałka ziemi, która przyjęła w takiéj obfitości ziarno gorczyczne nauki Chrystusowéj, i tak szlachetny plon wydała. A zda się, że te modły, westchnienia pobożne, ten duch męztwa, który ożywiał pierwszych naszych braci w Chrystusie, ten duch Chrystusów: pokory, miłości, rezygnacji, cierpliwości i wszelkich tak słodkich cierpień, wsiąkły w tę ziemię pieczar i jeszcze teraz miłą wydają woń. A dusza rwie się w czasy przed piętnasto-wiekowe i radaby słyszeć z każdego zakątka, z każdéj ściany, świadectwo téj boskiéj walki, którą tak wspaniale toczyli pierwsi chrześcijanie.

Jakiż jest początek katakumb?

Są niektórzy tego zdania, że katakumby wyłącznie mają początek chrześcijański, to jest: że chrześcijanie wczasie prześladowania zmuszeni byli kopać sobie pieczary za bramami Rzymu, by się w nich ukrywać i nabożeństwa bezpiecznie odprawiać. Trudno jednak skłonić się do tego zdania. Albowiem kopiąc pieczary, galerje i

dosyć obszerne pokoje i kaplice, potrzeba było wykopaną ziemię na wierzch wydobywać, przez co poganom oczywiście wpadliby w ręce.

Według powszechnych świadectw, początek katakumb należy do pogan. Rzym bowiem dla wzniesienia swych gmachów i pomników, których rok rocznie przybywało — zwyczajnie jak w każdym wielkiém mieście — zmuszony był szukać materjałów do budowli blisko miasta. I właśnie za murami miasta znajdował pod ziemią piasek wulkaniczny; a mając niewolników więcéj jak wolnych, używał ich do kopania i wydobywania tegoż piasku. Powierzchnia ziemi, obejmująca wille rzymskie, została nienaruszoną, tak naprzykład, jak w salinarnych miastach Bochni i Wieliczce, a cel osiągnięty. Pieczary te, przez pogan otworzone, były obszerne, podstęplowane. Formę tę, jaką teraz mają, nadali im chrześcianie, stósownie do swych potrzeb. Aby tak szybko rosnącą liczbę chrześcijan pomieścić i przed prześladowaniem ukryć, aby utworzyć podziemne, kręte, mylne, krzyżujące się galerje — słowem: labirynta podziemne, nieprzystępne i nieznane poganom, potrzeba było nowe pieczary i galerje kopać. Co tém łatwiéj zrobić się dało, że ziemię i różne rumowiska można było uprzątnąć do istniejących już starych obszernych pieczar.

Nasi ojcowie dobrze obmyśleli plan w budowaniu katakumb, Albowiem stare, poganom poczęści znane miejsca podziemne przerobili, pokrzyżowali i pozasypowali; nowych pokoi, galeryj, niekiedy po kilka piętrzących się najnieforemniéj nad sobą w niezliczonéj liczbie przyczy-

nili, i tak utworzyli pod Rzymem pogańskim miasto podziemne — sieć: pieczar, pokoi, kaplic, grobów, tak, że chociaż i tu nie mieli zawsze spokoju, przecież poganie lękali się, odkrywszy otwór, spuścić się w ten labirynt podziemny, by się w nim nie zgubić.

Gdy to piszę, patrzę się na rozłożoną mapę, czyli plan Rzymu teraźniejszego, i plan katakumb rzymskich. *) Co za podobieństwo tych dwóch grodów podziemnego i zwierzchniego! — Zdaje się, że podziemny wyszedł literalnie zpod ziemi i rozgościł się na siedmiu pagórkach teraźniejszego Rzymu. Ja to powiedzieć mogę; będąc bowiem zeszłego roku przez kilka tygodni w Rzymie, chociaż obracałem się w jednem, mego pomieszkania najbliższem kółku, ustawicznie błądziłem po krętych i mylnych ulicach Rzymu. Wprowadziłbym kogo wśrodek jakiéj galeryi katakumb, a gdybym mu zawyrokował: „Masz tu zapaloną świecę, szukaj sam wyjścia“ znaczyłoby-to: „Szukaj miejsca na wieczny odpoczynek.“

Nasuwa się tu głęboka myśl: Dziwną i zastanowienia godną jest rzeczą, że największe tajemnice wiary naszej, cuda i zdarzenia religijne największéj wagi, wychodziły zawsze zpod ziemi. I tak jedna z największych tajemnic i cudów, tojest: wcielenie Syna Bożego, miało

---

*) I w innych miastach, np. w Neapolu, Aleksandryi, istnieją z czasów jeszcze pogańskich podziemne krypty, niewłaściwie nazwane katakumbami, co dowodzi, że poganie dla dogodności i potrzeby, kopali pod ziemią w bliskości miasta dla wydobycia materjałów do budowli.

miejsce w Nazarecie w grocie pod ziemią. Narodzenie Chrystusa Pana stało się w Betlehem w grocie pod ziemią. Chrystus Pan modlił się w ogrojcu za cały naród ludzki w grocie pod ziemią. Zmartwychwstanie Pańskie, ów największy cud i pieczęć prawd chrystjanizmu, wyszło z grobu zpod ziemi. Chrystjanizm rozkwitł i rozrósł się w Katakumbach pod ziemią. Jak gdyby te wszystkie tajemnice i cuda zdziałane dla człowieka i zastósowane do niego, który także co do ciała, wyszedł ze ziemi.

Najważniejszą rolę przy kopaniu katakumb, obmyślaniu i wykonywaniu planu, odgrywali grabarze. Byli-to ludzie po największéj części nawróceni niewolnicy, którzy przedtém jako pogańscy niewolnicy, kopiąc i wydobywając na budowę Rzymu piasek wulkaniczny, znali dobrze wszystkie podziemne krypty. Ta to ich ciężka i z niebezpieczeństwem życia połączona praca, jednała im uszanowanie u chrześcijan, a ich powołanie jako grabarzy, stanowiło pewień stopień kościelny. Ich to obowiązkiem było: obmyślać plany do nowych katakumb, galerje kopać, ziemię uprzątnąć, groby przyrządzać, męczenników z placu męczeństwa znosić, krew męczeńską w naczynia lub chustę zbierać, ciała św. obmywać, grzebać i ryć napisy na nagrobkach. Temu szlachetnemu i poświęcenia pełnemu zatrudnieniu tych nowych Tobiaszów, łączyli się nie tylko ludzie z gminu, ale jak świadczą dzieje śś. męczenników, wielu mężów i matron znakomitych rodzin.

Do czego służyły katakumby? Służyły naj-

przód jako schronienie podczas prześladowania. Kiedy poganie wydali edykt chwytania i męczenia chrześcijan, całe rodziny nabrawszy z sobą ile możności chleba i innych rzeczy do życia niezbędnie potrzebnych, ukrywali się w tych pieczarach. Poganie wiedzieli o tém, że wielka liczba chrześcian ukrywa się pod ziemią i nieraz odkryli otwór, którym chrześcijanie spuszczali się do wnętrza ziemi, zasypywali go ziemią; ale nie znali oni całéj siéci katakumb, które się rozciągały o kilka mil na około Rzymu. A chociaż ich było kilkadziesiąt, jakby każda oddzielna dla siebie, to i tak wszystkie z sobą skrytemi galeryami połączone były, a chrześcianie napadnięci i ścigani w jednéj mogli umknąć do drugiéj i tór poganom pomylić, w czém im przewodniczyli grabarze.

Katakumby służyły powtórnie, jako miejsca bezpieczne, w których pierwsi chrześcijanie odprawiali swe święte tajemnice. *) Nadzwyczajna

---

*) Te tajemnice święte, które chrześcijanie w katakumbach około grobów męczeńskich sprawowali, skreśla nam św. Justyn w nader zajmujący sposób: „W dniu słońca, to jest w niedzielę wszyscy mieszkający w mieście lub na wsi zgromadzają się w pewne miejsca do katakumb. Naprzód czytają się pisma apostołów lub proroków, o ile na to czas pozwala. Po skończoném czytaniu, przewodniczący w zgromadzeniu miéwa do zebranych naukę, w któréj objaśnia miejsca czytane i zachęca do trzymania się w życiu owych wzniosłych zasad religii i cnoty, o których dopiero słyszeli. Następnie wstajemy wszyscy i modlimy się wspólnie. Modlimy się zaś za nas samych, i za tych, którzy świeżo zostali ochrzczeni; oraz za wszystkich ludzi, aby przyszli do uznania prawdy, aby pędzili żywot świątobliwy, pełen dobrych uczynków; aby zachowywali przykazania Pańskie, a w końcu, aby wysłużyli sobie wiekuistą chwałę. Po skończonych modlitwach pozdrawiamy się wzajemnie, dając sobie pocałowanie pokoju.“

liczba lamp, utwierdzonych u sklepienia, tudzież w bokach ścian w maleńkich wydrążeniach, rzucała światło w te podziemne krypty. W niektórych miejscach robiono otwory, któremi się przedzierało światło dzienne, ale to czyniono rzadko, by się nie dać odkryć prześladowcom. Jakiż tam czarujący widok sprawiały te płomienie kagańców, które się obijały o wzniosłe i szlachetne twarze tylu św. mężów i niewiast!

Tam-to na grobach męczenników słuchano

„Późniéj, podaje się przewodniczącemu chléb, oraz kielich wina i wody. Przewodniczący to przyjąwszy, daje chwałę Ojcu, przez imię Syna i Ducha świętego i w długiej modlitwie składa mu dzięki za te same dary, którymi nas opatrzyć raczył. Po skończonych modlitwach i dziękach, wszystek lud obecny odpowiada głośno, wyrazem hebrajskim „Amen,“ który znaczy to samo, co niech tak będzie. Wówczas ci, których nazywamy diakonami, rozdają każdemu z obecnych chléb, wino i wodę, poświęcone dziękczynieniem i roznoszą je do nieobecnych.

„Ten pokarm nazywany eucharystją, w którym nie wolno nikomu mieć udziału, jeźli nie wierzy, że nauka nasza jest prawdziwą; jeźli nie został obmyty przez odpuszczenie grzéchów i nadanie sobie nowego życia; i jeźli nie postępuje zgodnie z przepisami Jezusa Chrystusa. My bowiem przyjmujemy eucharystją, nie jako chléb codzienny, lub napój zwyczajny, lecz jako ciało i krew naszego zbawiciela. Albowiem jesteśmy nauczeni, że mocą modlitwy eucharystycznéj, zawierającéj w sobie słowa samego zbawiciela, ten chléb i to wino, stają się ciałem i krwią tegoż samego Jezusa, który się stał ciałem dla naszego zbawienia. W istocie, nauczyli nas tego apostołowie, w zostawionych nam swoich księgach, ewangieliami zwanych, że Jezus Chrystus rozkazał im tak czynić, gdy wziąwszy chléb i złożywszy dzięki, rzekł: Czyńcie to na moją pamiątkę, to jest ciało moje; a potém wziąwszy podobnież kielich i złożywszy dzięki, rzekł: To jest krew moja.

„Następnie, przywodzimy na pamięć te rzeczy jedni drugim. Ci, co posiadają dostatek, wspierają ubogich; jedni dla drugich mamy serca wylane. We wszystkich tych ofiarach, błogosławimy Stwórcę wszech rzeczy, przez Jego Syna Jezusa Chrystusa, i przez Ducha świętego. Jałmużny, które każdy czyni, jak mu się tylko podoba, składają się na ręce przewodniczącego, który obowiązany jest wspierać wdowy, sieroty, przychodniów, chorych, jedném słowem tych, którzy są we łzach z jakichkolwiekbądź powodów.“

mszy świętéj z błogością niewypowiedzianą i pokojem duszy, ze łzami w oczach z przepełnionego szczęścia duszy, rękami do niebios wzniesionemi! Czyliż te drogie chwile nie wynagrodziły im obficie poniesionych strat doczesnych i wszelkich cierpień? Tam to posilali się wierni chlebem anielskim, by nabrać nowych, boskich sił do mężnego i stałego wywalczenia sobie korony męczeńskiéj. Tam-to sędziwi poważni i świątobliwi biskupi i kapłani słowem boskiém, słowem nadludzkiéj pociechy, pocieszali nieszczęśliwych, męczeństwem osierociałych, owdowiałych, na majątku zniszczonych, obiecując im w imieniu Boskiego mistrza w zamian dobra szczęścia wiekuistego! Tam-to rozrastały się, zaszczepione na duchu Chrystusa, najbujniéj wszelkie cnoty! Prawdziwa miłość braterstwa w Chrystusie, gościła tylko w katakumbach; w Rzymie jéj nie było. Zepsuty i zniewieściały Rzym, wyuzdaną i na wszelkie zbrodnie rozpasaną wolnością, ciemiężył niewolą większą połowę ludności; gdy tymczasem prawdziwa wolność obfitowała w katakumbach!

Matrona senatorskiego rodu z niewolnicą swą, żydówka z egipcyanką, pan ze swym sługą z jednego stołu spólnie pożywali chléb miłości i braterstwa! Podczas, gdy potężny pogański Rzym orężem i siłą kruszył trony i zdobywał światy, wzgardzona czeladka Chrystusowa, przenikniona i uzbrojona duchem prawd boskich, odnosiła nieskończenie trwalsze i świetniejsze zwycięztwa — bo zwycięztwa nad duchem ludzkim, zwycięztwa nad światem moralnym, których

błogich owoców pokoju boskiego i my teraz doświadczamy. Pokój Chrystusów, pokój, jakiego świat ludziom dać nie może, głoszony przez kapłanów, towarzyszył chrześcianom w katakumbach za każdym krokiem, bo nim jaśniała przy blasku lamp każda płyta kamienia przykrywająca grób męczennika. (Zwykle znajdują się na nagrobkach napisy: „Tu spoczywa w pokoju N. N.)

Jakże miło i teraz dla podróżnego zwiedzać katakumby! Jakież błogie uczucia nie ogarniają duszę, gdy się pomyśli, że się stąpa po ziemi, krwią męczenników uszlachetnionéj! że się zwiédza po latach miejsca swego duchowego urodzenia! tuśmy się bowiem wszyscy odrodzili w synów światłości przez wiarę, którą nasi ojcowie krwią swoją po całym rozsiali świecie. W boleściach zrodziły nas matki nasze ku życiu doczesnemu; w boleściach zrodziła nas duchowna matka nasza — kościół — ku życiu wiekuistemu.

Nareszcie katakumby, jak już sam wyraz poucza, służyły za jedyne miejsca, w których mieszczono święte ciała męczenników.

Pierwsi chrześcijanie tak wielką czcią byli przejęci dla ciał św. męczenników, iż z narażeniem życia po dokonanéj śmierci męczenników, ich ciała św. unosili, u dozorców pogańskich drogo je okupowali, najmniejsze cząstki troskliwie zbierali, gąbką lub chustą lnianą świętą krew z ziemi chwytali, przez dzikie zwierzęta niedogryzione kości do najmniejszéj cząstki szkrzętnie wyszukiwali, by tylko te czcigodne relikwije umieścić w katakumbach. Jeszcze teraz zwiedzając rzymskie katakumby widzieć można poziomo w boku

galeryi wyżłobione groby, jakby framugi, w których spoczywały św. ciała męczenników. Groby te zupełnie podobne są do grobu Chrystusa Pana w Jeruzalem, jak to sam widziałem i w Jeruzalem i w Rzymie. Do wydrążonéj poziomo w boku ściany framugi, składano św. ciało, a na znak męczeństwa umieszczano ampułkę z krwią tegoż męczennika, lub ryto palmę na nagrobku i grób zamykano taflą kamienia prostego albo marmuru. Teraz te framugi stoją otworem, jednakowoż napisy na pozostałych taflach kamiennych dosyć wyraźnie i w wielu miejscach wyczytać można rok i imię świętego męczennika.

Gdy z powodu napaści ludów północnych, kiedy wszelkie pomniki na zachodzie tyle ucierpiały i katakumbom toż samo groziło, na rozkaz papieża Bonifacego IV. 607 roku, wszystkie relikwije podówczas w katakumbach odkryte, przeniesiono do Panteonu i do innych kościołów rzymskich.

Żądza ta, spoczywania po śmierci obok ciał św. męczenników, była powodem, że i po ustaniu prześladowań, chrześcianie grzebani byli w katakumbach. Odkryto bowiem mnóstwo takich grobów z ciałami, gdzie nie znaleziono ani wyrytéj palmy, ani naczynia z krwią; co dowodzi, że zmarły nie był męczennikiem. Nawet napisy sięgają aż do siódmego wieku. Od tych czas, kiedy relikwije św. męczenników spoczywały już po kościołach rzymskich, przestano grzebać wiernych w katakumbach, jednakowoż ta sama żądza, która skłaniała chrześcian do spoczywania obok ciał św. męczenników w katakumbach, ta

sama żądza skłaniała ich, aby byli pogrzebani po kościołach, gdzie były przeniesione św. relikwije. Ztąd-to zwyczaj utrzymujący się w wielu miejscach po dziś dzień, grzebania wiernych na cmentarzu przy kościele, a w miarę zasług położonych dla sprawy kościoła, nawet i w kościole.

Katakumby rzymskie nie są jeszcze wszystkie odkopane, ledwie trzecią cześć odgrzebano, reszta zasypana. Jeszcze za czasów prześladowań zasypywano galerje i cmentarze zapełnione ciałami a to dlatego, że potrzeba było kopać nowe cmentarze i galerje, a ziemi nie można było gdzieindziéj uprzątnąć, jak tylko na zasypanie innych, już napełnionych cmentarzy z galerjami.

Dozór nad katakumbami ma zawsze jeden z kardynałów rzymskich, któremu przydanych jest kilku prałatów, mężów świątobliwych, w gałęzi téj umiejętności biegłych i pracowitych. Pod ich to sumiennym dozorem jeszcze i teraz czasami grabarze kopią, groby odkrywają, i przy najkrytyczniejszém sprawdzeniu o męczeństwie odkrytego ciała, odnoszą te święte relikwije do kustodji generalnéj, zkąd wysyłane są do różnych kościołów po całym świecie.

Miło to jest pomyśleć, że pamiątka katakumb odnawia się po dziś dzień, w każdym, choćby i najuboższym kościółku, i odnawiać się będzie do końca wieków. Albowiem nie wolno kapłanowi w zwyczajnym porządku sprawować ofiary Mszy św., tylko na kamieniu, w którym znajduje się cząstka św. relikwij, przysłanych z katakumb. A więc we wszystkiém zaspakaja nas nasza matka — kościół katolicki. — Odziedziczyliśmy bowiem

po św. męczennikach ich ducha, to jest wiarę, którą oni przelewem swéj krwi potwierdzili i rozszerzyli; słusznie jest, abyśmy odziedziczyli i ich św. ciała — bo to dwoje stanowią całość.

Pius IX.

Zagasło słońce na niebios sklepieniu,
I szybko ciemność ziemię ogarnęła,
Wszystko co żyje spoczęło w milczeniu,
I natura cała ciężkim snem zasnęła.
I tak w pałacu, jak wśród nędznéj strzechy,
Cichość i pokój zawisły nad głową,
Nie jeden dozna choć we śnie pociechy:
Ten odzyska zdrowie, tamten siłę nową.
Ale o nieba! jest wszakże zakątek,
Wśród pięknéj, drogiéj umieszczonéj ziemi,
W grodzie szacownych dla chrześcian pamiątek,
Tu sen się nie zbliżył z pociechami swemi.
Północ wybiła z Watykanu wieży,
Po domach miasta światła pogaszono,
W skromnéj komnacie w kapłańskiéj odzieży,
Wsparłszy na dłoni głowę utrudzoną,
Poważny władzą, nauką, godnością,
Pobożny kapłan w błagalnéj postaci,
Klęczy, modli się z wielką żarliwością,
Prosi za siebie i za grzesznych braci!
I któżto taki, co w tak późnéj porze,
Strudzonemu ciału nie daje wytchnienia?
To ojciec święty, on zasnąć nie może,
Bo wiernych dziatek trapią go cierpienia.

Pogodne czoło teraz zachmurzone,
I lica się smętną bladością pokryły,
Wzniósł w niebo oczy gorzką łzą zwilżone,
I wyjęknął ciężko: „Boże dodaj siły.“
O! bo téż straszne dotknęły go rany,
Prawy monarcha w Piotrowej stolicy,
Którego pieczy cały świat oddany,
Widzi jak jego władzę depczą bezbożnicy;
To co pradziadów pobożność mu dała,
Dziś mu to wyrodna potomność zabrała,
I chciwym krwi głosem rozpasana woła:
„Zrzeknij się tronu ustąp z własnéj ziemi,
„Nasza miłość własna tego potrzebuje,
„Bądź dziś tułaczem pomiędzy swojemi,
„Lub cię męczeństwo pewne oczekuje!“
Jednak mąż Boży tém się nie zatrwożył,
Własnego dobra spokojnie się zrzeka,
Ale téj władzy, którą nań Bóg włożył,
Nie rzuci jego ojcowska opieka.
Bo on pamięta, że jest ojcem ludzi,
Których pomyślność w swojéj dźwiga dłoni,
Ale ta dobroć miłości nie wzbudzi,
Bo wszyscy przeciw niemu, a nikt go nie broni,
Dla tego każde dawniejsze strapienie,
Którém go Boża wola nawiedziła,
Znosił z odwagą, lecz dziś jest cierpienie
Tak ciężkie, że go już sił pozbawiła;
O! bo mniéj bolą choć najgłębsze rany,
Gdy je nieprzyjacielska zadaje nam ręka,
Ale gdy serce ojca zrani syn kochany,
Téj boleści już żadna nie wyrówna męka!

Jednak ojcze święty, choć zdala od siebie,
Znajdziesz jeszcze dusze na ubogiéj ziemi
Wzgardzone, biedne, lecz zawsze dla ciebie,
Idąc praojców torem, dziatkami wiernemi!
Ty nam tylko błogosław wśród burz tego życia,
Wspieraj modlitwą, przyświecaj czynami,
A łodzi Piotrowéj broniąc od rozbicia,
Strzeż, jakeś strzegł dotąd i módl się za nami!

Porównanie.

Zachodzi słońce w Tyberyady morza,
Ostatnie nurza promienie w fali,
Już głowę kryje w zwierciadlane łoże,
Gdy morzem łódka pomyka w dali.
    Pewno na połów w niéj suną rybacy,
    By póki słońce na niebie świeci,
    Nim całonocnéj oddadzą się pracy,
    Za widna w łonie porzucić sieci.
Zda się, że połów dobrze im wypadnie,
Bo ledwo wietrzyk falą gdzie muśnie,
Tak cicho w morzu, uroczo i ładnie,
Że słychać wiosło gdy wodą pluśnie.
    To nie rybacy, bo zwolna wiosłują,
    Choć połów dla nich bywał rzemiosłem,
    Dziś zwolna nurty pieniące się prują,
    I od niechcenia ruszają wiosłem.
To z kilką Chrystus Pan uczniami swemi,
Gdy Go tysiąców znuży nauka,
Wsiadłszy na łódkę odbiega od ziemi,
Spokojnéj chwili na morzu szuka.

I długo w łodzi z uczniami rozmawiał,
Zanim swą głowę do snu położył,
Nauki dawał, pytania stawiał,
Podziwienie w nich budził i mnożył.
Ucichł Pan nieba, milkną uczniowie,
Milcząc, na Mistrza twarz spoglądają,
Żaden z nich słowa więcéj nie powie,
Zaledwo naprzód łódkę popychają.
W tém raptem niebo krocie chmur zakryły,
Fale się pieniąc niespokojnie wzniosły,
Wiatry okropnie z wściekłością zawyły
I z fali łódkę na falę niosły.
Uczniowie bladzi na się spoglądają,
Ledwo się który cicho odzywa,
Co robić z Panem — nieśmiele pytają,
A On spokojny we śnie spoczywa.
Lecz gdy ostatnie wiosło im już pękło,
Do Pana wszyscy nóg przypadają,
I gdy zatraty serce się ulękło,
Ratuj Panie, na Mistrza wołają.
Czem, się lękacie Mistrz na nich zawoła,
Maluczkiéj wiary, cóż się boicie,
Czemuż, by fale ucichły do koła,
Mojém imieniem im nie powiécie.
Skinął na morze, ucichło w chwili,
Rozjaśniał nieba widnokrąg szary,
A ucznie wszyscy twarze swe zakryli,
Bo się sromali swojéj niewiary.
Patrzaj o Panie, jak wśród wściekłéj burzy,
Wśród strasznéj nieszczęść niedoli nocy,
Choć się świat sprzysiągł wkoło i chmurzy,
Zawsze Twéj boskiéj ufamy mocy!

Że zginąć nie dasz téj naszéj łodzi,
I z morza cierpień cała wypłynie,
Z téj krwi niewinnéj w któréj cała brodzi,
Pod Twym sztandarem znowu zasłynie.
Że nam Twa łaska zaświeci w górze,
Słowa usłyszym naszego Pana,
Zamilczcie wiatry, milknijcie burze,
Płyń szczęsna Polsko, córo kochana.

Agar z Izmaelem.

Pójdź mój synu, pójdź me dziecię,
Z ojca chaty w światów dal,
Tam, jak wiosny łzawe kwiecie,
We łzach rosy spłuczesz żal.
Pójdź z tych progów, co ci były
Pierwszych twych kolebką dni,
Sny młodości, co się śniły,
Niech gdzieindziéj dusza śni.
Tyś tułaczem już na ziemi,
Tyś zrodzony, by ci świat,
Kiedy inni szczęśni z swymi,
Od dziecinnych zobczał lat.
Tyś jak pisklę, co je z gniazda
Rzuca na ziem rodny brat,
Jak mdlejąca tyś mi gwiazda,
Co z nieb leci w piekieł świat.
Pójdź mój synu, pójdź mój luby,
Kędy wielki siny step,
Kędy ginie świat w przeguby,
Dachem sierót niebios sklep.

A gdy ogień pierś nam spali,
Wściekłym będzie żarem tlić,
Gdy nie znajdziem rzecznéj fali,
Rosę niebios będziem pić.
Łzy nam oschną w wiatru wiewie,
A gdy żal wycisną łzy,
Żal umilknie w burzy śpiewie,
I rozwioną czarów mgły.
Pójdź mój synu, pójdź mój luby,
Kędy wielki siny step,
Kędy ginie świat w przeguby,
Dachem sierót niebios sklep.

Słodkie wody.

Wody! ach wody! lud woła w pustyni,
Jak głuche echo — głos leci w niebiosy;
Wody! bo zginiem — niech Bóg cud uczyni,
Mojżeszu, wody! ubłagaj nam rosy.
I jak kwiat wiotki, kiedy słońce płonie,
I żarem pali — że się ziemia pali,
Zwiędłe ku ziemi w dół pochyla skronie,
Żydzi bez wody w puszczy umierali.
Starce, jak cienie z błędnym wzrokiem chodzą,
Patrzą po niebie, czy gdzie od zachodu
Chmury nie płyną, — co ten żar ochłodzą,
Co choćby w skonie użyczą im chłodu.
Młodzi w rozpaczy — ostatkami siły
Kopią i kopią, twarde łamią skały,
Myślą, że w końcu dobędą gdzie żyły,
Że żony, dzieci, wodę będą miały.

A kiedy wreszcie twarz obleją znoje,
I znajdą żyłę, widzą zdrój ochłody,
Spragnionych bieżą, ucieszone roje,
Miast słodkich, gorzkie znajdują tam wody.
I znowu rozpacz, jakby nocy cienie,
Ogarła starce, łamie serca młode,
I kiedy rośnie żar, ból i cierpienie,
Mojżeszu! krzyczą, daj nam słodką wodę.
Czyżeś nas po to wywiódł tu w te strony,
By, zanim słońce powtóre zaświeci,
Wśród bólu, pragnień umierały żony,
Jak w pączku kwiecie usychały dzieci?
Milszą nam była śmierć na polu chwały,
Milszą śmierć w boju od mieczów wroga,
Kiedy nas roty Faraonów gnały,
Jak śmierć pragnienia — gdzież moc twego Boga?
Mojżeszu, wody! daj nam kroplę wody,
Bo pierś nam ogień piekieł straszny pali,
Mojżeszu, piersiom spalonym ochłody,
Wodzu, litości, a w tém umierali.
Bolał wraz z nimi, lecz gdy ci w zwątpieniu,
Mojżesz do Boga modły swe zanosi,
Duszę w błagalnym doń podnosi pieniu,
O litość dla nich i o wodę prosi.
I natchnion siłą nową, Bożą łaską,
Co zawsze płynie z góry na narody,
W skałę uderzył cudotworną laską
I słodkie zdroje popłynęły wody.
A gdy ku zdrojom lud bieżał w radości,
I gasił żary, chłodził żar pragnienia,
Wołał nań Mojżesz, by nigdy ufności,
W dzielności Bożego nie tracił ramienia.

Nadzieja Izraela.

Jako piorun z nieba, niby kara Boga
Na ziemię Judy spadła czerń przeklęta,
A pod ich ciosy padła ziemia święta;
W jednéj się chwili łupem stała wroga,
I w jednéj chwili lud przedtém wybrany,
Lud niegdyś wolny, nosił już kajdany.
Ponury, smętny, ze łzą cichą w oku
Szedł lud Jechowy — wstrząsając okowy,
Wszystek niewolnik, gdzie kraj Tygrydowy,
W długą niewolę, a przecież co kroku
Choć płakał szczęsnéj utraconéj doli,
Choć we łzach śpiewał — wrócimy z niewoli.
I kiedy rzucał wzrok na kraj ojczysty,
I widział domy w gruzy powalone,
Łzawą krainę i niebo zamglone,
Choć mu łza mgliła wzrok jasny i czysty,
To przecież patrząc ku rodzinnéj roli,
Szeptał: my wrócim, wrócim z téj niewoli.
A kiedy stanął tam, gdzie Judy końce,
Gdzie w obcéj ziemi miał wkroczyć granice,
Serce mu biło, łzą lśniły źrenice,
Wzrok mu pociemniał, pociemniało słońce,
I tylko dusza korna Bożéj woli
Cicho szeptała: my wrócim z niewoli.
Na obcéj ziemi i pod obcém niebem,
Wśród ciężkiéj pracy od świtu do nocy,
Choć nieraz wrogów ulegli przemocy,
I gorzkim, łzawym łamali się chlebem,
Choć świeże codzień krwawiły się rany,
Wciąż powtarzali: „Skruszym te kajdany.“

Pośrodkiem ludu, niby zwiastun wiosny,
Kiedy ból serca ścinał jakby lody,
Jak cień przechadzał Izraelczyk młody,
W natchnieniu wieszczem śpiewał hymn radosny,
A każdą strofkę wznosząc wzrok sokoli,
Kończył w te słowa: my wrócim z niewoli.
A wtedy starce i małe dziecięta,
Choć wróg urągał, szydził z silnéj wiary,
Choć ból ich wzrastał i dopełniał miary,
Ufni tym słowom potrząsając pęta,
Śpiewali głośno, nas już nic nie boli,
Bo wkrótce, wkrótce, koniec téj niewoli.
O szczęsny ludu, prawdziwieś wybrany,
Gdy tyle siły wpośród ciebie żyje,
Gdy serce twoje tą nadzieją bije,
Że choć łzy lejesz i dźwigasz kajdany,
Pełen miłości dla ojczystéj roli,
Wierzysz, że skończą się dni twéj niedoli!

Dawid i Goliat.

Na wielkiem błoniu stoją wojska wrogie,
Słońce z pancerzów światła bierze blaski,
Chmury zdziwione patrzą w twarze srogie,
I burze milkną gdy się wzniosą wrzaski.
Stoją i przestrzeń mała tylko dzieli
Hufy, co wkrótce zewrą się ze sobą,
Wkrótce, a w boju polegną, co śmieli,
Reszta się wstydem okryje, żałobą.

Sępy wzlatują czując trupów wonie,
Psy w dali wyją, konie ziemię grzebią,
Serca już biją, drżą rycerstwu dłonie,
Co pragnąc walki, ducha męztwa krzepią.
 Wtém wszedł Filistyn na obszerne błonie,
 Jak dąb wysoki, silny, jak lew młody,
 Patrzy na żydów i odsłania skronie;
 Do walki, woła, wzywam was narody.
Pójdźcie do boju niewieściuchów plemie,
Niechaj wystąpi mąż dzielny i śmiały,
A gdy mnie w boju powali o ziemię,
Laur będą wojska zwycięztw wasze miały.
 Gdzież król wasz sławny, gdzie rycerstwa roje?
 Czem tak stoicie, jak trwożliwe dzieci,
 Czyż nie ma dzielnych i czyż nikt na boje,
 Do walki ze mną w pole nie wyleci.
Więc wróćcie do domu, weźcie miasto zbroi,
Prządek wrzeciona, kręćcie powróz lniany,
Gdy się wam serce szczęku mieczów boi,
A my wnet przyjdziem skujem was w kajdany.
 I dumnie mieczem nad głową zaświeci,
 I dumny spojrzy, kędy Żydów roty
 Wzrostu się jego ulękły, jak dzieci,
 I z strachem patrzą w pancerz jego złoty.
Strwożony z Saulem w polu Juda stoi,
Słońce rumieńcem ich się wstydu płoni,
To znowu blednie i świecić się boi,
Gdy im z przelękłéj miecz wypada dłoni.
 Patrzą po sobie, gdzie ten mąż wybrany,
 Co o ziem rzuci olbrzymiego wroga,
 Narzuci wrogom hańbę i kajdany,
 Ocali sławę— moc okaże Boga.

Lecz próżno okiem król w około toczy,
Każdy wzrok spuszcza w dół, swą głowę kryje,
I nowa hańba i wstyd serca tłoczy,
Trwogą i hańbą serce każde bije.
Wtém młodzian, dziecię przed królem się stawi,
Pastérz z pobliża hołd starszyźnie daje,
Królu i mężni, tak do nich tam prawi,
Oto do walki z tym olbrzymem staję.
Patrzą nań wszyscy, on jak kwiat wiośniany,
Co z śniegu wykwitł słaby i przejrzysty,
Chce więzy kruszyć narzucać kajdany,
A tam nań czeka wróg, jak dąb barczysty.
Dziwią się z królem z téj chłopca ochoty,
Lecz, gdy koniecznie bić się z wrogiem prosi,
Król mu swój pancerz wnet przymierza złoty,
Co go na boje z wrogiem ciężkie nosi.
Zgięło się chłopie; to nie dla mnie zbroja,
Wszak mi za ciężka; — ot kilka kamieni
I proca mała, to obrona moja;
Od niéj się olbrzym we krwi zarumieni.
I jak ptak mały, co jastrzębia goni,
Wybiegł i stanął gotów do zapasów,
Włos złoty zgarnął z rozjaśnionéj skroni,
I śmiał z olbrzyma i wrogów hałasów.
Spojrzał nań olbrzym i zapyta w złości:
Czego chcesz chłopię, zkąd ci pochop taki,
Byś chciał, by twoje przeliczyłem kości,
By ścierwo twoje w świat rozniosły ptaki.
Że godzisz na mnie, jak na psa kamieniem,
Że ty niemowle, co gadać zaczyna,
Z mém się żelaznem chcesz zmierzyć ramieniem,
Co sztaby łamie, żelaza przecina.

Na to mu Dawid: Stój pyszałku hardy,
Choć ty jak tyka, miecz twój czystéj stali,
Choć się schowałeś cały w pancérz twardy,
Mój cię kamyczek w proch ziemi powali.
I weźmiesz karę, bo do czasu w świecie
Pycha i buta słabym się najgrawa,
Do czasu jarzmo niewolników gniecie,
Wiesz, że na gruzach wreszcie wzrasta kwiecie.
Czekaj, za chwilę psy twe harde ciało
Rozedrą w sztuki, a hańbę twéj pychy
Wiekom wciąż echo będzie powtarzało;
Całą twą chwałą, będą wzgardy, śmiechy.
I nim odpowiedź dać olbrzym ubieżał,
Ugodzon w czoło, na ziem się zatoczył,
Jak dąb od gromu powalony leżał,
I złotą zbroję, ziemię krwią swą zbroczył...

Stryj w 1866 r.

Stefan Rawicz.

Smutek i Pociecha.

Młoda Matka zapłakana,
Bo z kolebki synek miły
Świeżo ubiegł do mogiły,
Późno w nocy modli Pana.
Z Jezusowym wizerunkiem
Coś się pieści, coś mu gada;
I z pokornym pocałunkiem,
Obok siebie go układa.

Śpi, lecz we śnie co na jawie,
Co na sercu, to w pamięci;
Co w dzień, w nocy, to się święci,
Czy w żałobie czy zabawie.
To téż rychło niemowlęcia
Zimne ciałko ma u łona,
W senne tuli go objęcia,
Za skonałym sama kona.
I ze źrenic dészcz gorący,
Chrystusowe stopy pławi;
A tak gorzki, tak palący,
Że je rdzawo znowu krwawi.
W tém, jak z pączka kwiatek kraśny,
Pęknie z chmurki chłopczyk jasny,
Nad wezgłowiem się przewiesza,
Smutną matkę tak pociesza:
„Czego płaczesz matko miła,
„A tak gorzko, a tak siła?
„Wszak ja żyję, oh! jak żyję,
„Ja Władeczek twój maleńki,
„Tak mi dobrze tam u Boga,
„Słodki napój ciągle piję,
„Wdzięczne śpiewam wciąż piosenki,
„Nie płacz, nie płacz mamo droga.
„Tak się bawię, tak nas wiele
„Takich małych w tym kościele;
„Z nami nasze są anioły,
„Co prowadzą nas do szkoły,
„Tajemnice sami grają,
„Lub Maryi nas oddają,
„Co nas kocha tak, jak mama,
„I najczęściéj uczy sama.

„Jak cierpiała wtenczas wiele,
„Kiedy Bogu tam w kościele
„Na ofiarę syna dała,
„A nic mamo nie płakała.
„Gdy miecz bólu duszę przeszył,
„Ni syn z krzyża Jéj nie cieszył,
„Ni Bóg z Nieba — drżała, mdlała,
„Jednak, jednak, nie płakała.
„O! naśladuj Ją w cierpieniu,
„Tak cię kocha, więcéj będzie,
„I Pan Jezus, co nas wszędzie
„Uczy z krzyżem na ramieniu,
„Jaka z niego łaski siła —
„Tak, że sambym chciał oń prosić,
„Gdybym jeszcze mógł go nosić,
„Więc ty dźwigaj matko miła.
„Ale nie płacz, bo ja społem
„Chciałbym płakać — a nie mogę,
„Tak mi dobrze — ja za tata,
„I za mamę i za brata
„Sam się modlę, wszystkich kołem
„I Marję modlę drogę,
„A wciąż w Bożą twarz pozieram,
„I wam miejsce już wybieram."
Rzekł, i srebrne piórka zwinął,
Mile żegnał, w chmurce zginął,
Za nim matka omamiona
Ręce puści do pogoni,
Lecz niebiana nie dogoni,
Słowy ściga przebudzona:
„Módl się za mną rajski kwiecie,
„Święty Pański, moje dziecię."

A łzy słodkie, łzy wesela,
Jak wiosenny dészczyk ranny,
Co się pruszy z mgły różannéj,
Płyną w rany Zbawiciela.
Wdzięczna kąpiel, panu duszy!
Sciera je kornemi usty,
I jedwabnych splotów chusty,
I znów rosi i znów suszy.
„Synu, jeszcze raz zawoła,
Wzrokiem szuka go do koła,
Spojrzy w górę a nad głową
Nieba Panią i Królową
Widzi, zgiąwszy jak kolana,
Syna wielbi — uwielbiana,
Więc w pokorze dumną była:
Syna swego téż modliła.“

„Sia per amor di Dio.“

Ks. Hieronim Kajsiewicz.

POLSKA ŻAŁOBA.

List Polki do Młodszéj Siostry.

Rzym 4. marca, w dzień św. Kazimierza.

Moja siostrzyczko! list twój w téj chwili odebrany, pobudził mnie do rozmyślań, które być

może, śmiesznemi ci się wydadzą; ale że podług tureckiej zasady warjaci są świętymi, może się i u chrześcijan przypadkiem znajdzie wśród śmieszności, roztropność. Mówisz, że „*dla przykładu*“ żałoby nosić nie warto, bo jéj już nie nosi nikt. Nie wiem, czy ten argument bardzo ścisły: bo, gdyby ją nosili wszyscy, przykład o tyle mniéj byłby potrzebnym. Jednak zgadzam się z tobą, że wprost *dla przykładu*, nie warto żadnéj rzeczy podejmować. Czy się przykład daje lub nie, to rzecz podrzędna; przykład powinien być wynikiem, nie celem naszych czynności; kto z następstwa dokonanych obowiązków robi cel, ten mąci w sobie pojęcie obowiązku.

Co do istotnéj wartości żałoby polskiéj, ta ma dla mnie taki wdzięk, taką powagę, że zaledwie śmiem o niej mówić, żeby nie przebrać miary. Lecz zanoszę do twego narzeczonego pokorną prośbę, żeby raczył przeczytać głośno z tobą: *La nation en deuil*, pana Montalamberta i jeszcze raz uważnie, *aux mères polonaises*, księdza Perreyre; i *Resurrecturis*, Zygmunta Krasińskiego; a nareszcie ustęp z pisma świętego o matce Machabeuszów. O ile zdaje mi się, że twego narzeczonego znam i uczucie jego dla ciebie rozumiem, o tyle śmiałabym ręczyć, że on sam uzna, iż mu milszą jesteś w sukni czarnéj, niż w „niebieskiej“ choć przypadającéj do twych jasnych włosów. Moja najdroższa! miłość wszystko ubóstwia i stawia ołtarze dla istoty kochanéj, ale w miłości najniższym stopniem jest miłość fizyczna, cery, włosów, itp. Ta miłość stroi, ubiera, ubarwia tylko. Inna jest miłość, która

cię na wyższym postawi ołtarzu: miłość serca twego, miłość myśli twojéj! Myśl twoja będzie miała taki wdzięk, taką piękność, taki urok dla tego co cię kocha, że wsystko przemoże. Otóż w żałobie polskiéj jest myśl. Jeżeli ta myśl będzie myślą twoją, to ona będzie miała dla pana * * * powab wyższy nad wszystkie pstrocizny ubrania; bo ta myśl odróżniać cię będzie od różnobarwnego motłochu, co bez myśli żyje.

Niestety! słowo „manifestacja" tak w Polsce nisko spadło, że sama rzecz cierpi na złéj sławie imienia. Ależ są manifestacje nie uliczne, nie hałaśne; owszem spokojne, poważne, godne, taką jest w mojém mniemaniu żałoba nasza. Nie mówię, żałoba gruba, mówię o powstrzymaniu się od kolorów, któreby świątecznymi nazwać można. Uderzyły mnie niegdyś słowa kaznodziei jednego: „Bądźcie, dumniejszymi w nieszczęściu, pokorniejszymi w pomyślności. Ulżyjcie zmartwieniu myśląc o przeszłej lub przyszłej radości; miarkujcie radość pomnąc na przeszłe i zawsze blizkie troski." Uderza mnie podobnie co niedawno czytałam, że Franciszek I., który na tronie francuzkim słynął z zalotnego życia i upodobania w zbytku i zabawie, zwyciężony, nie chciał przez czas niewoli u cesarza Karola V. innéj, jak tylko najprostszéj używać odzieży; kaplicę zaś swoją kazał kirem obić żałobnym. A tu w Rzymie, gdzie nad wszystkiém stoi krzyż i pamięć męki Chrystusowéj, jest strój czarny świątecznym kobiet strojem, koniecznym mianowicie do audjencji u ojca świętego. Czy nie myślisz, że w chwili tak dla ciebie stanowczéj, tak

pełnéj wdzięku, nadziei, radości, gdy po raz pierwszy czujesz życie w całéj pełni, gdy masz po raz pierwszy prawo nadać życiu kierunek, rozwinąć jakoby chorągiew, pod którą służyć chcesz, czy nie myślisz, mówię, że życiu swemu nadałabyś kierunek stanowczy, nosząc wśród radości osobistéj, znamię smutku narodowego? Czy nie myślisz, że ta drobna, a tyle znacząca dla kobiety ofiara, uczyniona na wstępie życia, byłaby dla ciebie saméj rękojmią tego, co w duszy twojéj stale panować powinno? Czy się nie czujesz godną zawrzeć dwa równie święte śluby: względem męża, i względem kraju?

Moja siostrzyczko! nasze życie nie różami, lecz cierniami zasłane; a ciernie pokrywać, kiedy po nich chodzić trzeba, to daremna; rostropniej je odsłonić i z każdym się obeznać. Prawda, że zacną i ze wszech miar szanowną jest przyszła rodzina twoja; ale wiesz, że są w niejednym rodzie naszym wspomnienia bolesne. Dla tego obowiązkiem jest każdej Polki dołożyć wszelkiego starania i poświęcenia, aby imię jéj męża i synów jaśniało blaskiem, którego niebaczność wielu w części pozbawiła. Gdybym naprzykład miała się nazwać * * * o tyle więcéj chciałabym, aby to imię stało się w Polsce jednem z najpiękniejszych. Spytaj się, naprzykład panów A. P., albo M. G., jak oni tę rzecz uważają; pomnij o panu Z. K., pomnij co dla imienia swego czynili i cierpieli. Pamiętasz może, że ciebie samą z razu, gdy jeszcze nie było mowy o twojém zamęściu, niepokoiło przypuszczenie związku, któryby ci pod tym względem mógł przynieść

umartwienie. Cokolwiekbądź, — ty przybranemu imieniu służ; ale bez ofiary nie dokonasz tego. A nie myśl, że ofiary uczynić nie warto dlatego, że zbyt drobna, lub że z niej nie widzisz korzyści; bądź pewną, że ofiara każda, dlatego że jest ofiarą, owoc swój niesie. W życiu zaś naszem polskiem, niema nigdy środka między ofiarą a odszczepieństwem. Nie byłoby tylu trzpiotów i odszczepieńców, gdyby każden i każda co jak ty są na wstępie życia, chcieli zrozumieć, że kiedy kraj cały cierpi, to każdy z nim cierpieć winien. Niestety, to brzmi tak twardo, że nie każden się na to zgodzić raczy. Ale zadaję ci pytanie: czyś ty kiedy ofiarą własną ucierpiała co dla kraju? czyś w czemkolwiek los kraju dzieliła? czyś cokolwiek dla kraju zrobiła? czyś się czegokolwiek zrzekła? czy jest w życiu twojem, o ile od ciebie zależało, ślad, że jesteś Polką, nie Angielką, Francuzką, lub Hiszpanką? Otóż myślę, że zespolenie się z krajem i nieszczęściem jego powinno się okazywać w każdém życiu polskiem.

Gdym szła za mąż, nie było jeszcze mowy o żałobie (w ubraniu). Jednak czułam, że mieszkając za granicą, bywając w świecie cudzoziemskim, muszę się czemś różnić; że muszą ludzie widzieć we mnie Polkę, a na mnie znamie polskiego uczucia. Ale jak? Nie tańczyć? Toć od dzieciństwa rodzice wpoili w nas, że Polkom nie godzi się tańczyć *). Nie tańczyłam nigdy,

*) Opowiadali nam, że od wstąpienia na tron cara Mikołaja, od czasu komisyi śledczej i sądu sejmowego zaprzestano w Warszawie

lecz to było zasługą rodziców, nie moją, — zasługą tem skuteczniejszą, że przykład matki naszej, czego już sama doświadczałaś, uczył nas przedewszystkiem jeszcze kochać Boga, w wierze i kościele szukać światła i siły.

Jednak potrzeba mi było dla własnego sumienia czegoś się zrzec, jakąś zrobić ofiarę, coś poświęcić, jakimśkolwiek sposobem sprządz życie moje z niedolą kraju naszego, i tą niedolą je napiętnować. Postanowiłam więc nie nosić żadnych klejnotów, unikać w ubraniu i mieszkaniu wszelkiego zbytku, wszystkiego coby służyło dla przyjemności nie dla potrzeby i przyzwoitości. Wstyd się przyznać, że mnie te drobiazgi czasem kosztowały nie mało wytężenia woli, nie mało stałości w postanowieniu, ależ wyrazić ci nie mogę, ile mi przyniosły korzyści, ile tej stałości zawdzięczam; jak wzmocniły we mnie miłość kraju, jakie mi dały uczucie godności narodowéj w nieszczęściu, jak to częste sprzeciwianie się popędom czy fantazji, czy mody, czy próżności, oderwały mnie od tego mnóstwa drobiazgów co tyle w życiu sił i czasu niweczą, jak zkądinąd ułatwiły oszczędność i dały w życiu swobodę, którą mało u kogo widzą! Tak moja droga, lubię żałobę polską, bo przez nią jawnie a spokojnie wyznajemy wspólny nam wszystkim smutek narodowy. Żałoba stanowi rozbrat z pró-

---

tańczyć tak dalece, że gdy 1829 r. przybył car na koronacyą i bale urzędowe dawane mu były, sama carowa jednemu z młodych adjutantów wielkiego księcia, naczelnego wodza wojska polskiego, wymawiała, że się pewno dla tego wystarał o służbę w dzień, żeby się w ten sposób od tańca uwolnić.

żnostkami, zbytkami, zabawami tego życia. A kto siły nie trwoni na te fraszki, ten podwójne siły w inny obrócić musi kierunek, ten ma zapas życia, pieniędzy, czasu i rzutkości, które sobie zacniejsze znajdują pola.

Moja siostrzyczko! cóż powiesz na tę perorę? westchniesz może głęboko i pomyślisz, jak nudno mieć starsze siostry, które zapomniały co to jest mieć lat dziewietnaście! Otóż, nie zapomniałam wcale; ale w latach dziewietnastu miałam to szczęście, którego ty jesteś od tak dawna pozbawioną: miałyśmy ojca, który nas codziennie nastrajał do miłości kraju, nie do takiéj jaką się widzi wszędzie i u wszystkich, ale do miłości wyjątkowéj, górującéj nad wszystkiem, owładniającéj wszystko, która nas zrobić miała niewolnikami téj miłości w każdym kroku życia. Miałyśmy téż świeże jeszcze wspomnienia pani *Klaudyny Potockiéj*, do któréj każda z nas marzyła czy się nie stanie podobną; miałyśmy pana *Marcinkowskiego*, który nas elektryzował i żądzę w nas zapalał niezmierną służenia krajowi i zespalania się z naszym narodem. Tego żaru jaki nam w sercach zapaliły te słowa i przykłady, nie zapomnę nigdy; a zdaje mi się, że się on nie stał dla nikogo z nas powodem do patrjotycznych ekscentryczności. Nie masz więc powodu lękać się go. Ten ogień, moja droga, dałabym sobie rękę uciąć, żeby go w tobie rozpalić, tak, aby ci już spocząć nie dał nigdy, aby spalił w tobie i koło ciebie wszystkie drobiazgi (mówię w moralném znaczeniu) i żeby

z miłéj kobietki zrobił mężną niewiastę polską, co daj, Boże!

Żegnam cię, ściskam

M. B.

PS. Przypomina mi się, jak przeszłego lata, kiedyśmy się przechadzały razem, nieraz mnie prosiłaś, bym ciebie do dalszego przygotowywała życia. Prawda, że nie wiedziałaś jeszcze co cię niebawem czekało. Ale może i teraz przyjmiesz moje słowa. W każdym razie będziesz wiedziała czego się po tobie spodziewam i do czego sądzę, zdolną jesteś. Dziesięciu sprawiedliwych miało zbawić gród. Jednym z tych dziesięciu trzeba być koniecznie.

Dziwnie téż wypada, że choć tak gorzko narzekamy na obce rządy, na ich gwałty i dzikość, sami, bez knuta i Syberii, tak skwapliwie w Galicyi i Wielkiéj Polsce wykonywamy rozkazy dawane w Warszawie i Wilnie! W Warszawie nakazano zdjąć żałobę, zdejmujemy ją wszędzie; w Warszawie nakazują tańczyć — słyszę, że w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, wczasie zapust rozkaz ten wykonano!

KARA BOŻA.

(Opowiadanie dziadunia)

napisał Władysław.

Pierwsze lata mojéj młodości przepędziłem w domu dziadka, a ojca mojéj nieboszczki matki

na Litwie, w powiecie Wołkowyskim, o mil kilka od Białowiezkiéj puszczy sławnéj żubrami i miodem.

Dziadek mój, był to już sędziwy starzec, liczący wówczas z górą lat 70, ale jeszcze czerstwy, krzepki, pełen życia i wiadomości, których uzbierawszy nie mało przez długi ciąg życia, wiernie zachowywał w pamięci i rad opowiadał w dobrym humorze sąsiadom i domownikom. Przez lat trzydzieści piastując urząd sędziego nieskazitelnie i sumiennie, na starość usunął się zupełnie od wszelkich spraw publicznych i gospodarzył na swojéj wiosce, która mu czystego dochodu przynosiła rok rocznie kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wieś dziadka, Myszagoła, położona na drodze między Swisłoczą a Wołkowyskiem, przedstawiała widok dla jadących tym traktem, nader malowniczy. Nie duża to była wioszczyna, bowiem tylko trzydzieści kilka chat licząca, a zatem nie mająca pretensyi, by ją *„dobrami“* zwano, wszakże mimoto, była rzeczywiście *dobra*. Był las, była woda, obfite łąki, ziemia urodzajna, chaty schludne; słowem, było wszystko, co tylko szczęśliwa wioska dać może: i miód, i ryby, i grzyby, i sady z owocami, i zimą zwierzyna, i w dodatku tego wszystkiego, najpiękniejsze położenie, jakie tylko wymagać może pejzarzysta.

Cofając się o lat kilkanaście w tył, w przeszłość mojéj młodości i najszczęśliwszych chwil życia, które to i dla starca nad grobem mają niewypowiedziany urok, zawsze mi, w panoramie pamięci, uprzytomnia się ta urocza *Myszagoła,* z dworem bielonym o czterech grubych

filarach, z ogrodem o cienistych alejach, z sadem napełnionym różnogatunkowymi owocami i tym czystym zwierciadlanym stawem, na którym stał młyn murowany, z wiecznie szumiącemi kołami— i widzę to nasze szerokie familijne czółno, na którem w letnich wieczorach pływaliśmy śpiewając wesoło, a echo po łąkach i polach roznosiło nasze młodzieńcze głosy!...

Jakże to żywo przypominają się sercu, dziś znękanemu te rozkoszne chwile w domu dziadka drogiego, kiedy ja, z moim młodszym bratem Kazimierzem, przyjeżdżaliśmy z gimnazjum Świsłockiego, na wakacje, Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zapusty.

Co to była za radość, ujrzéć zdaleka bielejące kominy dworu i wiedzieć, że tam nas już czekają wszystkie przyjemności, stósowne do pory roku i świąt!... Za dobre świadectwa i nagrody szkolne, czeka nas koń, fuzyjka, nowe siodło i rozmaite inne niewyliczone upominki od dziadunia; babunia znowuż, ta nieoceniona babunia, którą świętą śmiało nazwać mogę, ze swojéj strony przygotowywała przerozmaite przysmaczki, na które zawczasu ślinka ciekła.

Wyskakiwaliśmy z bryki, bo konie szły za wolno w miarę naszych skrzydlatych chęci, do ujrzenia co prędzéj dziadunia i babci, i uściskania ich drogich rąk i kolan; jeśli to było lato, biegliśmy przez żyta, przez grochy, nie zważając wcale na gderanie starego Grzegorza, co nas surowo reprymandował za niszczenie darów Bożych; zawsześmy uprzedzili o kilka minut naszego systematycznego woźnicę i zziajani, oku-

rzeni, ale z radością w sercu, wesołym uśmiechem na twarzach, wpadaliśmy pod filary ganku wołając głośno: „Otóż jesteśmy wpierwéj niż Grzegórz"!.. I już na ganku witał nas ukochany dziadek całując każdego w głowę i szarpiąc z lekka za ucho. A swawolniki! nic dobrego! tak się to spociło jak szczury, mówił na przywitanie z dobrotliwym uśmiechem, a promocja jest?... a nagrody macie?.. hę?.. Jest! jest! drogi dziadziu, wołaliśmy oba razem, Władzio *prymus;* podchwytywał Kazio, oddając mu pierwszeństwo jako starszemu.

— Kazio dostał promocję i książkę!... odpowiadałem z kolei.

Tu dopiero ukazywała się babunia, w czepeczku muślinowym o szerokich szlarkach, w perkalikowym szlafroczku, ze łzami w oczach, z uśmiechem radości na ustach, rzucaliśmy się oba ku niéj, obsypując pocałunkami, odbierając równie serdeczne od niej. A jak to wyładniało! jak urosło, mówiła za każdym naszym przyjazdem kochana nasza babunia i oglądała nas i przytulała do piersi.

A po uściskach i opowiadaniach wszystkiego naraz, piąte przez dziesiąte, Babunia nas prowadziła do jadalnego pokoju, gdzie już był zastawiony stół kurczętami z mizerją, pirogami z wiśni ze śmietaną i różnemi ciastkami. Zbyteczne dodawać, z jakim apetytem student przyjeżdża na wakacje do domu, żaden gastronom mu nie wyrówna... ubiegłszy jeszcze pół mili piechotą, pałaszowaliśmy wszystko *ad hoc,* na co patrząc babunia, uśmiechała się z zadowoleniem i szep-

tała: biedactwo zgłodniałe, źle tam muszą was wiktować... i jeszcze tak męczą naukami!...

Oj, to prawda, że nas męczą droga babciu mówił Kazio, zapychając usta pierogiem wiśniowym, po całych nocach musieliśmy siedzieć przed egzaminem, pan inspektor taki twardy!...

Babcia wzdychała i kiwała głową, patrząc z politowaniem na wnuków, a oczyma zdała się mówić:

I po co-to tak męczyć... kiedy już oni i tak rozumni są?.... Babcia bowiem kochana, która zaledwie umiała czytać po polsku i podpisać się wielkiemi literami, wnuków swoich uważała za gieniusze; ja, co byłem już w piątéj klasie, a Kazio w czwartej, w przekonaniu jéj, byliśmy już ukończeni w mądrości! Nasza łacina, matematyka, historja i geografia (z czego to zawsze egzaminował nas dziadunio) imponowała niezmiernie poczciwéj babci, słuchając z pończoszką w ręku, jakeśmy bez zająknienia recytowali nasze wiadomości. Babcia do łez się rozczulała i powtarzała tylko: „A cóż to za głowy, żeby tak wszystko jak pacierz spamiętać!..“

— Dobrze chłopaki, dobrze... uczcie się, kochajcie Boga, słuchajcie starszych, żyjcie podług przykazań świętéj nauki katolickiego kościoła, a będą z was *ludzie!...* Była to zwykła konkluzja egzaminu. Dziadunio nie zmieniał nigdy formy oratorskiéj i jak zapamiętałem, przy każdym takim domowym egzaminie, przy każdym naszym wyjeździe ze świąt słyszeliśmy zawsze te same słowa, w téj saméj rutynie, bez najmniejszéj zmiany treści i formy. To téż tak się

nam wbiło w głowy i w serca, że przez życie całe tę krótką, a tak głęboką naukę drogiego dziadka, staramy się uświęcić życiem i czynami! Czy z was będą „ludzie“ to Bogu wiadomo, dobrzeby było, gdyby choć każdy z was pojedynczo mógł być „człowiekiem“ to byłoby dosyć.

Zanim przystąpię do opisania zdarzenia, co nam opowiadał dziadunio, pozwolę jeszcze sobie słów kilka poświęcić najdroższym wspomnieniom z tych szczęśliwych lat, które niestety! nigdy się już podobno nie wrócą...

Chcę naszkicować lube postacie tych dwojga starców i tym obrazkiem podzielić się z tobą szanowny czytelniku, jeśli jesteś jeden z tych, co szanują przeszłość w tradycyi domowych cnót naszych ojców i matek, to ci te dwa wizerunki zdjęte z natury, zrobią serdeczną przyjemność, bo może i ty miałeś w swéj rodzinie podobne typy, których pamięć jest równie drogą i świętą sercu twemu. Owoż dziadek, którego powszechnie tytułowano panem i sędzią, miał imie Maciéj, a Babcia Urszula z domu Krzywicka, panna pięknéj kolligacyi, nieuboga jak na ówczesne czasy, bo wniosła w dom męża pietnaście tysięcy złotych pol., sześć krów dojnych, dwie jałówki, cztery skrzynie z bielizną, trochę srebra stołowego, trzy suknie gradeturowe (które następnie w wyprawie dostały się mojéj matce), jupkę futrzaną i kólczyki z prawdziwych pereł urjańskich, które dostała w prezencie od pani referendarzowéj Tyszkiewiczowéj pani na Swisłoczy, gdzie była respektową panną. Wszystkie te szczegóły wiem z ust babci i powta-

rzam je dla dopełnienia akcessoryj należących do obrazu. Pan Maciéj C. a mój kochany dziadek, był wówczas także w usługach J. W. referendarza, administrował czyli zarządzał kluczem Swisłockim i posiadał całkowite zaufanie tego godnego magnata. Był-to pan jak to mówią: całą gębą! hojny, wspaniały, miłosierny i bogobojny; wszyscy co go otaczali czcili go i kochali, i on téż odpłacał wielką życzliwością ludziom. Dziadek modlił się za niego codzień do śmierci i powtarzał często ze łzami w oczach: wszystko co mam, winienem łasce J. W. referendarza, któremu niech Bóg na tamtym świecie odpłaci sowicie!

Przy wielkiéj fortunie, miłości ludzkiéj i wszelkich dostatkach pan referendarz nie był wszakże szczęśliwym a to, dla pożycia małżeńskiego, oraz dla nadzwyczajnéj swojéj otyłości, co już przechodziło w kalectwo. Był-to bowiem pan tak otyły, że sam nie mógł chodzić tylko wożono go w krześle na kółkach, a latem nie mógł znieść żadnego na sobie odzienia, nawet koszuli i siedział przykryty prześcieradłem, jeśli kto był w pokoju, — bez ludzi zaś, nosił ubiór Adama w raju.

Często słyszałem od babci opowiadania o pani referendarzowéj, która była Radziwiłłówną z domu, pani wysokiego animuszu, wielkich talentów i piękności, tu żyła osobno, na drugiém skrzydle pałacu ze swoim frauencymerem, do którego należała i moja babka i raz w tydzień tylko odwiedzała małżonka, i to nie zabawiwszy dłużéj nad pół godziny, wyjeżdżała często za

granicę, a już potém, (po wyjściu za mąż mojéj babci) wyjechała podobno całkiem do Paryża i tam została na mieszkanie. Takie-to było smutne życie tego zacnego pana, którego żona dla wielkiéj otyłości przestała kochać, choć brała co rok od niego 100 tysięcy dukatów na utrzymanie swojego dworu.

Lecz wracając do mego dziada; kiedy ja pamiętam był już zupełnie siwy, twarz miał białą i rumianą jak panna, zarostu żadnego na twarzy, okularów nie używał nigdy, tabaki nie zażywał, tytoniu nie palił i zęby miał zdrowe i białe jak perły aż do saméj śmierci. Był-to mały czupurny i wesolutki człowieczek, zawsze się śmiał i lubił żartować, rozmaitych facecyj umiał co niemiara, a pamiętał jak żywa kronika wszystko, co tylko ważniejszego stało się w powiecie, lub gubernii. Miał nawet na to osobną książkę, oprawną w czerwony safian i zamkniętą bronzową klamrą. Widywałem go często rano, jak siedział przy *kantorku* i zapisywał w niéj jakieś zdarzenia. Zimowymi wieczorami, kiedy był w bardzo dobrym humorze i miał gości od serca, brał „memorjał" (tak się nazywała owa czerwona księga) i czytał z niego głośno jaki ustęp co było wielką radością dla nas dzieci, słuchających także tych ciekawości— albowiem tak treść jak styl wielce były przystępne dla naszych młodocianych umysłów. Na nasze szczęście, dziadek nie pisał stylem Trentowskiego i nie miał pretensyi do puryzmu.

Największą obudzało naszą ciekawość, kiedy słyszeliśmy „paragraf" (wysłowienie się dziadka)

o strachach, duchach albo zjawiskach nadprzyrodzonych. Wówczas nie było można zapędzić nas do spania, wyrzekaliśmy się wieczerzy, i z otwartemi ustami, wytrzyszczonemi oczyma połykaliśmy każde słowo tego paragrafu! Następnie opowiadaliśmy to wszystko na folwarku w izbie czeladnéj, dodając jeszcze rozmaite upiększenia ze swojéj wyobraźni. Ta księga była niezmiernie długa i gruba, pisała się bowiem od lat kilkunastu i co miesiąc przybywało jéj kilka arkuszy. Trzeba bowiem wiedzieć, że nietylko wyżéj wymienione zdarzenia i fakta tam się mieściły, ale nadto był „paragraf“ o nadzwyczajnych snach tak dziadka, jak i jego znajomych; z tych snów rodziły się komentarze wróżb politycznych lub indywidualnych, rozmaite przepowiednie jasnowidzących, a przy końcu była osobna rubryka na dowcipne facecje, zagadki i szarady. Zachwycaliśmy się także charakterem pisma téj księgi. Każda litera początkowa duża, była misternie wycyfrowaną; już to formowała głowę ptaka, zwierzęcia lub jakiś kwiat nieodgadniętéj natury, litery zaś małe, były drobne, równe, kańciaste i nadzwyczaj ścisłe, zapewne dla oszczędzania papieru, jako téż i dla ozdoby pisma. Słyszeliśmy nieraz pochwały sąsiadów przeglądających ten „memorjał.“ Jużto szanowny pan sędzia tak pisze, że i druku nie potrzeba, jak ulał każdą literę! Dziadek uśmiechał się z zadowoleniem i mawiał dobrodusznie: a znałem mości dobrodzieju jeszcze jednego, co piękniéj pisał ode mnie, ale już nieborak nie żyje. To

zakończenie miało świadczyć, że teraz on pozostał jeden z najpiękniéj piszących.

Była to jedna i jedyna próżność ukochanego dziadka, oprócz téj nie miał żadnéj, to téż znając ten swój talent kaligraficzny, lubił się nim popisywać i wystawiał na widok powszechny, niby malarz swoje kartony. Nad każdemi drzwiami, wiodącemi do innych pokoi była ręką jego napisana, a raczéj wyarabeskowana jaka sentencja, bądź moralna, bądź z pisma świętego. I tak, w pokoju bawialnym czytałeś:

„Nie zawsze powtarzaj to co słyszysz, albowiem kto wszystko powtarza co słyszy, często powtarza co nie godzi się."

Następnie: „Nie sądź bliźniego twego, albowiem sam będziesz sądzony."

„Nie wierz wszystkiemu co uszy słyszą, albowiem i kłamstwo, uszy tak samo słyszą, jako i prawdę."

„Zeno, grecki mędrzec, uczył milczenia uczniów swoich; kto praktykuje szkołę Zenona, ten często dobrze na tém wychodzi."

W jadalnym pokoju figurowały znowuż sentencje z tekstu obżarstwa i łakomstwa; parę z nich tylko zapamiętałem:

„Jedzenie Bóg wymyślił, obżarstwo zaś djabeł! Noe nie miałby żadnego grzechu, gdyby nie winne grona — pij! ale pamiętaj o Noem!..."

Druga:

„Głowa na brzuch pracuje, a brzuch marnotrawca, często głowie szkodzi."

„Kto rano wstaje, temu Pan Bóg obiad daje. A kto późno chodzi, ten sam sobie szkodzi."

W sypialni ta tylko brzmiała przestroga: „Bóg widzi! Czas ucieka! Śmierć goni!... Wieczność czeka!...“

Mimo tego zamiłowania w pisanych sentencjach i morałach, dziadek nikomu nie narzucał się nigdy z morałami, nie wytykał niczyich błędów i nie wtrącał się w cudze sprawy, jeśli nie był o to proszony. Wszakże, mimo że od dawna przestał sprawować urząd sędziego *de jure*, pozostał nim *de facto* do saméj śmierci.

Dla znanéj powszechnie sumienności, niepposzlakowanéj cnoty i sprawiedliwości zdania, dziadek był wiecznym rozjemcą w zatargach sąsiadów; w każdéj sprawie udawano się do niego, radzono i co roztrzygnął, każdy uszanował i przyjął. Wiele téż na ufność szlachty i ich serdeczność wpływał humor wesoły dziadka. Nieraz bywało, wrogi tak się zawezmą, że o żadnéj zgodzie ani chcą słyszeć, jak to wiadomo, nasza poczciwa ale uparta szlachta; napróżno ksiądz przemawia z ambony Bożém słowem o miłości bliźniego, o darowaniu wzajemném uraz, napróżno panowie marszałkowie i inni dygnitarze godzą zwaśnionych; gdzie tam, im do zgody jak do Chin! ten swoje, tamten swoje, a każdy ma rację! Zjawia się niespodzianie pan sędzia i nie godząc wcale antagonistów, zaczyna im prawić przeróżne facecje... szlachta w śmiech, bierze się za boki, ściska i całuje pana sędziego, ten korzysta z wesołego usposobienia panów braci, i ze łzami w oczach zaklina, aby przez przyjaźń dla niego zapominali sobie wzajemnych uraz; na takie zaklęcie antagoniści miękną, podają sobie

ręce, ściskają się, niekiedy popłaczą jak dzieci i znowu święta zgoda nastaje.

Tak to dawniéj bywało, kiedy więcéj sercami niż książkową mądrością rządzili się ludzie.... dziś wszystko inaczéj, niema takich sędziów i niema takiéj miłości. Dziadek chodził zwykle w granatowym żupaniku, barankowéj czapce i miał kij ze srebrną gałką,— to był strój zimowy; latem nosił się w szarym płóciennym, domowéj roboty kitlu, kapeluszu z żytniéj słomy o szerokich skrzydłach, i widziałeś go wszędzie w tym stroju, przy żeńcach, na polowaniu z chartami, nawet u sąsiada, tylko do domu Bożego, w niedzielę zrzucał płócienną kapotę, a kładł granatową czamarkę i białą rogatywkę. Dla chłopów był on prawdziwym ojcem, kochał ich, zapomagał i we wszelkich przygodach udzielał rad i pieniędzy; dom jego był otwarty dla każdego nieszczęścia, kto nie miał przytułku, pan sędzia mu go udzielił. Jeśli kto został na *bruku* n. p. jaki oficjalista obarczony familją, jechał prosto ze wszystkiemi manatkami do pana sędziego i pewien był, że zanim wynajdzie nowy obowiązek, pan sędzia da mu stół i mieszkanie.

I było zawsze, jak zapamiętam, pełno takich rezydentów i wdów ubogich i sierót bez opieki, a na wszystkich starczyło i nietylko nie brakło i nie uszczuplało się fortuny, ale owszem, ta ciągle wzrastała jak owa oliwa i mąka za przybyciem Elijasza, w mieszkaniu ubogiéj wdowy... Lecz co najbardziéj wpoiło się w moją pamięć młodocianą, to obejście się domowe dziadka ze wszystkimi tymi, którym świadczył łaski... była

to dziwna delikatność serca, o jakiéj pojęcia nie mają ci wszyscy filantropi, co tak szeroko piszą o dobroczynności. Nie poznałbyś nigdy, czy ten rezydent lub rezydentka uboga jest domownikiem, którego z miłosierdzia przyjęto, czy gościem przybyłym w odwiedziny. Dziadek codzień każdego witał uprzejmie podaniem ręki, pytał o zdrowie, dziękował za najmniejszą przysługę, lub pomoc w gospodarstwie, w wolnych chwilach rozmawiał z nimi, grał w arcaby lub w ćwika, u stołu traktował, dolewał. zapraszał, a robił to z taką naturalną uprzejmością, że każdego zobowiązywał. Rozrzewniającato była harmonija w pożyciu czterdziestoletniém panny Urszuli z panem Maciejem, zdało się, że oni są jeszcze w miodowym miesiącu; taką uprzejmość i słodycz mieli dla siebie, okraszając etykietalną grzecznością sprawy życia powszedniego. Dziadek żadnego interesu ważniejszego nie rozpoczął nigdy bez porady swojéj towarzyszki, a choć z góry był pewien, że ta na wszystko się zgodzi i uzna za dobre i mądre, wszakże było to potrzebą jego serca radzić się i pytać swojego socjusza.

— Ja bo tam, bez mojéj panny (zwykł mawiać) nie potrafiłbym w wielu razach sobie poradzić, ona to mnie zawsze przekona i oświeci!

— Oj jegomość! jegomość! odpowiadała rozpromieniona babcia, zawsze ze mnie stroisz żarty, zkądże ja prosta niepiśmienna kobieta, mogłabym ciebie czego nauczyć?... kiedy już pewno niema takiéj nauki na świecie, coby nie była w twojéj głowie?

I pewno niema takiéj cnoty na świecie, prze-

rywał z galanterją dziadek, jakiejby serce twoje nie mieściło w sobie.

Z rozczuleniem przywodzę na pamięć te konplimenta dwojga starców, którzy serdecznie wierzyli w to co mówili, a mówili to co czuli, i nie przestali tak czuć i wierzyć, aż do ostatniéj chwili życia. Śmierć zabrała ich prawie razem; babcia pierwsza opuściła ukochanego małżonka, ale ten, pospieszył za nią w kilka tygodni, bo już mu tu bez niéj nie było szczęścia na ziemi! Pokój ich cieniom! miłość ich pamięci!

Owoż, pewnego zimowego wieczora, kiedy straszna zamieć była na dworze, dziadek opowiadał następującą historję, któréj ja dałem tytuł: „Kara Boża.“ W Białowiezkiéj puszczy, niedaleko rzeki Swisłoczy, leży wioska z kilkunastu chat, własność ongi pana Feliksa B. a dziś należąca do rządu.

W młodości mojéj kolegowałem z panem Feliksem, pamiętam, że obaj byliśmy w jednéj klasie i że Feliks już od najpierwszéj młodości okazywał wszystkie złe i niskie skłonności. Byłto jedynak, rozpieszczony, a raczéj popsuty słabością rodziców, którzy podziwiając w chłopcu spryt jego cygański, nie baczyli wcale na rozwinięcie władz moralnych. Feliks uczył się jak najgorzéj, mimo-to jednak miewał nagrodę i promocję, kupioną przez ojca rozmaitemi wiktuałami wiejskiemi, ale mniejsza już o jego nauki, bo można i bez nich mieć poczciwe serce i zdrowy umysł, ale niestety! Feliksowi i jednego i drugiego brakowało całkiem, nie był on głupi, owszem miał spryt jak mówiłem cygański, to jest z każdéj okoliczności potrafił korzystać,

wyłgać się, wykręcić, zrzucić winę na drugiego, poprzysiądz fałszywie; szło mu to nadzwyczaj łatwo i tak się do tego zaprawił, że mu nikt w całéj klasie nie wierzył. Feliks téż tak zamiłował kłamstwo, że chociaż prawdę mógł powiedzieć, to nie chciał, kłamał przed drugimi i przed sobą i znajdował w tém największą chlubę. Nikt tak łgać nie potrafi jak ja! mawiał nieraz z bezczelną efronterją; choćby mnie sam pan inspektor złapał za rękę, to mu się zaprę w żywe oczy i wmówię, że to nie ja, ale kto inny złapany. Próżniak, nicpoń i łgarz, byłby dawno wypędzony ze szkół, żeby nie protekcja pana inspektora, któremu co tydzień przychodziła fura z leguminami od rodziców Feliksa, a tak, po sadłach i szynkach Feliks doszedł do piątéj klasy i na niéj zabastował swoje naukowe próżniactwa, wrócił z listem pochwalnym do domu i w dziewiętnastym roku został obywatelem. Jakoś niedługo poumierali mu rodzice, a pan Feliks został dziedzicem pięknéj i niezadłużonéj wioski, oraz nie małéj gotówki, którą skrzętny ojciec umierając oddał w rękę synalowi.

Dopiero-to roztasował się po swojemu, zaczął hulać, pić, grać w karty, oszukiwać poczciwców i puścił się na rozmaite bezprawia, które niestety! tolerowane są przez społeczeństwo, jeśli je czyni człowiek zagwarantowany pozycją majątkową; gdyby te wszystkie ciche złodziejstwa, jak fałszowanie gry kartowéj, pożyczki na wieczne nieoddanie, wyłudzenie podstępem wdowiego grosza, wyszły na jaw w całéj nagości ohydnéj, taki pan Feliks byłby publicznie na-

zwany złodziejem, łotrem, infamisem i jako taki poniósłby karę wymierzoną przez prawo, ale na nieszczęście, prawo prawdziwe wykonywa się tylko na proletarjacie; złodziéj obdartus złapany na ulicy, co sięga do cudzéj kieszeni stanie pod pręgierzem, a złodziéj bogaty, co z przyzwoitemi manierami i całą szykaną okrada do ostatniego grosza bliźniego, zostaje na wolnéj stopie i bezkarnie się przechadza pod okiem czujnego prawa! Tak było i z panem Feliksem, pozarywał u biedniejszych nie mało grosza ciężko zapracowanego, pokrzywdził wdowy i sieroty, ale oskarżony stanął śmiało przed sądem, wyłgał się, poprzysiągł fałszywie, przekupił i tryumfował zawsze jako zwycięzca prawdy! Nie zważał na to, że imie jego było w poniewierce u ludzi poczciwych, że go przeklinały łzy sieroce, że nie jedna ofiara jego oszustwa przyszła do całkowitéj nędzy.... Sumienie jego głuche na wszystko, nie odzywało się nigdy, śmiał się z łatwowiernych i poczciwych, nazywając ich głupcami! Pomimo tego, majątek jego coraz się zmniejszał, bo *maleparta idzie do czarta;* co wsadził w jednę kieszeń, drugą wyleciało, pan Feliks hulał bez końca, i zawsze znajdował godnych towarzyszy dzielących jego zabawy.... a też zabawy! Boże odpuść, była to prawdziwa Sodoma. I trwało to lat kilka, w końcu ujrzał się zupełnie zrujnowanym, bo rząd za długi ogłosił publiczną sprzedaż jego wioski. Krucho już było koło pana Feliksa, pierzchła zgraja próżniaków, widząc pustki w kieszeni marnotrawcy, i prawie publicznie odwracano się od niego,

jako od człowieka złych obyczajów i bankruta. Bo ludzie pozwalają na wszystko złe i będą je tolerować, póki złoto błyszczy na brudach moralnéj odzieży, ale skoro to się zetrze, odwracają się od podłości, i nie chcą z nią nic mieć wspólnego. A było to w 12. roku, wczasie przechodu wojsk francuzkich do Moskwy. Wiadomo, jak mieszkańcy Litwy pod te czasy niepewni byli swego mienia i wielu bardzo zakopywało swoje pieniądze i kosztowności po lasach. Otóż sąsiad niedaleki pana Feliksa, szlachcic zamożny, nie żonaty, skąpy jak wszyscy starzy kawalerowie drżał o swoje pieniądze, co miał w gotówce, a była-to nie zła sumka, bo kilkadziesiąt tysięcy złp. Pan Feliks nie w ciemię bity, starał się wszelkimi sposobami pozyskać ufność pana Poczobuta (tak się zwał ów szlachcic) i póty jeździł, przymilał się, pochlebiał, udawał serdecznego przyjaciela, aż w końcu poczciwy, ale nieprzebiegły Poczobut, wyznał mu pod największym sekretem, że wszystkie swoje pieniądze zakopał i jest już spokojny. Tego tylko trzeba było p. Feliksowi. Nie wiedział wprawdzie gdzie są pieniądze zakopane, ale to najmniejsza, on postanowił wiedzieć. Jakoż w dni kilka przechodziły wojska francuzkie przez terytorjum pana Poczobuta; chytry Feliks korzysta ze sposobności i wieczorem wpada zadyszany i przestraszony do sąsiada, dając mu znać, że sam widział, na własne oczy, jak Francuzi wykopali ogromną szkatułę pod gruszą na polu i dzielili się temi pieniędzmi, a było to samo srebro. Przestraszony Poczobut, w pierwszéj impressyi po-

chwycił się za głowę i zaczął jęczeć przeraźliwie, ale opamiętawszy się, nieco odetchnął i rzekł:

— Mówisz, że na polu, pod gruszą?... wykopali te pieniądze?.... czy tak panie sąsiedzie?....

— A tak — tak, sam to widziałem....

— No, to oddycham, bo ja tam nie zakopałem moich — to widać czyjeś inne!

I w uniesieniu radośnem, że to nie jego to nieszczęście spotkało, dobroduszny Poczobut, szepnął na ucho p. Feliksowi *moje są pod gnojem!... tam się nie dobiorą.* Pan Feliks zachwycał się dowcipnym pomysłem kochanego sąsiada, ściskał go, całował i do łez się rozczulał z radości, że skarb pana Poczubuta ocalonym został.... Po uściskach i rorzewnieniu, pan Poczobut wyniósł z piwnicy parę butelek lipniaku i zaczęto pić zdrowie Napoleona i poczciwych Francuzów, o północy pan Poczobut nie mógł już ustać na nogach, pijany był co się zowie i w takim-to stanie, śród serdecznych uścisków i libacyi, pan Feliks wyciągał wstrzemięźliwy język starego kawalera i wydobył na wierzch głęboką tajemnicę, że pieniądze są w gnoju, a gnój w oborze. W końcu, pan Poczobut zachrapał i nic nie widział co się w koło niego dzieje a pan Feliks pojechał do domu.

Lecz oto w tydzień znaleziono pana Poczobuta rozciągniętego na gnoju w oborze, gdzie była rozkopana w toku dziura i obok niego leżała rozbita szkatułka, stary kawaler nie żył, był uduszony.

Nikt nie wiedział, kto był przyczyną śmierci pana Poczobuta i grabieżcą jego pieniędzy, padło

podejrzenie na domowników i włościan, kilku uwięziono podczas śledztwa, bito, męczono dla wymuszenia prawdy, ale nikt się nie przyznawał do zbrodni, bo nikt z podejrzanych nie był winien. Winowajca prawdziwy chodził spokojnie, nie zaczepiony i używał wolności.

Był nim nikt inny, jak pan Feliks, a chociaż cicho szemrano, że to jego sprawa, głośno przecież trudno było dowieść tego, bo nie było świadka a noc w swojem łonie ukryła jego zbrodnię.

Pan Feliks śmiał się, i dowodził, że głupców, co nie umieją używać pieniędzy zawsze taki koniec. Przez cały ciąg jednak śledztwa, nie wyjeżdżał z domu, i nie wyprawiał uczt żadnych, siedział cicho i czekał końca sprawy; jakoż proces ten zaczął pomału ucichać, wypuszczono niewinnych i rzecz cała poszła *ad acta.*

Pan Feliks tymczasem wyjechał na Żmujdź i tam ożenił się z bogatą panną, za którą, jak mówił wziął znaczną fortunę i przywiózł żonę do swojéj wioski w puszczy Białowiezkiéj. I znowu zaczęły się biesiady i hulanki, dawniejsza czereda próżniaków i darmozjadów, dowiedziawszy się o nowym majątku pana Feliksa, lgnęła po dawnemu do niego, jak muchy na lep, a pan Feliks coraz bardziéj pił i szastał pieniędzmi, jakby starał się zagłuszyć rozpustą odzywające się niekiedy sumienie. Napróżno żona błagała i przedstawiała mu całą perspektywę nieszczęść, głuchy był na wszystko, robił swoje, nie troszcząc się wcale losem nieszczęśliwéj kobiety, co dnie i noce przepędzała we łzach. Nakoniec przyszło

do tego, że zaczął ją bić i poniewierać, straciwszy jéj całą fortunę, którą niebaczni rodzice oddali mu w ręce. Biedna kobieta schła, mizerniała i w prędkim czasie dostała suchot; po trzech latach smutnego pożycia umarła, zostawiając synka sierotą. Dziwna rzecz, ten człowiek bez serca, bez sumienia, miał jednę skłonność ludzką, namiętnie kochał swego syna. Prawda, że Jaś był-to prześliczny chłopak, istny portret matki i jakby się całkiem odrodził od ojca, miał naturę cichą, łagodną i poczciwą. Nie zawsze to stwierdza się przysłowie, że jabłko pada blizko jabłoni, czasem bywa, że wiatr je daleko odgoni. Otóż mały Janek, chociaż się wychowywał w najgorszych przykładach i bezbożności, pozostał niewinnym i dobrym chłopcem, bolejącym tylko nad niemoralnością ojca, któréj mu nie śmiał wytykać.

Trzeba przyznać, że pan Feliks, który nie dbał o opinię ludzi, ani o sąd Boży, dbał o sąd syna swego i taił przed nim wiele swoich niskości. Jaś uczył się dobrze i miał wielkie zdolności, był już w szóstéj klasie, kiedy przyjechał brat nieboszczki matki a wuj jego, i żądał koniecznie, aby mu pan Feliks oddał syna, a ten zajmie się dalszym jego losem. Wiedział pan Feliks, że wuj był bogaty i mógł Janowi zapisać swój majątek będąc bezdzietnym, ale żal mu było rozstawać się z synem, gdyż jak mówiłem kochał go niewypowiedzianie.

Wszakże zła jego natura, a raczéj podły egoizm brał zawsze górę nad skłonnością serca i choć pragnął mieć syna przy sobie, choć wi-

dok jego, był dla niego niewypowiedzianą przyjemnością, zgodził się przecież na rozłączenie obliczając, że wydane pieniądze na syna zostaną dla niego i będzie mógł ich użyć na swoje hulacze rozrywki; dodajmy i to, że pozbycie się Jasia z domu, dawało większą wolność i swobodę działaniom jego, bo jak mówiliśmy, Jaś bezwiednie był sędzią spraw ojca i chociaż mu nigdy nie wyrzucał złych postępków, wszakże, milczącym smutkiem i zimną obojętnością, karał dotkliwiéj występnego ojca, niżby to mógł uczynić w remonstracjach moralnych. Pan Feliks pragnął miłości i szacunku synowskiego, a czując, że nie wart ani jednego, ani drugiego, gryzł się i miotał sam w sobie,— tak więc, wydalenie syna wracało pewien spokój i równowagę jego myślom, pozbywał się własnéj kontroli i mógł bez najmniejszego zakłócenia prowadzić daléj swoje bezprawia. W skutek przeto tych rozmyślań zgodził się na oddanie syna pod opiekę wuja.

Nie będę tu opowiadał dalszego życia Pana Feliksa, bo następny wypadek, w którym się objawi wybitnie kara Boża, wykryje na jaw nikczemny żywot człowieka, co zaparłszy się Boga i praw ludzkich, stał się wyrzutkiem społeczeństwa.

Jan tymczasem pod opieką godnego wuja wzrastał w cnoty, moralność i naukę. Bezdzietny wuj bowiem widząc wszystkie dobre skłonności w młodym siostrzeńcu, postanowił zrobić go swoim spadkobiercą; nie mówiąc mu tego wszakże, kazał mu obrać zawód jaki i samemu

własną pracą i zasługą dobić się zaszczytnéj nazwy członka spółeczeństwa.

Jan odesłany do uniwersytetu moskiewskiego, kształcił się na doktora medycyny. Wuj z niego był kontent, a choć nie cierpiał pana Feliksa, do Jasia jednak przywięzywał się, jak do własnego syna.

Tak stały rzeczy, kiedy nastąpiła okropna katastrofa.... w któréj ja niestety! jako sędzia kryminalny wówczas musiałem brać udział.

Upłynęło lat kilka od wyjazdu Jana z domu. Pan Feliks często wyjeżdżał, jak mówił, za interesami i nie było go widać po kilka tygodni a czasem i po kilka miesięcy. Gdzie jeździł?... co robił?... nie wiadomo, ale po każdéj takiéj wycieczce wracał bardziéj zły, ponury i małomówny, — pił tylko coraz gwałtowniéj i widoczniéj unikał ludzi. Do kościoła nigdy nie chodził i żadnych obrządków religijnych nie wypełniał.

Ludzie mówili, że go szatan opętał i duszę jego zakupił na własność, to téż unikali go wszyscy, nawet dawni towarzysze rozpusty, gdyż cierpkością swego charakteru odstręczał i ten motłoch próżniaczy. Dziwiono się tylko, że wioska, która już kilka razy ogłaszaną była pod sekwestr, ciągle zostawała w posiadaniu pana Feliksa; — i dłużnicy byli zaspakajani. Niektórzy przypisywali, że brat nieboszczki żony a opiekun Jana dosyła mu pieniędzy; inni, że pan Feliks wykopał jakieś skarby; a znowu lud prosty twierdził dobrodusznie, *nieczysta siła*, to jest: djabeł za kupno duszy, wylicza mu gotówkę.

Jak już mówiłem, wioska pana Feliksa leżała na samym kraju puszczy Białowiezkiéj, dwór był otoczony gęstwiną lasu, tak, że nieświadomemu drogi trudno było trafić do téj leśnéj fortyfikacji. O trzy mile zaś od dworu a w środku puszczy stała ogromna murowana karczma zwana „*Popadią*“ w któréj od dawna mieszkał żyd arendarz, powiernik i przyjaciel pana Feliksa. Karczma ta była własnością pana Feliksa; dla czego ją nazywano Popadią, trudno byłoby oznaczyć, wszakże krążyła wieść, że tam kiedyś znaleziono zarzniętą żonę popa i odtąd karczma nosiła miano nieszczęśliwéj ofiary.

To ogromne karczmisko, dziwnie przykre robiło wrażenie na podróżnym, sam jéj widok śród głuchéj puszczy przejmował mimowolnym strachem... ale była to jedyna przestrzeń na mil kilka i każdy jadący tym traktem zmuszony był popasywać lub nocować u ryżego Jankla, który był jeszcze wstrętliwszy jak jego karczma.

Pamiętam i ja tam raz nocowałem, alem całą noc chodził z nabitą fuzją, mówiąc bezustannie pacierze, a memu Grzesiowi kazałem czynić to samo, nie dozwalając drzémać ani na chwilę, miałem bowiem jakieś przeczucie, że Jankiel nietylko wódką i skórami baraniemi prowadzi handel, ale potrafi i skórą ludzką; to téż miłosierdzie Boskie strzegło mnie i uszedłem ztamtąd cały, gdy tymczasem wielu innych jak się potem pokazało, znalazło tam śmierć nagłą.

Jankiel był-to olbrzymi żyd, z ryżą brodą i ryżemi pejsami, oczy miał krwią nabiegłe i wiecznie je zmrużał gdy mówił; wyraz téj twa-

rzy był odrażający, a olbrzymie jego bary, przejmowały strachem każdego, ktoby się z nim spotkał sam na sam; dla podróżnych był on nadzwyczaj uprzejmy i starał się zgadywać ich myśli, lecz ta jego słodycz i uprzejmość, przy ponurości twarzy sprawiała odpychający skutek.

Pamiętam, było to w jesieni, roku 1824, zaczęły krążyć głuche wieści, że w Białowiezkiéj puszczy dzieją się rozboje! Zginęło kilku bogatych podróżnych bez wieści i śladu, nawet poczty jadące rozbijano, dwóch księży Bernardynów jeżdzących po kweście jak w wodę wpadło, słowem, coraz częściéj i gęściéj opowiadali sobie ludzie okropności, których jednak nikt nie był naocznym świadkiem, tylko słyszał od kogoś. Wysłano kilku żandarmów z Wołkowyska, przeznaczono oddział kozaków do schwytania złoczyńców i tropiono po ustępach i kniejach sprawców nieszczęść, lecz wszystko było napróżno, nikogo nie znaleziono, nic nie odkryto, a żandarmi przebywający dni kilka w karczmie Jankla, uraczeni i opojeni przez arendarza, dali świadectwo, że *poczciwy* żyd nie należał do żadnéj *szajki* i tylko uczciwie prowadził swój handel skórkami i do wódki nie mieszał wody, przez co zasługiwał na ufność rządu.

Owo więc, w tych czasach, syn pana Feliksa ukończywszy fakultet medyczny, po powrocie do wuja zapragnął widzieć ojca i przynieść mu pomoc pieniężną, gdyż w listach jakie odbierał od niego, wyczytywał zawsze jedno, to jest narzekanie na ciężkie czasy i brak zupełny pieniędzy. Zdarzyło się, że późną jesienią, kiedy

dnia mało, zaskoczyła go noc w puszczy Białowiezkiéj, a że to było właśnie niedaleko Popadyi, karczmy dobrze mu znanéj, postanowił tam przepędzić nocleg i nazajutrz rano zawitać w progi rodzinne. Wszedłszy do pierwszéj izby nie zastał nikogo, było ciemno, pusto i zimno, po długich poszukiwaniach jakiego żywego indywiduum, znaleziono starą żydówkę, leżącą już pod betami, która nie zbyt uprzejmie witając podróżnych oświadczyła, że gospodarza nie ma w domu, a ona jako chora i stara nie miesza się do niczego. Jan żądał tylko stancyi i drzewa do zapalenia w piecu, a mając ze sobą służącego, nie potrzebował żadnéj usługi, jeść nie chciał, był tylko znużony i potrzebował spoczynku. Stara żydówka, długo i badawczo patrzyła na nowo przybyłego gościa, w końcu zapytała, dla czego daléj nie jedzie, kiedy tu żadnéj nie znajdzie wygody?

— Bo nie chcę, odpowiedział opryskliwie Jan, nie żądam żadnych wygód — chcę tylko stancyi i łóżka.

— Nu, kiedy pan chce koniecznie, to niech nocuje, ale tu nie zawsze wygodny nocleg!..

Mówiąc to, oczy jéj błysnęły szczególnym jakimś wyrazem szyderczéj złośliwości, lecz Jan nie uważając wcale na to, napędzał ciągle, aby mu rychléj dano stancję. Stara klasnęła pare razy w dłonie i na to hasło wysunął się z ciemnego kąta, a raczéj z barłogu żydziak piętnastoletni, hudy, blady, z kołtuniastymi włosami, zyzowatemi oczyma i wykrzywioną gębą — byłto prawdziwy *Kwasiwoda,* brakowało mu tylko

dwóch garbów.... rozmówiwszy się po żydowsku ze starą, zapalił cienką łojówkę i poszedł przodem, mrucząc pod nosem do gościa, aby szedł za nim.

— Chciałbym, abyś zapalił w piecu, bo tu strasznie zimno, rzekł Jan rozglądając się po izbie i nie zrzucając z siebie płaszcza.

— Nie ma drzewa, odparł krótko żydziak.

— Jakto, w puszczy nie ma drzewa?

— A nie ma...

— A owies jest dla koni i siano?

— Nie ma ani siana, ani owsa.

— To cóż u was jest, zapytał mimowolnie zniecierpliwiony lakonizmem odpowiadającego. Jeśli nic nie macie, to pocóż w karczmie siedzicie? Żyd spojrzał na gościa, zapuścił palce w swoje kołtuny, chlipnął i zaśmiał się.

— Czego się śmiejesz gamoniu?

— Z pana, odparł zwięźle zapytany.

Jan wzruszył ramionami, przypuszczając, że mówi z idiotą i kazał mu wyjść za drzwi.

Skoro sam został, jakieś dziwne uczucie trwogi ogarnęło go na wskróś, sen odleciał mu całkiem i już ani myślał o wczasie, tak się jakoś wytrzeźwił nagle. Nie myślał także już o głodzie i o zimnie, zapalił tylko przy łojówce cygaro i chodził wielkiemi krokami po izbie, myśląc co?... sam nie potrafiłby zdać sprawy ze swoich myśli; byłto różnokolorowy kalejdoskop. Ta Białowiezka puszcza przypominała mu wiek dziecinny i smutne lata sieroctwa, myślał o przeszłości, o ojcu, czy téż on taki jak był dawniéj? czy się odmienił, poprawił, pojednał z Bogiem?

Jan jako poczciwy syn rad był widzieć ojca, uścisnąć go i powitać łzami serdecznemi po tylu latach niewidzenia i znowu jako człowiek myślący, lękał się czy ten ojciec poniewierający prawami Boskiemi i ludzkiemi nie odepchnie go swoją nędzotą moralną?

— A może téż, może Bóg wysłuchał modłów moich, myślał w duchu i sprowadził ten zbłąkany umysł na drogę pokuty i poprawy, przecież tyle ludzi na świecie poprawia się z wad i występkow!... dlaczegóżby mój ojciec nie miał... O nie, ja w to wierzę, ja to czuję, że zastanę go innym jak dawniéj!... I poczciwe dziecko ze łzami w oczach słało modły do nieba, by mógł powitać ojca godnym miłości i szacunku... Po tym monologu i po gorącéj modlitwie, jakoś mu raźniéj było w sercu, już i „Popadia" nie wydawała mu się tak straszną jak przedtem... myślał o spoczynku i zaczął się roztasowywać. Ponieważ całe umeblowanie gościnnéj stancyi stanowiło jedno łóżko i jeden stół stojący pod oknem, Jan postawił na nim swój podróżny mantelzaczek i szkatułkę z przyrządami chirurgicznemi, na to położył dwa nabite pistolety i zegarek; następnie rozłożył swój płaszcz na łóżku przytrząśnięty słomą i wziął skórzaną poduszkę pod głowę, legł w nadziei uśnięcia... ale sen jak zaklęty duch nie dał się przywołać; napróżno Jan zmrużał powieki, napróżno starał się wszystkie myśli odżegnać od siebie, nic nie pomagało; co zamrużył oczy, widział przed sobą starą żydówkę patrzącą nań złowrogiem okiem, z uśmiechem jakiéjś szatańskiéj złośliwości, to

znowu ten chudy kołtuniasty żydziak, co wyglądał na idiotę... a teraz go widział śmiejącego się przebiegle i złośliwie, jakby drwił wyraźnie z jego nauki i rozumu... i niewyraźną mową szeptał: „naco się to wszystko tobie przyda, kiedy za godzinę żyć nie będziesz?...“

Takie zmory wpół we śnie, wpół na jawie dręczyły biednego Jana, zerwał się, usiadł na łóżku, przeżegnał i nadsłuchiwał czy się drzwi nie otwierają, sięgnął po pistolet i położył go obok siebie... sam nie wiedział dlaczego to robi, ale strach jakiś niewytłómaczony ogarniał go coraz bardziéj. Wprawdzie cicho było do koła, tylko świerszcze i tarabany cięły kuranta, a myszy tańczyły po téj muzyce, wszakże naszemu podróżnemu wśród ciemności nocy i rozgorączkowanéj wyobraźni zdało się, że to są śmiechy i pląsy szatańskie!... Już żałował, że tu zajechał, wolałby całą noc wlec się w puszczy jak mieć taki nocleg; już nawet zamyślał obudzić furmana i kazać mu zaprzęgać, ale wstydził się przed służącym swojego tchórzostwa i nie chciał go pozbawiać miłego spoczynku, którego tenże w bryce używał po całodziennéj męczącéj podróży.

Rad byłby, gdyby mieć choć światło łojówki, ale i ta dawno się wypaliła, a innéj w zapasie nie było, chciał zobaczyć która godzina, czy daleko jeszcze do dnia upragnionego?... ale niestety! i téj ciekawości nie mógł zadość uczynić, bo nie było zapałki, hubki i krzesiwa nie miał przy sobie... Po wszelkich więc medytacjach, Jan położył głowę powtórnie i polecając się

Bogu, czekał z niecierpliwością jakiego końca, snu spokojnego.. lub katastrofy!...

Bywająto takie chwile w życiu ludzkiem, że ma przeczucie, czyli instynkt jakiegoś nieszczęścia i chociaż nie ma na to żadnych wyraźnych danych, przecież wzrok jego duszy nie myli, widzi śród mgły ciemności zbliżającą się zwolna katastrofę nieuniknioną, przed którą uciec nie może.

Otóż, Jan tak leżąc z otwartemi oczyma i słuchając bicia swego serca... usłyszał nagle jakiś szelest za ścianą... zatrzymał oddech i pistolet mocno ścisnął w ręku, szelest stłumiany znowu się powtórzył... i okienica rypnęła... Jan udał, że nie słyszy, nie poruszył się nawet na łóżku, w tém z łoskotem wypada szyba i dwoje rąk zaczyna macać po stole... Jan wystrzelił, a razem ze strzałem dał się słyszeć przeciągły jęk i prędkie kroki uciekającego złodzieja. Jan rzucił się do drzwi i zaczął wołać na furmana, ten przebudzony krzykiem pana zrywa się na równe nogi i śród ciemności nie wie, w którą biedz stronę... Ognia! ognia! woła Jan, prędzéj zapal świecę, bo zbójcy, złodzieje są w karczmie. Te słowa uprzytomniają odrazu rozespanego woźnicę, na szczęście miał kawałek szabasówki niedopalonéj, wykrzesał ogień i zapalił i obaj ze światłem wbiegli do stancyi, szyba rozbita wyraźnie świadczyła o bytności złodzieja, a na stole między rzeczami brakło tylko zegarka, pulares bowiem Jan włożył pod głowę, szkatułka była za dużą, by się dała wyciągnąć przez rozbitą szybę, zresztą nagły wystrzał z pistoletu pomieszał plany złodzieja. Z niemałem zdziwieniem Jan spo-

strzegł na stole odstrzelony palec ludzki i krople krwi!... „Ha! zawołał, uradowany, oderwałem nikczemnikowi wskazujący palec... ten może posłuży do odkrycia zbrodniarza; jak świt ruszamy ztąd do Wołkowysk i tam w sądzie składam ten *corpus delicti.*

Na ten gwar i hałas przyleciał kołtuniasty żydziak pytając bardzo naturalnym głosem co się stało? Jan badowczo patrząc na jego ręce, chciał naprzód się przekonać, czy ma wszystkie palce, a widząc, że nie brakuje żadnego, pokazał mu odstrzelony i dodał z gniewem: jutro się dowiemy czyją on jest własnością!...

— Nu, jakto można się dowiedzieć, odrzekł rezolutnie żydziak, kiedy wszystkie palce do siebie podobne, ten, co mu odstrzelono palec, nie taki głupi, żeby się z tém chwalił!...

— Gdzie jest gospodarz? zawołał Jan, niechcąc daléj rozmawiać z idiotą, zawołaj mi natychmiast.

— Jak ja mam go zawołać, kiedy jego nie ma. I żydziak rozśmiał się głupowato.

Ta nieobecność arendarza, ten głupowaty śmiech żydziaka, utwierdzały w przekonaniu Jana, że on jest właśnie owym złodziejem, a słysząc już przedtém o rozmaitych wypadkach z podróżnymi w puszczy Białowiezkiéj, nabrał téj pewności, że Jankiel jest na czele szajki złodziejskiéj i postanowił go oskarżyć przed sądem.

Jakoż, skoro tylko brzask zaczął się ukazywać od wschodu, nasz podróżny był już w drodze i zamiast do ojca, pojechał prosto do powiatowego miasta Wołkowyska, i tam rzecz całą

przedstawił w urzędzie, nie pomijając swoich domysłów, że żyd Jankiel jest wspólnikiem zbrodni. Palec oderwany został złożony jako świadectwo.

— Założyłbym się, mówił Jan do obecnych urzędników, że to jest palec Jankla i niech panowie tylko każą mu się stawić, a przekonacie się o téj prawdzie.

Ja, będąc wówczas kryminalnym sędzią, zażądałem natychmiast żandarmów i sam w towarzystwie sprawnika i *prystawa* (komisarz cyrkułowy) pojechałem do puszczy, celem zrobienia indagacji. Jan tymczasem pojechał do ojca, i my téż za nim się udamy, gdyż ciąg tego śledztwa nie należy do naszéj powieści, my zamierzamy opowiedzieć tylko główną treść i sens moralny.

Owoż, Jan przyjechawszy do ojca, dowiedział się na wstępie, że ten jest mocno słaby i leży w łóżku, w domu uderzył go naprzód największy nieład graniczący z nędzą, smutny-to i bolesny był widok dla niego, całe domostwo przedstawiało ruderę, w któréj trudno było odgadnąć czy jest zamieszkałą przez ludzi; zabudowania waliły się prawie, dom miał dach obdarty, dziedziniec zarosły chwastem, a żyjących istót całkiem nie widać było. Serce Jana ścisnęło się na ten widok, było tu coś okropniejszego jak dawniéj. Jeden parobek składał całą służbę i ten na wpół pijany z miną odrażającą, wyrazem zuchwalstwa i egoizmu poprowadził Jana do pokoju, gdzie leżał chory pan Feliks. Opierając się wpierw dość długo żądaniom Jana, gdyż miał wyraźny

jak mówił zakaz nie wpuszczać nikogo do pana. Ale skoro go tenże upewnił, że jest synem i współdziedzicem, i musi koniecznie widzieć chorego ojca, wydobył klucz z kieszeni, otworzył drzwi i wpuścił nowo-przybyłego do sypialni pana.

Pan Feliks na widok syna krzyknął radośnie i zrobił ruch, jakby chciał zerwać się z łoża, i przycisnąć Jana, do piersi, ale wnet upadła mu głowa na poduszkę, jęknął i zmróżył oczy.

— Co ci jest kochany ojcze, rzekł Jan zbliżając się do chorego i pragnąc ucałować ojcowską rękę, jeśli jesteś mocno słaby, dlaczegóż tu nie widzę doktora, ani nikogo, coby czuwał nad tobą?..

— Nic mi nie jest... mam reumatyzm w prawéj ręce, odrzekł pan Feliks i podał lewą synowi na powitanie...

Po pierwszych powitaniach i czułościach, Jan, jako doktor prosił ojca, aby mu pokazał miejsce, w którém doświadcza bólu, gdyż chciał natychmiast zająć się leczeniem chorego, ale próżne były jego prośby i namowy; pan Feliks stanowczo odmówił, upewniając, że ma się daleko lepiéj i nie żąda żadnéj pomocy lekarskiéj. Syn nie chcąc się sprzeciwiać, był temu posłuszny, niepokoił go jednak opór ojca.

Nakoniec zaczął opowiadać swoją dzisiejszą nocną przygodę; w miarę opowiadania mieniła się twarz pana Feliksa, z bladéj zrobiła się purpurową, z purpurowéj przechodziła w kolor siny, a gdy Jan zakończył, że ów odstrzelony palec oddał urzędowi powiatowemu, pan Feliks zerwał się z łoża, ryknął jak tur raniony i zawołał drżącym głosem:

— Nieszczęsny! wydałeś własnego ojca!

I w téj chwili Jan spostrzegł, że prawa ręka wyciągnięta, nie miała wskazującego palca!...

Zbytecznieby tu było opisywać zdumienie, przestrach, osłupienie a następnie rozpacz nieszczęśliwego syna — odchodził prawie od zmysłów i zdawał się być bliskim śmierci.

Tymczasem Jankiel schwytany wyznał wszystko, że od lat kilku jest wspólnikiem pana Feliksa i obdzierając podróżnych, dzielą się zdobyczą.

Kilku już jak wyznał zabili, a trupów zakopano w piwnicy. Pan Feliks niczém nie zaprzeczał, nie usprawiedliwiał się i nie protestował, owszem, przyjął spokojnie wyrok skazujący go na śmierć i tylko szeptał do siebie: „Jest więc kara Boża! ten, kogom najbardziéj kochał na ziemi, został moim sędzią i katem!... syn!.... własny syn!..“ A powtarzając te słowa nieszczęsny, umarł w więzieniu przed wykonaniem wyroku. Doktorzy robiąc obdukcją, znaleźli w nim serce pęknięte.

A Jan, biedny Jan, wyjechał do Ameryki zmieniwszy nazwisko ojca i już o nim więcéj nie słyszano w Polsce.

Kilka słów
o loterji liczbowéj (zwanéj małą).

Loterja liczbowa czyli mała nie jest jak niektórzy mniemają przypadkowo przez kogoś odkrytą, lecz przeciwnie ma swoje podstawy w matematyce, a raczéj w kombinacjach liczb. Dla dokładnego wyświecenia systemu loterji małéj, przytoczymy przykład *) zupełnie jasny i pojedynczy. Jak wiadomo każdemu, loterja liczbowa składa się z 90 numerów porządkowych, t. j. od 1 do 90. Gdyby kto obstawił każdy numer po 10 centów nie wyznaczając miejsca, gdzie ma wyjść, 90 więc numerów po 10 centów wynosi złr. 9, ponieważ zaś pięć z tych numerów bywa na jednę stawkę wyciągnięte, a każdy wyciągnięty wygrywa 14 razy więcéj, ile było postawione, więc wygrywa złr. 1 — 40 centów, a za wszystkie pięć, złr. 7, a że postawił 9, traci przeto bezpowrotnie złr. 2.

Przykład ten najlepiéj nam udowadnia, że 21 przeszło procent z tych olbrzymich sum, któremi obraca loterja liczbowa, przepada bez najmniejszych korzyści dla współuczestników. W dodatku należy jeszcze zamieścić, że każdy prawie kolektor przy wypłacie wygranéj dostaje

---

*) Ponieważ nie jest naszym celem kreślić specjalny rozbiór całéj manipulacji.

pewne wynagrodzenie, a są i tacy, że pod pozorem jakichś opłat dodatkowych sami sobie odciągają, jeżeli mają z człowiekiem mniéj świadomym rzeczy do czynienia. Loterja liczbowa jest prawdziwą klęską dla kraju w którym istnieje, co nam zbyt jasno dowodzi, że nawet rząd rossyjski biorąc na uwagę tysiące nieszczęść, których ta loterja była powodem, zniósł ją zupełnie, a tem samem wyświadczył dla klasy uboższéj wielkie dobrodziejstwo.

Dlaczego u nas jeszcze podobna instytucja, istny robak, toczący postęp i szerzącą się oświatę niższych warstw społeczeństwa, istnieje?

Mam jednak niepłonną nadzieję, że obecne ministerjum, które przyobiecuje pracować nad dobrobytem kraju, będzie mieć klasę uboższą, jako najwięcéj na to zasługującą na względzie i zechce jéj wyświadczyć wielką przysługę zniesieniem zupełnem loterji, która jakkolwiek przynosi olbrzymie korzyści pod względem finansowym, działa jednak wstecznie na postęp i cywilizacją klasy mniéj oświeconéj i jest często powodem zupełnéj rujny ludzi tych, którzy w pocie czoła na kawałek chleba pracują.

Chcąc zaś wyjaśnić, o ile ta gra wpływa na tamowanie postępu, oświaty ludu, na próżniactwo, o ile nam przypomina czasy średniowieczne przesądów i zabobonów, przytoczę następujące zdarzenie, którego byłem naocznym świadkiem.

Przed niespełna sześciu laty przejeżdżając traktem z Pilzna do Rymanowa, byłem przymuszonym dla popaszenia koni zatrzymać się przeszło godzinę w karczmie, któréj dzierżawcą był

jakiś wcale nie głupi, zwłaszcza pod względem łudzenia chłopów Szmul.

Zziębnięty, gdyż całą prawie noc jechałem, kazałem sobie zgrzać piwa pojedynczego, a paląc cygaro, przysłuchiwałem się dosyć zabawnéj i żwawéj rozmowie, która się właśnie pomiędzy przebiegłym Szmulem i umyślnie po to prawie o $^{1}/_{4}$ mili przybyłymi włościanami toczyła.

Włościanie: Słuchajcie — no Szmulu, myśmy tu przyszli, żebyście nam ułożyli numera, bo mnie się śniło, że mojego Walka pies kąsał, a baba na niego osęki złapała.

Szmul: wydobywając ze szafy sennik, który umyślnie dla uwodzenia łatwowiernych włościan kupił: Ny, co mi do tego co wasza baba złapała, powiedźcie co dacie to wam tak ułożę, że musicie wygrać; a żeby lepiéj szło, to macie,... z wczorajszem będzie szósta kwaterka.

Włościanin: Jak wygram, to dla całéj wsi kupię wódki, a wam dam papierka.

Szmul: No dobrze, papierka dacie, jak odbierzecie pieniądze z loterji, a teraz dacie sześć grajcarów, to wam ułożę.

Włościanin: Już wam dam, tylko mi prędko ułóżcie, bo mi się spieszy do ziemniaków, a to już będzie na siódméj.

Szmul: A ile wasz Walek ma lat?

Włościanin: Łońskiego*) roku to mu się obróciło na czternasty.

Szmul (do siebie półgłosem): Na imie Walek, obróciło mu się na czternasty, kąsał się ze psem —

---

*) zeszłego.

to znaczy wojna, — Nr. 19, a baba z osęką to Nr. 17. Dawajcie 6 nowych, a wygracie 14 reńskich, bo w téj mądréj książce to najwyraźniéj wydrukowane, że wygracie.

Wtem drzwi się otwierają, wchodzi kobieta z motyką w ręku, z okropném uniesieniem, grożąc wieśniakowi, gromi go następującemi słowy: Zjadłeś kopę djabłów, stary koniu, siedzisz tutaj, a do ziemniaków ani myślisz przyjść, cóż to takiego? Czy ty myślisz, że ja będę na was wszystkich pracowała?

Włościanin: Dajno pokój stara, bo to Szmul taki dobry i układa numera na loterję, a wiesz przecie, że pies Walka pokąsał, a tyś na niego osęki złapała.

Kobieta: Wierz-ta temu oszustowi, wierz — przecież on całéj wsi układa numera już czwarty rok z jakiéjś tam książki, a tylko jedna Maciejowa co wygrała 6 cwancygierów. Najlepiéj jest pająka do butelki złapać...

Szmul: Jaka wy głupia! wy jeszcze głupsza, jak wasz chłop; czy ja wam nie mówię, że jak chcecie wygrać to musicie srebrem postawić, a jak idziecie do loteryi, to się nie trzeba oglądać. Na i wam kwaterkę to będzie ósma.

Naraz odzywa się jakiś kum siedzący z drugim przy stole: Ja ci mówię żydzie, że ci tę brodę do kszty wytargam, bo ja i srebra od ciebie kupił i do samego domu się nie oglądałem a cóżem wygrał?

Szmul: Ny, Wojciechu dajcie pokój; ja wam miał mówić, żeby wy w piątek nie stawiali, alem sobie przepomniał, stawiajcie jeszcze raz a mu-

sicie uważać, że jakbyście w drodze babę spotkali jak pójdziecie, to wyplujcie trzy razy, bo to nieszczęście.

Kobieta: A ileż to wygramy?

Szmul: 14 reńskich, tylko jeden do mendla brakować będzie.

Kobieta: Ha! dobreby to było, bo i tobie stary trzeba będzie butów na zimę i mnie zapaski, i Walkowi na koszulę; a pokażcie no to srebro i dajcie jeszcze po jednym... Wypij stary!

Szmul: Srebro? srebro? a co to ja srebro robię? ja tu mam jednę szóstkę, ale dacie za nią 16 nowych?

Wieśniak: Co dać, to dać tylko prędko, bo to widzisz trzeba iść do roboty, a chociaż teraz pieniędzy w chałupie nie ma, to wam ta moja przyniesie jaj, przędzy trochę, a może i skórkę ze zająca, bo ona tam gdzieś na łacie będzie.

Wojciech: Wiecie co kumosko, jabym temu żydowi nie wierzył.

Kobieta: Jak nie będziemy wierzyć, to nic nie wygramy, a przecież on te numera wyciągnął z książki drukowanéj, podobnéj do lamentorza.

Szmul: Co wy lamentarz, lamentarz! to jest taka książka, co taki wydrukował, co tyle pieniędzów wygrał, że udźwignąć nie mógł, takiéj książki to nigdzie nie ma.

Włościanin: A dyć ta kiedy wydrukowali, to ta musi być prawda, tylko pamiętajże stara, jak zobaczysz babę, to splunij trzy razy, a jak pójdziesz do domu, to się nie oglądaj, — a ty Szmulu daj jeszcze téj śmierdziuchy.

Niebawem potem woźnica mnie uwiadomił, że konie już zaprzągnięte, a ja przekonawszy się, jaki szkodliwy wpływ loterja liczbowa i senniki na nasz uczciwy i prostoduszny lud wywierają, wyszedłem z oburzeniem, pozostawiwszy po godzinie 8. ludzi przy wódce, którzy gdyby nie loterja, pracowaliby już od kilku godzin w polu. Z oburzeniem opuściłem karczmę, z oburzeniem jednak podwójném kreślę te słowa, gdyż mi się pomimowolnie nasunęła chęć napisania kilku słów o sennikach.

Wielu zapewne intelligentniejszych czytelników tego artykuliku, nic o tém nie wiedzą, że jedną prawie z najbardziéj rozpowszechnionych książek w naszym kraju jest sennik. Książka ta ma dwojaki cel: moralny i materjalny. Moralny, bo zaślepia prostoduszny nasz lud i utwierdza go w zabobonach; materjalny, bo ułatwiając, a zarazem zachęcając tenże naród do stawiania na loterji, wypróżnia jego kieszenie. Dokąd panowie nakładcy będą wydawać dzieło pomysłu szatana, a pod pozorem krzewienia oświaty siać brednie i zabobony, trudno przewidzieć, lecz sądzę, że szanowne duchowieństwo nie powinno obojętné mokiem patrzyć na rozszerzanie książki przez kościół zakazanéj.

Wracając do loterji liczbowéj, kreślę w krótkości szkic wpływu, który takowa wywiera na ludności miejskiéj mniéj oświeconéj.

Niejednéj służącéj, pracującéj pilnie i uczciwie, nawija się konkurent i oznajmia, że do założenia jakiego małego warsztatu, jeżeli jest rzemieślnikiem, czy do nakupienia jakich towarów

lub owoców, jeżeli jest przekupniem, potrzebuje niezbędnie kilkudziesięciu reńskich i jeżeli takowe będzie mu mogła w posagu złożyć, natenczas się z nią ożeni.

Biedna, cóż winna, że posiada naturę jéj płci właściwą? Radaby jak najspieszniéj zostać mężatką, lecz niestety! któż jéj da kilkadziesiąt reńskich, któż ją uszczęśliwi? Loterja! Stawia przeto gwałtownie, przegrywa co tylko posiada gotowego grosza, a nie mając już innego źródła dochodów, zastawia suknie, kupuje codzień o $^1/_4$ lub $^1/_2$ funta mięsa mniéj jak pani kazała; oszukuje wszędzie i stara się na wszystkiém urwać parę groszy, aby tylko żyć w nadziei wygrania, i w ten sposób celu swego dopiąć. Postępowanie jej zasługujące w części na przebaczenie, wychodzi na jaw, pani ją oddala, wydaje złe świadectwo, oddaje w ręce sprawiedliwości w celu wymierzenia zasłużonéj kary, a ta służby potem z tego powodu nie mogąc dostać, bywa dla braku widoków przez narzeczonego opuszczoną i przywiedziona do ostateczności, oddaje się w ręce zepsuciu i rozpusty.

Czyż mało mamy podobnych temu przykładów? Czyż nie mamy przykładów, że niektórzy nawet znaczne sumy w tę loterję przegrywają? A jak mało stosunkowo do tych nieszczęśliwych ofiar jest takich, którzy z tak małoznaczących wygranych, jakie się praktykują przy loterji liczbowéj, odnoszą jakie korzyści! Czyż nie wódka i rozpusta pochłaniają najczęściéj wygraną z téj loterji!

**

Dlatego powtarzam, że zadaniem każdego, dobrze krajowi życzącego powinno być poruszyć na właściwéj drodze tę kwestją, a sejm krajowy niech jéj także nie pomija, bo chociaż na pozór jest drobnostką, to w skutkach jest tak wielkiém złem, że śmiało można powiedzieć: Od holery, głodu, ognia i loterji liczbowéj, zachowaj nas Panie.

Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, czegośmy mieli sposobność w Królestwie Polskiém doświadczyć, że po zniesieniu tak szkodliwéj dla kraju instytucji, następuje prawie ogólne szemranie wydobywające się przeważnie z łona nieszczęśliwych ofiar tejże loterji, a to dlatego, że u bardzo wielu stawianie na loterję liczbową stało się niepohamowanym nałogiem, albo, że ktoś próbując szczęścia kilka, kilkanaście, zresztą i kilkadziesiąt razy nadaremnie, brnie daléj w zamiarze odegrania się, a zniesienie tejże pozbawia go téj błogiej nadziei. Co się tyczy graczy nałogowych, szemranie ich na wypadek zwinięcia loterji byłoby tylko chwilowem, gdyż pozbawieni widoku czerwonych liczb wywieszanych na kantorach, które dla nich jako wódka dla pijaka nałogowego posiadają niczem nie zastąpiony urok, wkrótceby o loterji zapomnieli, tym drugim należałoby powtórzyć przysłowie dosyć u nas utarte: „że nie za to ojciec syna wybatożył, że przegrał, lecz za to, że się odgrywał." Nie wątpię, że bardzo wielu, którym loterja i senniki napełnia kieszenie, będą przeciwni memu zdaniu, lecz jestem pewnym, że każdy zbadawszy rozważnie skutki jednego i drugiego a pragnący dobra swoich współziomków, którzy

jeszcze są dotąd tak nieszczęśliwemi, że ulegają téj pokusie, podzielą moje zdanie i użyją wszelkich starań, żeby loterja liczbowa i senniki na zawsze i bezpowrotnie przepadły.

Świérk i Brzezina.

Władysław Syrokomla do Zbigniewa.

—„W jakiéjże urodzona,—w jakiéj wzrosłaś stronie?
Jakie niebo dni pierwszych twoich świadkiem było?
Czy długo kołysanéj na matczyném łonie,
O przyszłości i szczęściu jak dziecku się śniło?
Jaka pierwsza iskierka do serca ci wpadła?...
I roznieciła życia nieprzebrane tonie,
Jaka myśl twojéj duszy odkryła źwierciadło,
I jasnością promienną otoczyła skronie?...
Nie w lasach ty litewskich zrodzona brzezinko;
W innéj — jakiéjś dalekiéj pięknéj okolicy;
Zdobiłaś gaje polne?... czy téż park roślinko?...
Czy wśród gwarnéj i świetnéj wyrosłaś stolicy?...
Kibić twoja wysmukła zawsze strojna w bieli,
Leciuchno się kołysze, gdy ją wietrzyk pieści...
Koronę zwracasz w niebo, gdzie goszczą anieli,
Ku ziemi twe ramiona i uśmiech niewieści!...
To znów, kiedy samotna jak płaczka na grobie,
Roztaczasz swe warkocze i w cichéj pokorze...
Czy różaniec przeszłości odmawiasz?... czy sobie
Mgłą zakrytéj przyszłości, chcesz odsłonić zorze?...

A zawsześ idealna — a zawsześ urocza,
Czy tęskna w zadaniu, czy we łzach przezrocza!...
Boś ty piękna brzezinko w tém osamotnieniu,
Piękna w smutku, w radości i piękna w cierpieniu.
A znasz ty puszcze litewskie, gdzie świérki ponure,
Jako mnichy w habitach w swéj czarnéj odzieży?
Litewskie obyczaje — Litewską naturę
Malują, — i charakter litewskiéj młodzieży!
Dlaczego świérk żałoby jest tylko zwiastunem?...
Bo gdzie śmierć próg przestąpi, tam jego gałązki
Sypią pod nogi, a z czarnym całunem...
W przyjazne tylko, wolno łączyć mu się związki!
Wiosną czy zimą — jedna jego szata,
Nie zna u stóp swych z bławatków kobierca,
Myśl jego wielka, cicha i skrzydlata,
Zda się, że drzémie, — a ma wiele serca!...
Brzezinko! twoja szczęśliwsza jest dola,
Gdy słońce błyśnie i majowe święto...
Śpiewają ptaki, zielenią się pola,
Przed dom zieloną gałązkę zatknięto.
Jakby w dniu życia, w duchu odrodzenia,
Myśli i uczuć, co śród zimy spały,
Ptasząt i kwiatów — i wszego stworzenia,
Wszyscy ci radzi — wielbi cię świat cały!!...
Lecz gdy przeznaczeń wybije godzina,
Droga ci życia zostanie wytknięto,
Gdzie przesadzona na zawsze brzezina
Tam wieczne szczęście — tam majowe święto!

Brzezina i Świérk.

Zbigniew do Władysława Syrokomli.

W dalekim gdzieś kraju!..
Nad brzegiem ruczaju,
Rosła sobie brzezina;
Czy ręką ludzką zasiana,
Czy wiatrami zagnana,
Dość, że rosła jedyna!
Po drugiéj zaś stronie
Na piasku zagonie,
Wodą przedzielony —
Stał świérk zamyślony.
. . . .

BRZEZINA.

—„Przeto świérku, coś tak zadumany?...
Czy los zawistny źle się obszedł z tobą?
Czy do swéj lubéj tęsknisz zakochany,
Która zapewne jest lasów ozdobą?
—„Czy z ojczyzny wygnany i na obcéj ziemi
Przywołujesz twą przeszłość tęczo-barwném kołem,
Czy téż myśl twa wzleciała, promieńmi jasnemi
Ponad wszech-rzeczy znikomym padołem?
—„A choć ci pięknie z zadumaném czołem,
Choć w twoim wzroku siła ducha leży,
Wyglądasz jednak, w téj czarnéj odzieży,
Jakbyś był smutku aniołem.

ŚWIERK.

„Wiosną czy zimą — jedna moja szata."
i t. d. — i t. d. — i t. d.

BRZEZINA.

„O prawda świérku! różna nasza dola,
Inne koło przeznaczeń natura nam kréśli!...
Ja tylko do ozdoby gaikom, lub pola...
Ty zaś.... jesteś symbolem nieśmiertelnéj myśli.
Wiosną, czy zimą — jedna twoja szata,
Jak prawda, jedna tylko istnieje na świecie,
Twéj naturze nieznaną jest zmienność skrzydlata,
Ja żyję tylko wiosną.... ty, zimą i w lecie!
Oh, ty mnie chwalisz niby, że w wiosenne święto,
Odcięto mi gałązki — przed domem zatknięto
I kazano się wdzięczyć — do każdego z gości —
Lecz pomyśl nad mym losem, czy on wart zazdrości?
Służę ludziom dni kilka, a potém zwiędnięta,
Gdy już stracę zieloność — i listki opadną...
Wówczas im nie potrzebnam, bo minęły święta,
Uplatają płot ze mnie... lub na komin kładną!
Ty zaś nie dla igraszki, lub marnéj ozdoby,
Pozwalasz gałęź uciąć z cząstką życia swego,
Lecz w stolicy umarłych — gdzie milczące groby,
Zasadzą cię, — boś godłem życia duchowego!...
Nie myśl świérku, że brzozka, choć wątła i mała,
Nie potrafi ocenić prawdziwéj wartości, —
Ona cię jako poetę zrozumieć zdołała
I czoło swe uchyliła, przy twojéj wyższości!

Księżna Hanka.

Rapsod Józefa Bohdana Zaleskiego.

Dumo, Dumko narodowa,
Bojanowéj Gęśli córo,
Czołem biję, boś królowa!
Ale ciszéj, ciszéj chwilę,
Jak skowronek słodko, mile,
Czarodzieja Gęśli córo,
Nad zielonėm podzwoń siołem!
Nim rozznośniéj a ponuro,
Siwym orłem klaśniesz górą,
Szarym wilkiem pomkniesz dołem.
Zanuć oto Ukrainie
Marną roskosz, nim przeminie,
Księżnéj Hanny na Rużynie!

I.

Dom Rużyńskich w dawnych czasach
Pysznie jaśniał na Czerkasach.
Księżna matka w pierwszém lecie,
Odumarła swoje dziecię,
Na lubystkach*) śniące mile,
Starsza była Hanka przecie,
Bo pamięta insze chwile,
Niby senne jakieś dziwy:
Gdy na łożu mąż sędziwy,

---

*) Lubystek, wonne ziółko, które matki ścielą w kolebkach dzieciom, aby się hodowały szczęśliwie.

W gronostaje obrzucony,
Kazał wnieść błyszczącą zbroję,
Zwołać krewne, sługi swoje,
Słał podarki im na strony;
I że płakał wuj Szczeniowski.
Ależ była Hanka mała,
Jeszcze dusza w ciałku spała,
Bo się w zbroi przeglądała,
I gładziła krucze włoski
Jaskółeczka żywa, pusta,
Świegotała coś... gdy usta
Ojciec zamknął zimną ręką
I do serca swą maleńką
Jedynaczkę tulił rzewniéj...
Potém wątłą naślednicę,
Sam przyoblekł w *napierśnicę*.
Głośniéj łkali z piersi krewni,
A czeladka i lud prosty,
Zawodzili krzyk w komnacie.
Książę wyrzekł do starosty:*)
„Weź tę dziewkę panie bracie,
„Na swą własną!.., chowaj sobie,
„Ku pociesze i ozdobie,
„Jak swą własną!... Pan chciał w niebie,
„Dziéj się Jego wolo święta!
„Cały ród nasz wziąść do siebie...
„Możni byliśmy książęta!...
„A dziś, owa to sierotka,
„Ta bylinka drobna, wiotka,
„Ma rozkwitać w cudzém mianie!...
„Pobłogosław jéj o! Panie...

*) Starosta Szczeniowski, wuj księżnéj Hanki.

„W rodzie klejnot nasz jedyny,
„Marja Panna Matka Boga,
„Patrz, na piersiach tu dzieciny!...
„Jako strzegła od strzał wroga,
„W tylu bojach kniaziów syny,
„Będzie Matką méj dziewczyny!..
„Ty bądź ojcem ku pomocy!...
„Sercem... okiem... w dzień i w nocy,
„Strzeż w bojaźni bożéj, bracie!...
„Strzeż w miłości ludzkiéj — bracie!...
„Niepoczciwe karć uczynki!..."
Płacz się rozległ po komnacie;
Najpiskliwiéj płacz dziewczynki,
Nie wiedzącéj o swéj stracie.
Kniaź się podniósł nieco z łoża:
„Krewni moi czemu łkacie?...
„Czemu w okół rozjęk taki?...
„Hej sokoły wy Kozaki,
„Mięka dziatwo Zaporoża!...
„Taka była wola boża,
„Bym na wieki zbył się zbroi!...
„Lecz kto w domu i na wojnie,
„Mili towarzysze moi!
„Żył chwalebnie a dostojnie,
„Ten tu śmierci się nie boi...
„I bez łuku. bez oręża,...
„O! tym znakiem śmierć zwycięża!...
I jak szablą w cztery strony
Krzyżem żegnał lud schylony....
A źrenica jasna, sucha,
I spokojnie oddał ducha,
Kniaź ostatni na Rużynie,
Sądny dzień był w Ukrainie.

Gdy chowano kniazia w grobie;
Gdy wąsate, groźne, twarze
Z niewiastami, z dziećmi w parze,
Rozrywały szaty sobie:
Rzekłbyś, że lud wszystek wdowiec,
Po małżonce swéj w żałobie,
W bolącego serca męce,
Załamuje szorstkie ręce,
Tłucze głową o grobowiec:
„Płaczmy, płaczmy po Romanie,
„Na wiek wieków już nie wstanie;
„Szabla w polu nie zaświeci;
„Wolny sokoł — niech odleci!“

II.

W pas już trawa na mogile,
Ludzie ludźmi, kto bo wieczny?
Płacz serdeczny, śmiech serdeczny,
Jak dwa charty gonią chwile.
Słońce świeci, jak świeciło,
W kwiatach, w szatach pola, gaje,
Jako śniegi, smutek taje,
Sercu znowu błogo, miło.
Chyba dumka, jak westchnienie,
Jak przelotnéj chmurki cienie,
Jakąś tęskną myśl wywoła;
Zaćmi mętną łzą spojrzenie,
Nim znów błyśnie myśl wesoła.
Ród Rużyńskich zawsze miły,
Siwi starcy, chłopcy mali,
Wciąż o Hankę się pytali;

Bo pieśń nasza i mogiły,
Wciąż o kniaziach im mówiły.

III.

Dobrze nam się Hanka chowa!
Młoda księżna hoża, zdrowa.
Owe niegdyś ojca słowa,
Jak nasiona w pulchnéj roli,
Weszły pięknie w dziecka duszy;
Ani śladu krnąbrnéj woli,
Co jak kąkol zboże głuszy:
Teraz prośmy o pogodę,
To rozkwitną latka młode,
Razem w cnoty, jak w urodę.
O! pogoda, dobra rola —
Dary boże dla człowieka,
To Niebieskiéj Maryi wola,
Macierzeńska Jéj opieka.
Dziecię wonią łask okola:
Bo serdecznie Hanka z mała,
Świętą Matkę swą kochała,
Upominek jéj rodzica,
Ów obrazek czczony w domu,
Święta kniaziów *napierśnica*,
Któréj nosić nie ma komu,
Strzeże oto kądzielica!
Skarb ten drogi — o! jedyny,
W dobre ręce przeszedł w spadku,
Ojcze, dziadku i pradziadku.
Jakiećkolwiek wasze winy?
Bóg zapomniał!... Jleż razy,
Niewinątko to bez zmazy,

Z zorzą nocną, to zaranną,
Klękło przed tą Marją Panną,
W niezmąconéj, czystéj wierze,
Za was kniazie nieść w ofierze
Łzy pobożne i pacierze!
Czy do książki coś żałośna,
Lub u krosien Hanka siada;
Czy z drużkami oto rada,
Rzuca nudne książki, krośna;
Na gościny do sąsiada,
Albo bieży w gaj na kwiatki,
Ani kroku bez swéj matki:
Już okolne złote łuski,
Wyrównały jéj całuski.
Na rodzinnym tym obrazku,
Głosek nieczytelnych krocie;
Rysy ciężkiéj ręki w złocie,
Niewyraźne tam w oblasku:
Pewnie kniaziów bitw imiona?
Hanki proszę o nic spytać!
A zadziwi jak uczona,
Sama jedna umie czytać.
Ma w serduszku te napisy;
I zawilsze już rozumie:
Mnogie karby szabli, spisy,
Turka, Szweda, Moskwicinów.
Reszty dziejów tych a czynów,
Lud nauczy w swojskiéj dumie!

IV.

Dobrze nam się Hanka chowa!
Młoda księżna hoża, zdrowa
W Iwanhorskim zamku wuja,
Jak latorόśl topolowa,
Co rok wyżéj, wyżéj buja.
Sto rówieśnic już przerosła:
Płaczcie, płaczcie miłe dróżki!
Jaka smukła i wyniosła!
Jaka świéża, gładka, biała!
Wytoczone rączki, nóżki!
Najczarniejsze oczy miała,
Że aż smoła z nich kapała!
A rumieniec żywy — jaki?
Jak do krasnéj w polu smółki,
Lgną motylki, muszki, pszczółki,
Zazdrośnice pieczcie raki!...

. . . .

V.

Macierz nasza Ukraina,
Hej! u ojca Hospodina,
Córa, córa to mizina*).
Błogosławisz po bożemu!
Służbę dla niéj, jako w Raju,
Od rodzaju, do rodzaju,
Michałowi oddał swemu
Półkowódzcy Anielskiemu.

---

*) *Miziny*, wyraz ukraiński, po polsku *najmłodszy* i *najmilszy*.

Błogosławi jéj i w dzieciach,
Że rok-rocznie na stuleciach,
Rozwielmoża się, jak w kwieciach;
Ani bujność jéj przygasa!
Męski hart, niewieścia krasa,
W Archanioła tutaj właści,
Hart — i krasa — wedle wzorca!
Piewca, co tu Bóg namaści,
Będzie, jako cudotworca!...
Wielkać, wielka nam opieka!
Lecz i boży wróg od wieka,
Ukraiński bies przeduży!
Mnogie wojsko jemu służy.
Bies on, płodzi także cuda!
Na przynętę ku rozkoszy,
Archanielską właść pustoszy;
Już nie mało zbiesił luda,
I dzień za dniem daléj skwierni:
Atamaństwo wszystkiéj czerni,
W rychle ująć mu się uda,
Taka sprosność pysznéj chuci!...
O! Archanioł się nasz smuci,
Słowomocen, gromowłady,
A nie może już dać rady.
Na ogrojec bożéj chwały,
Na chram Pański okazały,
W krasie świeżéj, woni świeżéj;
Step odgrodził anioł biały:
Niebo niżéj tam — Bóg bliżéj —
Chrystus Pan, Bogarodzica,
Przychylają chętniéj lica.

W stepże, w step — o! bracio nasza
Ho, bezwodzie a bezchlebie,
Co tak biesa stąd odstrasza,
Toć Starszyzna Boża w niebie.
Rozdzieliła między siebie*)
Step Enocha, step Eliasza—
Od mogiły, do mogiły,
Step innemu znowu miły;
Wszelki Wieńconośca z góry,
Jak u Boga w swoim chramie,
Z rówienniki stroi chóry;
Przechadzają się pod ramię!..
O! nie pusto tam, nie głucho;
Tylko nastrój święcie ucho,
A rozdumaj się-no w nocy!
To głos w głosie, jako z wody,
W Ukrainy płacz sierocy,
Wstają górne chórowody,
Męczennicy i Prorocy,
Aniołowie z archaniołem,
Chrystusowi bijąc czołem,
Grzmią w *mołebeń* wielki społem:
Że topnieje we łzach dusza,
I kto słuchał raz, to słusza.

VI.

Są, są w stepie święte dusze,
Bogomodlce Ukrainy,
Co w zmartwieniach, postach, skrusze,
Za przemnogiéj braci winy,

*) Lud wierzy u nas, że Święci Pańscy rozdzielili między siebie stepy. Zanoni na karcie swojéj w posłuch za ludem poznaczał niektóre, jako to: step św. Jeremiasza, step św. Eliasza, step św. Bazylego i t. p.

Płacą Bogu, jak płacili,
Pańscy Paweł i Bazyli.
Toż imają w słuch koguci*),
Co tam o nas niebo nuci!...
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

VII.

Bogomodlca nasz z pustyni,
Gdy niekiedy zwiedzał dwory,
Chętniéj szedł do Iwanhory:
A choć ganić on nie skory,
Sam bywało Hankę wini,
Szepcze jéj: „O! Hanno, troszka;
Tyś poganka, bo pieszczoszka;
Ciężkiż krzyż i dłuższa praca!...“
Gdzie-tam? prawda nie popłaca.
Wuj, jak oczu swych źrenice,
Kochał młodą siostrzenicę.
Niech zażąda gwiazdki z nieba,
Niech ptasiego mléka powie;
Wszystkim znane już przysłowie:
„Nie ma rady, dostać trzeba!“
Hanka sama w zamku pani,
A kto żywy, jéj poddani.

---

*) Lud mniema także, że koguty słyszą chóry w niebie; a słyszą dla tego, że mają *po jedném piórku* ze skrzydeł anielskich. Toż hałasują, aby budzić ludzi do modlitwy.

VIII.

Lud zasłyszał o swéj księżnie,
I rozkochał się potężnie:
„Nasza Hanka przejedyna,
„Droga perła, nie dziewczyna!
„O! na szyi perłę nosić,
„Wszystkiéj ziemi w dumach głosić!“ —
Co-to będzie? gdy niebawem
Pierwsze serca niepokoje,
Zwarzą nieco lica róże,
Tém omgleniem błękitnawém,
Co łez lubych wróży zdroje?
Gdy te oczy czarne, duże,
Trysną ogniem, błyskawicą,
Raj tajonych snów rozświecą,
I dziewicze pełne łono,
Tchnie miłością nieskończoną?
To świat klęknie i król polski!*)...
„Czołem Hance— o! królewny.“ —
Nasz ościenny i pokrewny.
Śpiewał o niéj Lud Podolski:
I na gody tu powszednie,
Aż z nad Dniestru w noc i we dnie,
Szedł w gromadach, jak na dziwo,
Widzieć Hankę czarnobrywą.
W spadku córa Wojewody,
Mnogie włości, zamki, grody,

---

*) Przysłowię między szlachtą na Ukrainie.

Dziedziczyła, bo jedyna,
Bo ostatnia z kniaziów szczepu:
O tém nie wié Ukraina!
Jak mogiła pośród stepu,
Pojrzyj tędy, czy tamtędy,
Swą urodą widna wszędy.

IX.

Z ciepłym Marcem tego roku,
Księżnéj Hanny lat szesnaście,
Gdzieś za śniegiem na rostoku,
Poszły w Morze — na przepaście:
Dzień urodzin jéj był mglisty;
Jak na pośmiech w dzień ponury,
Słuch draźniły gilów świsty,
A Dniepr strasznie hukał rwisty,
A hasały strasznie chmury:
Wiatry wyły i na głębie
Jak krogulce na gołębie,
Za białemi biły pióry.
Było bardzo smutno Hance,
Odkazane gody, tańce:
Trzeba nudzić się śród kępy,
Bo do zamku już przystępy
Niepodobne i na łodzi.
Ależ kilka dni powodzi,
Wiosna wszystko wynagrodzi!

X.

Wiosna, Wiosna krasawica,
Jako wyszła z Boga ręki,
By pierwszego Raj rodzica,
Umiliła swymi wdzięki:
Oto sługa Niebios Pana,
Do nędzarza tutaj — świata,
Zbiega strojna i bogata,
Taka luba, rozkochana.
Ukraińcy, na kolana!
Sławmy dary Pańskiéj ręki,
Pijmy rajską woń i dźwięki!...
Oty tkliwa na wołania,
Jak dziewica do młodzieńca
Daje znaki — już się skłania —
Kwiat zabłysnął u rumieńca;
Tu, tu, gońce zwiastowania,
W dół kołują już jaskółki;
W huk żórawiów ciągną półki.
Bieży wietrzno i poskocznie,
Oddech lekki, wonny, suchy:
O! na chwilę już nie spocznie,
Swawolnica pośród dzieci;
Stroi drzewa w listki, w puchy;
Znów inaczéj stroi, kwieci;
Znów przestraja po raz trzeci.
Palném szkłem ogradza słońce,
By grzać trawki do igraszki;
Malowane swoje gońce,
W chór urządza muszki, ptaszki:

I rozkoszna, luba spółka,
Jak na hasło — w niebo głosy,
Grzmi na gaje, grzmi na wody,
Że aż rwie się kwiat zpod rosy:
Dzięcioł, grzywacz i kukułka,
Niech pilnują dźwięków zgody!
Cicho, cicho, klasły ziółka —
Tu gdzieś w gaju rozkosznica!
Cicho, cicho, oblubieńca
Wabi w świetle tam księżyca!
Coś czaruje blaskiem wieńca!
Czuć, jak płomień bucha z lica,
Z pełnéj piersi dyszc wonią,
Już się skłania — już się skłania.
O! słowiki głośniéj dzwonią.
Czy słyszycie całowania?
Już się skłania — już się skłania!

XI.

Co rok zbiega luba wiosna,
W ptaszkach, w kwiatach, w rosie lśniąca:
Ależ piérwszy raz miłosna,
Jakoś Hance myśl zamąca,
Rozśpiewana, dumająca,
Na pustkowiu radziéj marzy;
Zmienny wyraz ciągle w twarzy..
Jaskółeczki dotąd zawsze
W lot o Hanki włos zaczepią,
Na złość dzisiaj coś ciekawsze!
W samém oknie gniazdka lepią.
Księżna duma tęskna, cicha;
Częściéj modli się i wzdycha:

Za to szepcze tłum okrężny,
„Kto to ujmie serce księżny?“
Serce Hanki? Oh! niczyje.
Serce to rozgłośnie bije;
To wtórować, kto mu sprosta?
Wié to dawno pan starosta,
Bo mu wiesza się na szyję;
Spłaca oto stare długi,
Młodszym latkom swym wysługi.
Wuj śród pieszczot nieraz szlocha,
Pije rozkosz, bo niewinną,
Jako rosę dobroczynną.
Duszą polską Hannę kocha,
Co-to zaraz weź choć garło!
Toż pochmurnie patrzy w lica,
Gdzie plemienna tajemnica,
Rodzicielki, to rodzica,
Coś — co całkiem nie umarło!
Niby cienie siostry, brata,
Z innych lat — na inne lata,
Upięknione jako we śnie,
Rozwiewają się rowieśnie...
Hanka wuja myśl spółczuła,
Ależ taka dumka, truła
Serce skłonne do żałoby:
Nuże Hanko, na sposoby!
„Wujciu, wujciu, czemuś niemy?
„Jak w Zaduszny Dzień płaczemy!
„Wujciu, wujciu patrz mi w oczy!
„Nie, na Dniepr tam — patrz na wodę!
„Wnet się tuman twój — potoczy
„Srebrnym rąbkiem — na pogodę!

XII.

O! cudowna dziś pogoda.
Na mil kilka, naokoło,
Tak przejrzyście i wesoło!
Ani jednéj nigdzie chmurki.
Jak źwierciadło Dniepru woda,
Wzdłuż odbija sady, wzgórki,
Niemal liścia i owoce.
W dali — bajdak gdzieś migoce,
Posuwisty, w lot się ślizga,
Widno iskry, kiedy bryzga.
Bliżéj w lewo, ku Dnieprowi,
Godownicy ciągle nowi,
W jasne barwy postrojeni,
Uwijają się w rozstrzeni.
Ku Dnieprowi z prawéj strony,
Widok niemniéj ożywiony:
Popiętrzone w krąg ogrody.
Jak koliste, duże wschody
Zapełniają — to matrony,
To rozliczny gmin bezbrody;
Dziatki drobne jak motyle,
Między kwiaty kąpią główki;
Hoże dziewy jak makówki,
W krasie wstążek świécą mile.
Tuż u stóp, na ciemnych wodach,
Iwanhory cień niezmierny,
Pokręcony w krągłych schodach,
Ślimak duży a pancerny
Wlecze z sobą dom obszerny;

I basztami, jak rożkami,
Suwa w blasku nad wodami.
O! cudownaż-to pogoda.
Konchę rdzawo-czerwonawą;
Wźrok upatrzy między trawą,
Tak malowna Dniepru woda!

XIII.

Ciągłe gody w Iwangórze;
Ciągle wrzały śpiewy, tańce,
W cześć powinną kniaziów córze:
Okoliczne miasta, wioski,
Niosły dary pięknéj Hance.
I opiekun pan Szczeniowski,
Dumny chlubą swego rodu,
Nie żałował wina, miodu.
A pan z panów był za katy!
Prócz książęcych dóbr intraty,
Rzyszczów, Moszny, Smilańszczyzna,
Jego własna ojcowizna.
Żył ogromnym pańskim dworem,
Drzwi na roścież, stół otworem,
Hucznie, gwarno jak na sejmie;
Ile luda dwór obejmie,
Ile zmieści Rzyszczów gości,
Tak mołojców, jak waszmości,
Zawsze mile i uprzejmie,
Podejmował w swoim domu:
Bo nietajność to nikomu,
Że kozacki lud nielada!
Hardość pańska nic nie nada;

Durny mu pyszałek wszelki!
Chudy pachoł, bogacz wielki,
W Ukrainie myśmy wszyscy,
Plemiennicy sobie blizcy:
Ssiem pierś jednéj karmicielki.

XIV.

To téż stepów, słobód goście,
Uprzykrzają się staroście:
Postać ludu piękna, gracka,
Strój bogaty i z kozacka.
Pan starosta zszedł w tym czasie,
W strumieniącym litym pasie,
Kontusz ciemny, żupan biały,
I na piersiach po atłasie
Drogie guzy w iskrach grały:
Mile wita orszak cały;
Często-gęsto, śród przemowy,
Podgolonéj ima głowy,
Pije w ręce do Hołowy: *)
I brat za brat, bo z wolnemi,
Białą czapką aż ku ziemi,
Za stół prosi długi, wązki,
Przyjąć zrana choć zakąski.
„Sto lat zdrowia, kniaziów córze!“
Wciąż pogrzmiewa w Iwangórze:
I do ludu słodka, miła,
Jak do druha, do kochanka,
Na krużganku księżna Hanka,
Duszą, sercem się wdzięczyła.

---

*) Hołowa, to jest burmistrz albo sołtys.

Lud wysławiał krasawicę;
„Patrz (opiewał) w jéj źrenice!
„Patrz w rozwiewne twarzy dołki!
„Och! to święte tak Aniołki,
„Paluszkami biją w lice;
„I w panieńskim, czystym wźroku,
„Grają światłem jak w potoku,
„To źwierciedlą Niebiosami:
„Ukraino, Pan Bóg z nami!“
Zaporożec, gdy na koniu,
Nucąc dumkę mknął po błoniu,
A wźrok utkwił na krużganku
I napotkał czarne oczy;
Szczarowany jedną chwilką,
O nich śni już bez ustanku:
Och! te śliczne, czarne oczy,
Daj nam Boże boje tylko!
Oczajdusza w piekło wskoczy.
Och! te śliczne czarne oczy,
W zadumaniu, w zakochaniu!
Zorze bluźnie na zaraniu!
Lud o czarach niech opowie.
W Bohusławiu, na Kijowie,
W Piatyhorach, w Pawołoczy,
Starcy piją im na zdrowie.
Och! te śliczne, czarne oczy,
W zadumaniu, w zakochaniu.
Za tych oczu blask uroczy,
Młodź się rąbie po Humaniu
Od Winnicy, Bałty, Śmiły,
Ponad Bohem, nad Taśminą
Zbiegnij Niż i Zaporoże;
Po nad całą Ukrainą,

Tam nad Stepy, nad Mogiły,
Aż na Czarne nasze Morze;
Dwie dziewicze jasne zorze,
W dzień jak w nocy wciąż świeciły...

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

SPIS
UPRZYWILEJOWANYCH JARMARKÓW
W GALICJI.

Alwernia Krak. 5 stycz., 26 lutego, 19 marca, 24 kwiet., 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca. 17 sierp., 23 wrześ., 21 paźdz., 23 listopada i 23 grudnia.

Andrychów Wadow. 19 marca, 24 sierp. i 21 grud.

Babice Przem. 6 stycz., 4 maja, 24 sierp., i 29 września.

Baligród Sanoc. 14 wrześ., w każden poniedziałek targ.

Belz Żółk. 9 i 31 stycz., 17 marca, 28 kwiet., 24 czerwc., 2 lipc., 1 sierp., 13 paźdz., 28 listop., 12 grudnia. Co piątek targ w tygodniu.

Biała Wadow. 3 poniedz. po 3 król., 2 poniedz. po św. Janie Nep., 1 poniedz. po św. Jakóbie ap., 1 poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Każdéj soboty targ.

Biały-kamień Złocz. 2 stycz., 2 lutego, 1 marca, 2 kwiet., 15 maja, 29 lip., 14 wrześ. 25 list., 6 grudnia. W środy i piątki targi.

Biecz Jasiels. w poniedz. po następ. dniach: po 1 stycz. po 24 lutym, po 24 marcu, po 20 kwietniu, po 25 maju, po 29 czerwcu, po 10 sierpniu, po 15 wrześniu, po 17 październiku, po 11 listop., i po 6 grudniu. Nadto co poniedziałek targ.

Bircza Sanoc. 2 stycz., 29 czerwc., 3 paźdz. Co środę targ.

Bobowa Sand. 25 stycz., 4 lutego, 1 i 16 maja, 3 lipca, 10 i 25 sierp., 9 wrześ., w niedz. po św. Franciszku wyzn., w poniedz. po WW. Św., 11 listop.. 14 grudnia. Co wtorek targ.

Bochnia Krak. 2. stycz., w poniedz. po niedz. Sexagesima, w poniedz. po 3 niedz. postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potém jarmark we czwartek każd. tygodnia aż po piątku po Wniebowst. Pańs., w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierp., w poniedz. po niedz. Podw ś. Krzyża w poniedz. po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartek targ.

Bohorodczany Stanisł. (podług star. kalend.) 14 stycz., 14 marca 7 lipca i 8 listop. Co wtorek i piątek targ.

Bojana na Bukow. (jarm. na bydło podług star. kalend.) 8 dnia po Wniebowst., 20 czerw., 25 lipca, 14 wrześ., 21 paźdz. i 21 listop.

Bolechów Stryj. (podług star. kalend.) 6 stycz., 23 kwietn., 29 czerwca i 14 wrzesnia.

Bolszowce Brzeżańsk. 2 i 28 stycz., 8 marca, 16 lipca, 13 wrześ. i 21 listopada.

Brody Złocz. 5 maja i 30 paźdz.

Brzesko Krak ma 17 jarmark. co 3ci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany miasto ma 4 wielkie, a 6 małych jarmarków, 13. stycz. now. stylu, w środopoście ruski. kal., we wtorek po Zielonych Św. ruski kalend. i 6 sierpnia now. stylu; mniejsze 3 lutego, 21 maja, 20 września, 13 paźdz. 29 listopada i 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Brzozów Sanoc. 6 stycz., 6 lutego, w poniedz. po Środopościu, na św. Wojciecha, na Zielone Świątki, 29 czerwca, 22 lipca, na św. Hyacynta, 14 września, 4 października, 1 listopada i 4 grudnia. Co poniedziałek targ.

Buczacz Stanisł. 18. stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 24 czerwca, 14 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ.

Budzanów Czort. odbywają się targi co czwartki.

Bukaczowce Stryjsk. 1 stycznia, w ostatni czwartek zapustny ruski kalend., we wtorek po Wielkiejnocy ruski kalend., 3 dnia po Zielon. Świątk. ruski kalend., na św. Jana ruski kalend., 8 sierpn., 10 września, 1 listopada i 3 grudnia.

Bukowsko Sanoc. ma 1 jarm. na tuczne woły 14 lutego, który trwa dni 4, prócz tego każdego czwartku targ.

Busk Złocz. (podł. star. kalen.) 7 stycznia, w poniedziałek po niedz. zapust., w dzień następ. po św. Teodorze, we środę w środku św. Wielkiejnocy, w dzień po Zwiast. NMP., 9 maja, 13 i 30 czerwca, 7 sierpnia, 1 i 18 paźdz., 7 grudnia. Co piątek targ.

Chocimirz Kołom. w ostatni dzień postu, 29 marca, 20 maja, 5 lipca, 19 listopada, 17 i 31 grudnia.

Chodorow Brzeż. 14 stycznia, 5 maja, 21 lipca, 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.

Chołojów Złocz. 8 stycznia, 14 lutego, 10 marca, 7 kwiet., 6 i 20 maja, 9 czerwca, 13 sierpnia, 13 września, 13 października, 7 i 20 listopada.

Chrzanów Krak. w 2gi poniedz. po 3 Král., w poniedział. po NMP. Grom., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierp. 10 i 25 paźdz., 11 listop., 6 grudnia.

Chyrów Sambor. w każden wtorek targ.

Ciężkowice Sand. w poniedz. po Now. R., w 1 poniedz. postu, w poniedz. po niedz. Laetare, w poniedz. po św. Wojciechu, w pon. po Wniebowst., w poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Jakóbie, w pon. po św. Jacku, w dzień podwyż św. Krzyża, w pon. po św. Franc Seraf., w pon. po św. Jędrzeju, w pon. po poświęceniu kościoła. Co poniedz. targ.

Czchów Krak. jarmark co 3ci wtorek.

Czernichów Krak. 12 jarmarków a to w niedz. po następ. świętach: po 3 Król., po NMP. Grom., po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowst. NMP., po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po św. Katarzynie i po św. Tomaszu.

Czerniowce m. na Bukowinie 12 lipca przez 14 dni i 12 listop. przez 8 dni. Co poniedz. i piątek targ.

Czortków 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 20 grudnia. Co piątek targ.

Dąbroma Tarnowsk: jarmark 4 dni przed Zielonemi świętami na konie.

Delatyn Stanisł. 2 jarmarki na wełnę pospolitą i na owce, na Wniebowz. MP. obrz. rusk i na św. Michała obrz. rusk. Co poniedziałek i piątek targ.

Dembica Tarnowsk. 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, na Boże Ciało, 24 czerwca, 20 lipca, 15 paźdz. i 4 grudnia.

Dembowiec Sandec. 24 lutego, we Wtorek po Ziel. Święt., 24 sierpnia, 14 września. Co poniedz. targ.

Dobczyce Krak. w roku całym odbywa się 12 jarmark. a to co pierwszy czwartek każdego miesiąca.

Dobromil Sanoc. 29. stycznia, star. stylu w dzień po Wniebow. obrządku rusk., 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygod., 29 września przez 2 tygod. Co piątek targ.

Dolina Stryjsk. 14 lutego, 12 maja, 6 lipca 1 sierpnia 13 paźd., 21 grudnia. Co poniedziałek i czwartki targi.

Droginia Krak. na ś. Walent., na ś. Wojc., na NMP. Szkapl.

Drohobycz Samb. 19 marca we wtorek po Ziel. św. rusk. obrz., 6 września, 3 grud. każdy trwa przez 4 dni. Co poniedziałek targ.

Dubiecko Sanoc. 25 stycznia i 30 czerwca.

Dukla Sanocki 7 styczn., 25 lut., 19 marca, na Wniebowst. P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierp., 25 listop. i 21 grud.

Dunajec czarny Sandec. (jarmarki na płótna) w ostatni ponie. zapustny, w ponied. w wielkim tygodniu, w ponied. po św. Trójcy, w ponied. po Wniebowz. MP., 2 list., w ponied. ost. tyg. Adwentu.

Dunajów Brzeżański. 2 stycznia now. stylu, w poniedziałek po przew. nied. obrz. rusk., 24 czerw. now. stylu, 18 paźd, star. stylu.

Dynów Sanoc. 17. stycz., 8 maja, 29 września i 30 listopada.

Felsztyn Samb. 13. kwietnia, 20 września, każden po 8 dni.

Fredropol Przem. 2 stycz., 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątek targ.

Gliniany Złoczowski 2 stycznia. star. stylu, 13 lutego, w środę po Wielkiejn. obrz. rusk., 8 maja, w poniedz. po pierwszéj niedz. po Wielkiejn. obrz. rusk., 22 maja, 20 lipca, 6 i 20 listop,, 18 grud. Co piątek targ.

Głogów Rzeszowski 2 i 21 stycz., 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 i 30 września, 15 października. 16 listop., 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Gologóry Złoczowski 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września 15 października.

Gorlice Jasielski, ma 12 jarmarków, we wtorki po następujących świętach: po 3 Królach, po św. Macieju, po niedzieli palmowéj, po św. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąp., po św. Janie chrzcicielu, po św. Maryi Magd.. po Wniebowzięciu N. P.. po Narodz N. P,, po św. Franciszku Ser., po ś. Marcinie, po trzeciéj niedzieli Adwentu,

Gródek Lwowski w poniedziałek po Bożém Ciele, 14 września. Co czwartek targ.

Grodzisko Rzeszow. 6 stycznia, 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września 1 listopada, 4 grudnia.

Grybów Sand. 21 stycznia, 4 marca, w poniedziałek, środpost., we wtorek po wielkiejn., 4 maja we wtorek po Ziel. św., w ponied. po ś. Janie chrzc., 26 lipca, w ponied. po św. Wawrzyńcu w pon. po Narodz P. Maryi, 21 września., 27 grudnia. Co piątek targ.

Grzymałów Tarnop, 17 marca,. 4 maja, 9 i 17 września. Co czwartek targ.

Gwoździec Kołom. 28 stycznia, 21 marca, 26 lipca, 4 paźdz Co piątek targ.

Haczów Sanoc. 29 września, 12 listopada. Co sobotę targ.

Halicz Stanisł. 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ.

Hołosko wieś pod Lwowem 25 lipca star. stylu.

Horodenka Kołom. (podł. star. kal.) 1 stycznia, 2 Lutego, w drugi poniedziałek postu, 25 marca, 23 kwietnia, na wniebowstąpienie P. 29 czerwca, 15 sierpnia, 26 października.

Husiatyn Czort. 24. czerwca. 21 września.

Husaków Przemysk. 8 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co czwartek targ.

Jaćmierz Sanok. 12 mar. 8 maja, 24 czerw., każden trwa przez 3 d.

Jagielnica Czort. 8 i 28 stycz., 14 i 20 lutego, w Środę środopostną obrz. rusk. 20 marca, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 października, 16 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ.

Janów Lwows. (podł. star. kal.) 2 stycznia, 17 maja, 8 listop. każdy przez 8 dni.

Jarosław Przemys. 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy trwa przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targi.

Jaryczów Lwows. 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grud. W każdy piątek targ.

Jasiennica Sanok. 2 lipca, 5 sierpn., 9 grud. Co piątek targ.

Jaśliska Sanok. na 3. Króli obrz. rusk., 2 lutego, na wstępną środę, na niedzielę kwietnią, 3 maja, 13 czerwca, 20 lipca, 15 sierp., 23 wrześn., 18 paźdz., 24 listopada, 13 grud. Jarmarki trwają przez trzy dni. Co wtorek targ.

Jasło 6 stycz., 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca. 15 sierpnia 21 września. 1 listopada. W każdy piątek targ.

Jawornik Rzeszows. 2 stycznia, 24 lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca 2 wrześn., 28 paźd., 30 listopada. Co czwartek targ.

Jaworów Przemysk. 6 maja, 1 sierpnia, 20 października 12 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

Jedlicze Jasielsk. 25 lutego, 20 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia, 29 września.

Jeleń Krak. w dzień nowego roku, w nied. starozapustną, 19 marca, 3 maja, 3 czerwca, w niedz. po św. Wawrzyńcu m., 14 września, w niedz. po św. Franc ser., w niedz. po wszyst. świętych, w niedz. po św. Mikołaju.

Jezierna Złocz. 12 stycznia w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk. 20 lipca, 20 października.

Jezupol Stanisł. 27 lipca.

Jordanów Wadow. 24 lutego, 24 kwietnia, w siódmy poned. po zielonych świętach, 29 grudnia, każdy po trzy dni.

Kałusz Stryjs. 18 stycznia, 6 czerwca, 19 lipca, 27 września, 25 października, przez ośm dni, 11 listopada. Co poniedz. i piątek targi.

Kalwarja Wadow. 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listop Co środę targ.

Kamionka strumiłowa Złocz. 1 stycz., 21 marca, 7 kwiet., 24 czerw., 11 lip., 18 sierp., 15 paźd., 21 listop. W każden piątek targ.

Kańczuga Rzeszow. 6 stycznia, 2 lutego, 25 kwiet., 29 czerw., 22 lip., 15 sierp., 29 wrześ, 4 list, 4 grud. Co wtorek i piątek targ.

Kenty Wadow. 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia. Co sobotę targ, a co poniedziałek targ na bydło.

Kimpolung mołdawski na Bukow. (podł. star. stylu) 20 styczn. 21 maja, 8 listopada. Co poniedziałek targ.

Knibymcze Brzeżańsk 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. Cwiton. obrz. grec., 21 maja, 6 lipca, 18 sierp. 20 września, 7 listop., 18 grudnia. Co środę targ.

Kolomyja na Wniebowst. (obrz. rus), 3 sierpnia, 13 września, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Komarno Sambor. w poniedziałek po ś. Trójcy, w pon. po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.

Kąkolniki Brzez. 24 marca now. stylu, 2 lipca now, styl., 15 sierp. star. stylu, 9 i 26 paźd. star. stylu, 9 grud. starego stylu.

Korczyna Sanoc. 3 kwietnia. 15 czerw., 30 sierp., 1 grudnia.

Korolówka Czort. 29 stycz. w środę środop. obrz. rusk., na Wniebowst. obrz. rus., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 wrześ., 19 listop., 18 grudnia. Co piątek targ.

Kossów Kolom. (podług star. stylu) we czwart. pierw. tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowst., 15 sierp., 1 paźdz., przez dwa dni. Co poniedziałek i piątek targ.

Kozłów Rzeszowsk. 9 stycz., w czwartą środę wielkop. w pierwszy poniedziałek po Zielonych św. obrz. rusk. w poniedziałek po Bożem Ciele obrz. rus., 10 sierpnia, 14 wrześ., 18 paźd. star. stylu.

Kraków miasto stołeczne ma główne jarmarki na św. Wojciech 23 kwietnia, i na św. Michał 29 września każdy po 14 dni. Targi na bydło i konie 3 marca i 1 paźd. po 5 dni.

Krakowiec Przemysk. 2 stycznia star. stylu, w poned. po nast. niedzieli po wielkiejnocy obrz. rusk., 25 lipca, 27 wrześ., 18 paźd., 5 2listopada. Co wtorek targ.

Krościenko Sand. we wtorek po Zielonych świętach, 26 czerw, 30 września, 1 listopada. Co poniedziałek targ.

Krosno Sanocki 1 stycznia, w sobotę po Wielkiéjnocy, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października.

Krukienice Przemyski 18 stycznia, 5 marca, 23 kwietnia, 11. lipca. 13 września, 13 października.

Krzywcza Przemyski 13 stycznia, 2 lutego, 4 marca, 6 i 23 kwietnia, 31 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 20 września, 8 paździer., 11 listopada, 18 grudnia. Co środę targ.

Krzywcze Czortk. (jarmark na bydło) 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia. Co poniedziałek targ.

Kułaczkowce Kołom. 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwiet., 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików Żółk. (podł. star. kal.) w dzień Nowego roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąpienie P., w dzień N. P. Zielnéj w dzień Pokrowy, na św. Dymitra. Co wtorek targ.

Kuty Kołom. 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada, każden trwa przez 4 dni. Co poniedziałek i piątek targ.

Lanckorona Wadow. w pon. po 3 Król., 21 stycznia, 4 marca 7 maja, we wtorek po Ziel. Świątkach., w poniedziałek po św. Trójcy na św. Wojciecha, 24. czerwca 25 lipca.

Leżajsk Rzesz 21 stycznia, 23 kwietnia., na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Limanowa Sandec. 2 stycznia, 3 lutego, w poniedz. po niedz Laetare, w poniedz, po niedz. Conductus, 1 maja, we wtorek po Ziel. Świąt., 25 lipca, 10 sierpnia, 30 września, 1 i 2 listopada, 29 grudnia.

Lipnica Krak. co 3ci poniedziałek.

Lisiatycze Stryjs. 18 stycznia, 24 czerwca. Co środę targ.

Lisko Sanoc. 3 lutego, w poniedz. po niedz. Rogate. Co wtorek targ.

Liszki Krak., ma 12 jarmarków, w 1szy poniedziałek każdeg, miesiąca.

Lubomierz Sandec. 2 stycznia. 12 marca, 9 września.

Lutowiska Sanoc, (podł star. stylu) 2 stycz., 2 lutego, w środę środopostną, 23 kwietnia, w poniedziałek Ziel. Świąt, 29 czerwcao 6 sierpnia, 8 września, 18 paździer., 6 grudnia. Co czwartek targ.

Lwów miasto główne w Galicyi, 4 maja przez cztéry tygodnie, 20 czerw., 12 październ. przez 2 tygodnie. Co wtorek i piątek targi

Łańcut Rzesz. 7 stycznia, 3 lutego 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia 6 paźdz., 11 i 30 listopada, Co piątek targ.

Łącko Sandec. Co 3ci poniedziałek targ.

Łukowice Sandec. 3 lutego, w poniedz. po niedz. Misericordia 4 maja, 15 i 30 września, 1 grudnia.

Łysice Stanisław. 11 lutego, 24 czerwca, 26 listopada; tudzież 6 targów: 1 stycznia, 8 marca, 5 maja, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października.

Maciejowa Sandec. 24 czerwca, (stary kalen).

Maków Wadow. 29 stycznia, 2 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartek targ.

Manasterzyska Stanisł. 8 stycznia, 14 lutego, w 1szy i 5ty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielon. Świąt., 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 września, 26 paźdz. 7 listopada, 18 grudn. Co piątek targ.

Meketyńce Stanisł. 14 kwietnia, 1 i 14 maja, w dzień po Bożém Ciele.

Mielec Tarnów. 5 jarmar. a to zawsze w czwartek po następ. dniach. po 2 lutym, po św. Trójcy, po 15 sierpniu, po 21 wrześn. po 11 listopadzie. Co czwartek targ.

Mikołajów Stryjsk. (podł. star kalend.) 1 stycznia, 6 sierpnia, 8 września. Co wtorek targ.

Mikulińce Tarnop. 2 stycznia, 3 i 25 lutego, 25 marca, w dzień po wielkiejnocy obrz. rusk., 21 maja, 24 czerwca, 20 lipca st. kal., 24 sierpnia nowy kal., 9 września st. kal., 18 paźdz. st. kal., 7 grudnia st. kal. W każdy wtorek i piątek targ.

Milówka Wadow. w 1szy poniedz. każdego miesiąca.

Mościska Przemysk. 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 1 listop., główne jarmarki na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami, bywa znaczny handel na płótna i futra.

Mosty wielkie Żółk. 5 kwietnia.

Mrzygłód Sanoc. 7 stycznia stary. kal., dzień po Bożém Ciele, 16 sierpnia stary kalend.

Muszyna Sandec. 1 stycznia, 3 lutego, w dzień po Wniebowstąpieniu, 22 lipca, 29 września, w dzień po niedz. Ofiarow. P. Maryi. Co poniedziałek targ.

Myślenice Wadow. 7 stycznia, we wtorek po Ziel. Świąt., 25 lipca. Każdy trwa przez 2 dni. Co wtorek i piątek targ.

Nadworna Stanis. 6 stycznia stary kalen., 23 kwietnia nowy kalend., 29 czerwca stary kalen., 1 paźdz. stary kalend. Co poniedziałek i piątek targi.

Narajów Brzeż. 18 stycznia, 29 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ.

Narol Żółk. 19 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ

Nawarya Lwows. 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środę targ.

Niebylec Jasielsk. 15 lutego, 1 września. 7 listopada, 26 grudn. Co poniedziałek targ.

Niegowić Bocheńsk. 7 stycznia, 1 czerwca, 26 lipca. 21 paźd. Co sobotę targ.

Niemirów Żółk. 18 stycznia, 12 listopada. Co czwartek targ.

Niepołomice Krak. 7 stycznia, w poniedz. po niedz. zapustnéj, w poniedz. po niedz. palmowéj, 8 maja, w poniedz. po św Trójcy 24 czerwca, 26 lipca, 23 września, 4 listopada.

Niżankowice Przemys. (wedł. star. kalend.) na św. Trójcę, 6 grudnia. Co środę targ.

Niźniów Stanisł. 1 i 16 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 7 paźdz., 20 listop., 3 grudnia.

Nowa góra Krak. 4 jarmarki a to w niedz. po następ. święt.: po św. Agnieszce, po znalezien. św. Krzyża, po św. Michale, po św. Tomaszu apostole.

Nowe miasto Sanoc. 23 kwietnia, 9 listopada. Co czwart. targ.

Nowotaniec Sanock. 1 maja, w poniedział. po św. Trójcy, na NPM. Anielską, 11 listopada. Co piątek targ.

Nowy Sącz 2 i 21 stycznia, w 1szy poniedz. w poście, w poniedziałek po niedz. palmowéj, 8 kwietnia, 3 i 7 maja, 30 czerwca, w poniedz. po św. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 września, 12 listop. Co piątek targ.

Nowytarg Sand. w poniedz. po 3 Król., 12 stycznia, 6 lutego 19 marca, w doniedz. po św. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po Ziel. Świt., na św. Jana Kantego, 25 lipca, 29 sierpnia, w poniedz. po Narodz. NMP., 29 września w poniedz. po św. Katarzynie, 13 grudnia. Co sobota targ.

Obertyn Kołom. 18 stycznia, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 23 grudnia.

Olesko Złocz. 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia'

Oleszyce Żólk. 24 lutego, 13 grudnia.

Oświęcim Wadow. zawsze w poniedz. przed lub po nast. św. po 3 Królach, po NMP. Gromn., po niedzieli Oculi, po niedz. palmowéj, po św. Wojciechu, po Wniebowst., po śś. Piotrze i Pawle, po św. Piotrze w Okowach, po św Egidyuszu, po św. Eranciszku Seraf., przed św. Marcinem, po Niep. Pocz. NMP. Każdy trwać może przez 8 dni.

Otynia Stanisł. (podł. star. kal.) na św Jakóba, na św. Piotra. na św. Prokopa, na św. Annę, w dzień Strytenie, w dzień pochwalonéj, na św. Łukasza, na św. Michała.

Paczołtowice Krak. ma co wtorek jarmarki.

Peczeniżyn Kołom. (podł. star. kalend.) 6 stycznia, 25 marca, po Ziel. Świąt., 16 sierpnia, 14 września, 27 paźdz.

Pilzno Tarnowsk. 7 stycznia, w poniedz. po pier. niedzieli, po NMP. Gromn., 19 marca, we wtorek po Wielkiejn., 8 i 24 kwietn., 7 maja. w poniedz. po Ziel. Świąt., 24 czerwca; targ na płótna 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września, na św. Jana Kantego, 11 listopada, w poniedz. po 3 niedz. Adwentu.

Pistyń Kołom. (podł. star. kalend.) 31 grudnia, 5 stycznia, 17 marca, we czwartek po Wielkiéjn., w poniedz. po Ziel., Świątkach. 30 czerwca przez 2 dni, 4 i 27 lipca, 29 sierpnia. 18 października, 8 i 30 listopada.

Piwniczna Sandec. 2 stycznia, w poniedz. po niedz. Laetere, we wtorek po Zielon. Świąt., 25 lipca, 24 sierpnia. Co środę targ.

Podbiedź Wadow. w środę po NMP. Gromn., w środę po św. Wojciechu, w środę po św Janie Chrzcic., w środę po Wniebowz. NMP., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi.

Podgórze Krak., 12 stycznia 16 lutego, 19 marca, 30 kwietnia, 22 maja, 8 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 15 września, 15 październ. 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek i piątek targi.

Podhajec Brzeżańsk. (podł. star. kalen.) 6 stycznia, w niedzi. syropustną, w środopostną, w poniedz. po 1széj niedz. po Wielkiejn., na Wniebowst., 29 czerwca, 15 sierpnia, 14 września, i 8 paździer. 8 listopada, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Podhorodce Stryjsk. 13 lutego, 17 maja 19 września, 2 grudn. Co czwartek targ.

Pomorzany Złocz. (podł. star. kalend.) 17 marca, 12 czerwca 26 września, 17 grudnia. Co czwartek targ.

Probużna Czortk. targi co tydzień we wtorek.

Pruchnik Przem. 21 stycznia, 3 lutego, 19 marca, 23. kwietnia, w piątek po Bożém Ciele, 30 czerwca, 25 lipca, 9 sierpnia, 17 paźd., 12 listopada 6 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.

Przemyśl m. 26 czerwca, 9 grudnia; każden przez 14 dni. Co poniedz. i piątek targi.

Przemyślany Brzeż. 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 29 maja 11 czerwca, 11 listopada. o piątek targ.

Przeworsk Rzesz. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 licpa, 3 paźdz., 19 listopada. Co poniedz., środę i piątek targi.

Radowce na Buk. 1 maja, 20 listopada, co piątek targ.

Radomyśl w obwod. Rzeszówsk. 6 stycznia, 4 marca, 23 kwiet., na Wniebowstąp., 24 czerwca, 10 sierpnia, 20 września, 26 listop.

Radymno Przem. 25 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudn.

Radziechów Złocz. 19 stycznia, 11 lutego, 12 marca, 10 kwiet., 21 maja, 24 czerwca, 1 i 18 sierpnia, 26 września, 30 paźdz., 13 listopada, 18 grudnia.

Rogi San. 26 lipca, 24 sierpnia, 6 grudnia. Co środę targ.

Rohatyn Brzeż. 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 1 paźdz. Co piątek targ.

Ropczyce Tarnow. 7 stycznia, 12 lutego, 26 kwietnia, 26 maja, 22 lipca, 18 sierpnia, 28 paźdz., 9 grudnia.

Rozdól Stryjs. Co poniedz. targ.

Rożniatów Stryjs. 2 stycznia st. kal., w środę środopostną, we wtorek po Zielon Świąt., 30 czerwca, 1 sierpnia, 9 i 29 września.

Ruda Stryjs. 1 stycznia star. stylu, 24 czerwca star. stylu, Co poniedz. targ.

Rudki Samb. 26 marca, 30 czerwca, 27 września, 6 grudnia. Co wtorek targ.

Rudnik Rzeszows. 17 stycz., 9 marca, 5 kwietnia, 21 wrześn., 21 paźdz., 30 listopada. Każdy trwa 8 dni.

Rybotycze Sanoc. 14 września, 10 grudnia. Co czwartek targ.

Rymanów Sanoc. 25 lipca, 10 sierpnia, 8 września, 6 grudnia. Każdy po dni 6. Co poniedz. targ.

Rytarowice Przem. 13 stycznia. 13 lipca.

Rzeszów 19 marca, 23 kwietnia., na ś. Trójcę, 2 lipca, 21 wrześ. 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sadogóra Buk. (jarmark na bydło) 6 lutego, we czwartek przed

niedz. palmową, 1 sierpnia, 6 września, 13 paźdz., 5 i 28 listopada, 24 grudnia. Co czwartek targ,

Sądowa Wisznia Przem. 1 stycznia. na Ziel. Świt. obrz. rusk., 26 lipca, 27 września. Co środę targ.

Sambor 4 lutego, 1 maja, 21 września 30 listopada, każdy przez dni 14. Co czwartek targ.

Sanok we wtorek przed Zielon. Świt., w poniedz. przed Bożém Narodz. W każdy piątek targ.

Sasów Złocz. 14 lutego. 25 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co poniedz. i piątek targ.

Sędziszów Rzesz. 19 marca, 23. kwietnia na konie, 3 czerwca 2 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co piątek targ.

Seret Bukow. (podł. star. kalend.) 2 lutego, na Wniebowstąp. 15 sierpnia, 6 grudnia; każdy przez trzy dni.

Sieniawa Przem. 2 stycznia, 4 kwiet., 24 czerwca, 2 listopada.

Skałat Tarnop. 6 i 30 stycznia star. kalen., 1 i 23 kwietnia, w pierw. dzień po Zielon. święt. obrząd. rusk., 12. lipca, 21 wrześn., 8 października. Co wtorek targ.

Skawina Wad. 2 stycznia, 9 kwiet. 16 sierp., 4 października.

Smorze Stryjsk (na bydło) w nied. syropust. obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerwca, na ś. Ilię,, 15 lipca, 14 września, w święto Usiki obrz. rusk., 18 października, 9 listopada, 9 grudnia.

Śniatyn Kołom. (podł. star. kalend.) w środę środopostną, we wtorek po Zielonych świętach, 25 czerwca, 20 lipca, 9 września. Co poniedziałek, środa i piątek targ

Sokal Żółk. 18 stycz., 23 kwietnia, 12 lipca, 4 października, 20 listopada. Co piątek targ.

Sokołów Stryjsk. 7 kwietnia, 13 czerwca, 19 sierp., 4 grudnia.,

Sokołów Rzeszows. 29 czerwca, a targi tygod. 7 stycz., 13 lut., 4 i 26 marca, 23 kwiet., 16 maja, 16 i 25 lip., 24 sierp., 14 wrześ., 18 października. 11 listopada, 18 grudnia.

Sołotwina Stanisł. (na bydło podł. star. kalend.) 2 lut., ósmego dnia po Wielkiéjnocy, na Wniebowst., 20 lipca, 3 listopada, 6 grud. Co piątek targ,

Stanisławów 1 maja, (na bydło). 2 sierpnia na Porciunkulę, 5 września, w dzień ścięcia św. Jana obrz. rusk., 18 paźd., w dzień św. Tomasza rusk. 18 listopada, w dzień po ś. Dymitr. obrz. rusk. Co poniedziałek i czwartek targ.

Starasól Samb. 2 stycznia, w dzień po Bożem Ciele. 30 wrześ. Co poniedziałek i piątek targ.

Staremiasto Samb 12 marca, 24 czerw., przez 12 dni na płótna, 10 września, 12 października. Co wtorek targ.

Stary-Sącz Sand. zawsze we środe i tak po 3 królach, przed niedzielą postu po popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkiéjnocy, przed św. Stanisławem, przed św. Trójcą, przed św. Janem Chrzc., przed św., Jakóbem, przed Wniebowz. P. M., przed Narodzeniem P. M. przed św. Michałem, przed śś. Szymonem i Judą, przed św. Elżbietą przed św. Tomaszem apos. Co czwartek targ.

Stryj m. (podł. star. kalend.) w pierw. tygodniu wielk. postu, w dzień tak zwany Fedorówka przed 8 dni, w marcu na św. Mikołaja przez 8 dni. 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni W poniedziałek i w czwartek targ.

Sucha Wadow. w poniedziałek po Nowym roku, na św. Wojciecha, w poniedziałek po Wielkiejnocy, 15 sierpnia, 8 września, 15 października, 11 listopada, 8 grudnia.

Suczawa na Bukow. (podł. star. kalend.) 2 stycznia, we wtor. po Zielonych święt., 8 lipca, 20 sierpnia, 14 września, 26 październ. Co czwartek targ.

Szczerzec Lwowsk. 2 stycznia, w pierwszy dzień Zielonych św. 13 lipca, 30 września. Co czwartek targ.

Szczucin Tarnowsk. 6 lutego, 4 maja, na św. Trójcę, 22 lipca 15 października, 4 grudnia. Co piątek targ.

Tarnobrzeg Rzeszow. ma 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.

Tarnopol m. 2 styczn., 14 lutego, w środop. obrz. rusk. w poniedziałek po Wielkiéjnocy obrz. rusk., 24 czerwca, 26 lipca (główny jarmark na konie), 18 sierpnia., 26 września, 20 listopada.

Tarnów m. 3 lutego, w poniedz po niedz. Cantate, 22 lipca 14 września, każdy przez 14 dni.

Tartaków Żółk. 14 lut, 31 maja, 6 sierpn., 30 pażd., 18 grud.

Tłumacz Stanisł. 23 maja, 6. grudnia. Co środa targ.

Trembowla Tarnop. w środę popielcową, 8 i 19 lipca, 15 grud. Co piątek targ.

Trzciana Bocheńs. w ponied. po niedzieli palmowéj, 20 lipca, 29 września, 12 listopada.

Trzebina Krak. w niedz. po 3. król., w niedz po NMP. Grom w niedz. białą, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedz. po ś.

Jakóbie, 24 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w niedz. po św Katarzynie, 21 grudnia.

Turka Samb. 11 stycznia, 8 kwietnia, 10 lipca, 25 sierpnia, 11 października; każdy trwa przez 2 dni. Co środę targ.

Tyczyn Rzeszów. 2 i 25 stycz., 26 mar., 11 czerw., 21 wrześ., 25 listopada. Co poniedziałek targ.

Tylicz Sandec. 7 stycznia w poniedziałek po niedz. Conductus Paschae, we wtorek po Zielon. święt., 30 czerwca 2 list., 30 grud.,

Tymbark Sand. wponied. po Bożem Ciele, 25 lipca, 9 wrześ., 17 października. Co środę targ.

Tyrawa Wołoska Sandec. 16 lip. jarmark na bydło, Co środa targ.

Tyśmienica Stanisł. (na bydło i na konie) 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września. Co piątek targ.

Ulanów Szesz. 2 stycznia, 1 marca, 2 i 23 kwietnia, na Wniebowstąp., w pon. po św. Trójcy, 20 lipca. 24 sierpnia, 29 wrześ., 11 listopada, 4. grudnia.

Ułaszkowce Czort. 24 czerwca star. kalend przez 8 dni.

Uniów Złocz. 25 sierpnia, przez 6 lub 7 dni.

Uścieczko Czort. 14 lut., 11 i 31 mar., 6 i 29 kwiet., 12 czerw., 10 lipca, 13 października 13 listopada, 18 grudnia.

Ujście solne Krak. 23 kwiet., 23 czerwca, 24 sierp., 21 paździer.

Ustrzyki Sanoc. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, w październiku na św. Franciszka wyznawcy. Co czwartek targ.

Wadowice m. w 1 ponied. każdego mies. Co czwartek targ.

Wieliczka Krak. w pon. przed św. Agneszką, w poniedz. przed N. P. Grom., w ostatni pon. w mies. lutym, w pon. przed ś. Kazimierzem, w pon. po niedz. palm., w pon. przed ś. Znalez. ś. Krzyża, we wtorek po Zielon. świętach. w pon. przed św Janem, w ponied. przed św Jakubem, w pon. przed św Hyacyntem, w pon. przed św. Michałem, w pon. przed śś. Szymonem i Judą, w pon. przed ś. Klemensem, w pon. przed św. Tomaszem. Co czwartek targ.

Wielkie oczy Przem. 6 lutego, 29 kwiet., 10 czerwca, 15 lipca 10 września, 17 listopada.

Wilamowice Wadow. w ponied. po ś. następ. po nawróc ś. Pawła, po ś. Janie Nep. po św. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, każdy trwa przez 3 dni. Co środę targ.

Wiśnicz Krak. 6 stycznia, 2 listopada 21 grudnia.

Wisznicz na Bukow. 25 stycz., 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierp. 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ.

Witków Złocz. 14 lutego, 23 marca, 11 lipca, 1 paźdz. 1 grud. Co czwartek targ.

Wojnicz Boch. co tzeci pon. jarmark, a co drugi pon. targ.

Wojniłów Stryjs. 13 stycznia, 5 maja na bydło przez 3 dni, 11 lipca. 18 sierpnia.

Wola mihowa Sanoc. 12 lutego, w piątek w pierwszym tygod wielk. postu rusk., 5 maja, 12 lipca, 21 wrześ., 21 listodada. Co wtorek targ.

Zabłotów Kołom. (podł. star. kalendarza) 6 i 30 stycznia, 25 marca, 23 kwietnia, 29 czerwca, 16 września, 1 i 26 paźd, 30 list.

Zakluczyn Bocheńs. co trzeci pon. jarmark, i co czwartek targ

Zaleszczyki m. 6 stycz., star. kalend., 21 marca, na Wielkanoc obr. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środa i piątek targ.

Założce Złocz. 14 stycz., 12 lutego, 14 marca, 11 i 12 kwiet. 12 maja, 24 czerwca, 14 lipca, 3 sierpnia, 18 września, 13 paźdz., 8 listopada, 4 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Zarszyn Sanoc. 24 kwiet., na Wniebowst., 17 lipca, 12 paźdz.. Co środę targ.

Zator Wadow. 28 stycznia, 28 kwiet., 30 czerw., 22 września.

Zbaraż Tarnop. (podł. star. kalend.) 7 lutego, 24 kwiet., 5 lip.,

Zborów Złocz. 25 marca 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września.

Zbyszyce Sand. 20 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja. 24 czerwca, 26 lipca 24 sierpnia, 21 września, 18 paźdz. 25 listopada, 21 grudnia.

Złoczów miasto 19 stycz., 1 lut., 1 kwietnia 7 maja, 9 czerw 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada. Co poniedz., środę piąt. tari,

Żmigrod Sanoc. 2 lutego, w środop., 23 kwietnia, 24 czerwca 25 lipca, 17 października, 13 grudnia.

Żółkiew 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 sierp. 12 listop. Co wtorek i piątek targ.

Żołynia Rzesz. w niedz. palm., na św. Trój., 10 sierp., 21 grudnia, (na len, przędz. i płót., każdy przez dwa dni), tudzież 25 stycznia, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 październ. 25 listopada. Co piątek targ.

Żurawno Stryjs. 15 marca, jarmark na konie przez 8 dni, 7 kwietnia przez 9 dni, 11 czerwca przez 6 dni, 15 paźdz. przez 8 dni na konie, 6 listopada przez 4 tygodnie.

Żurów Stryjs. 14 lut., 6 kwietnia, 8 maja, 12 lipca, 6 sierpnia, 20 listopada.

Żydaczów Stryjs. (pod st. kal.) 6 stycz., 29 sierp., 26 listopada.

Żywiec Wadow. w poniedziałek po 3 Królach, po Wniebowstąieniu, po śś. Piotrze i Pawle i po św. Michale.

Jarmarki zagraniczne.

Berlin w Prusach jarmarków 5, na Laetare, na św. Filipa i Jakóba, w 8 dni Bożém Ciele, na św. Wawrzyńca i na WW. Świętych.

Buda (Ofen) w Węgrzech jarmarków 4, 1 marca, 27 czerwca, 14 września, i 30 listopada.

Debreczyn w Węgrzech jarmarków 4, 17 stycznia, na św. Wawrzyńca i na św. Dyonizego.

Frankfurt n. M. we wtorek po Wielkiejnocy, 13 kwietnia i 9 września.

Gdańsk w Prusiech, na św. Dominika, na św. Marcina.

Koszyce w Węgrzech, 17-18 stycznia, 1-3 maja, 26-29 czer 16-18 sierpnia, 20-22 listopada.

Lipsk w Saksonii jarmarków 2. na Nowy rok, w 1szy poniedz. po Wielkiéjnocy i 1szy poniedz. po św. Michale.

Ołomuniec w Morawie w poniedz. po niedz. w oktawie 3 Król., w poniedz. przed św. Jerzym, po św. Janie Chrzc. i po św. Michale.

Peszt na Węgrzech na św. Józefa, na św. Medarda, na ścięcie św. Jana i św. Leopolda, każdy trwa dni 14.

Poznań 3 jarm., w niedz. wstępną na św. Jana, na św. Michała i na św. Łucję.

Praga w Czechach jarm 3., w środop., na św. Wita i na św, Wacława, trwa każdy po 3 tygodnie.

Tryest 28 września i 3 listopada po 8 dni.

Wrocław w środopościu, w niedz. 1szą po Wielkiejn., w donie. o Zielon Święt., na św. Jana Chrzc., w poniedz. przed Narodzen. NMPanny, na św. Michała i na św. Elżbietę.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH

W KALENDARZU DLA RODZIN KATOLICKICH

na rok 1867.

CZĘŚĆ I.

CZĘŚĆ II.

WYCIĄG

NIEKTÓRYCH DZIEŁ

z katalogu powyższego wydawnictwa:

	Złr.	kr
Portret JW. Namiestnika Galicji A. Hr. Gołuchowskiego (w formacie większym) . . .	—	50
Komperda ks. *Kazania parafialne* 3 tomy . . .	6	—
Małopolski k. „ *pasyjne i przygodne* . .	2	—
„ „ *parafialne świąteczne* . .	2	—
„ „ *na niedziele całego roku* 2 tomy	3	—
Rogalski Leon. *Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny* tomów 4	12	50
Putyjatycki. *Katechizm parafialny* obszerniejszym wykładem rzeczy objaśniony. Warszawa . .	1	65
Serwatowski W. ks. *Wykład* pisma świętego nowego zakonu tomów 4. Warszawa . . .	10	—
„ *Nauki* parafialne dogmatyczne dla ludu wiejskiego. Warszawa	2	50
Gaume, *Przewodnik* dla spowiedników tomów 2 Wilno	4	50
Kajsiewicz H. ks. *Kazanie* o wierze i niewierności. Poznań	—	40
Gousset. *Teologia* moralna dla użytku plebanów i spowiedników 4 tomy	10	—
Komperda ks. *Kazania* przygodne, odpustowe, pogrzebowe exhorty i przy różnych zdarzeniach w parafii nauki	3	—

	Złr.	kr.
Königsdorfer *Homilije katolickie* czyli wykład świętych ewangelij tomów 2. Warszawa . . .	3	—
Piramowicz. *Nauki* parafialne niedzielne, oraz przemowy przy Sakramentach i innych obrzędach kościelnych. Warszawa	3	—
Controversiae orientalis, occidentalis ecclesiae de subjecto potestatis ecclesiasticae. Varsoviae 1699.	2	—
Wick J. Dr. *Prawdziwa religia*	—	50
Mićkiewicz Adam. *Pan Tadeusz*, wydanie paryzkie z r. 1834. 2 tomy	3	—
„ *Dziady*, część 3. Paryż 1833. .	1	—
Połujański A. *Leśnictwo* polskie. Warszawa 1863. tomów 2	12	50
Zaleski Bronisław. *La vie des steppes Kirghizes*. Paris 1865.	15	—
egzemp. broszurowany	12	50
Mann M. *Podróż na Wschód* 3 grube tomy, dawniéj złr. 9, obecnie	3	—
Wszystkie pisma księdza arcyb. Hołowińskiego, t. j. kazania, hymny, homiletyka i nabożeństwo majowe, razem 3 tomy i jedna broszurka	4	30
Arka Testamentu albo kazania na niedziele całego roku, przez ks. Szymona Starowolskiego, w Krakowie, w drukarni Krzysztofa Schedla, roku 1649, in folio	10	—
Alphabethum Immaculatae Conceptionis SS. Virginis Mariae, sive discursus concianatorii per tilulos a literis alphabeti initiales. Auctore T. Antonio Węgrzynovio, Cracoviae, 1710, in 4-to	5	—

	Złr.	kr.
Adwent z postem, kazania o Sądzie Bożym, o męce Pańskiéj, o pokucie i t. d., przez ks. Samuela Wysockiego, schol. piar., w Warszawie, roku 1760, in folio	10	—
Biblia sacra, in folio, roku 1529, bez miejsca druku, Egzemplarz bardzo ciekawy starożytnością swoją i dobrze dochowany . . .	50	—
Ewangelie wydane w drukarni Andrzeja Piotrowczyka, w Krakowie, r. 1617, w 8-ce, kartki tytułowéj i piérwszéj brakuje	5	—
Chwała świętych pańskich uroczysta w kazaniach rocznych, przez .ks. Michała Muchowskiego S. J. w Sandomierzu, roku 1749, w 4-ce .	5	—
D. Burchardi vormaciensis ecclesiae episcopi, decretorum libri XX. Coloniae, ex officina Melchionis Novesiani, anno 1548, in folio . .	3	35
Grzesznik pokutujący, zbawiennemi ducha Przenajświętszego namowami pobudzony, albo kazania w archipresbyteryalnym kościele P. Maryi w Krakowie, podczas wielkiego Jubileuszu r. 1751, przez ks. Franciszka Włockiego, w Krakowie, 1753, w 4-ce	5	—
Książka do nabożeństwa — zawierająca żywoty świętych, nauki pobożne, listy świętego Augustyna (bez kartki tytułowéj).	1	60
Ignitus Serafim odore divini amoris fervescens sive meditationes sacre in singulos anni dies, per A. R. P. Thomam Glattz, Cracoviae a. d. 1772	3	40
Institutiones theologicae quas ad usum seminariorum e fusionibus suis praelectionibus contraxit, Petrus Collet, sacrae Theologiae profes-		

		Złr.	kr.
	sor et in Sorbona doct. Culmae in Prussia 1765, tom. III. w 8-ce	5	—
Job	cierpiący, z dóbr i fortun wyzuty, na dzieciach i zdrowiu dotkniony, a potem przez łaskę i miłosierdzie Boskie usprawiedliwiony; z łacińskiego na polski język według komentu świętego Grzegorza Wielkiego kościelnego Doktora wierszem przełożony, w roku 1705, przez Wojciecha Stanisława Chróścińskiego J. K. M. sekretarza, w Warszawie . . .	5	—
Kazania pogrzebne:	1) na cześć Adama Sędziwoja z Czarnkowa Czarnkowskiego, wojewody Łęczyckiego etc. 2) Mikołaja ze Żmigroda Stadnickiego, podczaszego Sandeckiego. 3) Andrzeja ze Żmigrodu Stadnickiego, wszystkie z drukarni Andrzeja Piotrowczyka, z lat: 1614, 1628 i 1638, in 4-to minori	6	72
—	*ks. Antoniego* Stefanowicza, w Krakowie r. 1678, in folio	6	72
—	*ks. Antoniego* Reformata, w Krakowie, r. 1711, in folio	6	72
Homilije	niedzielne na cały rok w prześwietnéj katedrze metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj miane przez ks. M. Stanisława Szczepanowskiego, franciszkanina, w Krakowie, roku 1761 in folio	6	72
—	*pogrzebne* miane w różnych żałobnych okazyach przez ks. Aleksandra Lorencowicza prowincyała polskiego S. I. w Kaliszu r. 1670	3	40
—	*nieznanego* autora na cały rok z drugiéj połowy XVII. wieku, in folio, str. 699 . .	3	40
Kazań	niedzielnych księga wtóra, to jest siedm kolumn domu mądrości duchownéj i t. d.,		

Złr. kr.

przez O. Antoniego Węgrzynowicza, reformata, w Częstochowie, r. 1713, in folio . 5 —

Kazania na święta uroczyste, przez ks. Benedykta od świętego Józefa schoiar-piarum, w Warszawie, 1722, in folio, tom drugi . . . 1 70

— *postne* na pasyach w Warszawie i w Krakowie, przez ks. Jana Franciszka od świętego Józefa schol. piar. w Krakowie, r. 1740, w 4-ce 1 70

— Adwentowe z postnemi, przez ks. Jana Włockiego, scholarum piarum, w Krakowie r. 1756, w 4-ce 3 40

Katedra kaznodziei niedzielnego na rok cały, przez ks. Franciszka Kowalickiego S. J., w Sandomierzu, r. 1725, w 4-ce . . . 3 40

Kazania na niedziele całego roku z przydatkiem czworakich kazań postnych, przez ks. Idziego Madejskiego schol. piarum. w Warszawie, 1758, w 4-ce 3 40

— *ks. Gwilelma* Alińskiego, Congre-Missio w Krakowie, r. 1808. tom I. w 8-ce 1 70

— *ku czci* Józefa świętego pisane, a u nóg jego przy cudownym obrazie w kolegiacie Kaliskiéj, w r. 1779, zawieszone od ks. Józefa Płohockiego S. J. w Kaliszu, r. 1780, w 8-ce 3 40

Monitori per viam salutis deducentis, pars 1. Moderator Politico, christianus ab aeterno monitore etc. Calisii 1773.

Przypisane Stanisławowi Augustowi, przez jego kapelana i bez imienia . . . . . 5 —

Modlitwy na post wielki i na dni jego 47, w drukarni Jasnéj Góry Częstochowskiéj, r. 1719. w 4-ce 3 40

	Zlr	kr.
Norma evangelica in sanctorum, gestis relucens etc. proposita a D. Joanne Kraszewski S. J. typis S. R. M. Collegii Calisii, in 4-to . . .	5	—
O poszanowaniu duchownych i dziesięcinie, kazania przez ks. Wojciecha Alojzego Zabielskiego S. J. w Lublinie r. 1753. w drukarni Jezuic.	—	60
Ostatnia umierającego człowieka dyspozycya, dobra śmierć na żywot z Bogiem wieczny rozporządzająca, p. ks. R. Tworkowskiego, w Krakowie, 1754, w 8-ce	3	40
Obowiązki człowieka chrześcianina i obywatela na religii i prawie przyrodzoném ugruntowane przez ks. Józefa Legowicza, w Wilnie, 1781, w 8-ce	1	60
Propozycyje od Najwyższego Króla ukrzyżowanego Jezusa do korony serc ludzkich, podczas interregnum po zmarłym nieśmiertelnéj pamięci najjaśniejszym Auguście II. królu polskim, podane przez ks. J. F. a St. Joseph. schol. piar., w Krakowie, 1740, w 4-ce	5	—
Praelectiones theologicæ de Deo ac divinis attributis ad usum seminariorum, ab honoratio Tournelli, Venetiis, anno 1858, w 8-ce tom I	1	70
Praeco Divini Verbi, B. Albertus Magnus Episcopus Ratisbonensis ex ordine Praedicatiorum assumptus per Simonem Okolski S. T. profes. amplicatus, pars prima, de dominicis, Cracoviae, apud Lucam Kupicz et D. 1649, in 4-to	6	70
Rok święty albo święta roczne po różnych kate-		

Księgarnia pomieniona przyjmuje przedpłatę na pisma illustrowane, polskie, wychodzące w Warszawie a mianowicie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

pismo poświęcone historyi oraz wiadomościom krajowym, literaturze, poezji i t. d. Zamieszcza również rebusy, zadania szachowe, monogramy i t. d.

Illustracje tegoż pisma są jedne z najpiękniejszych obecnie wychodzących pism.

WĘDROWIEC

pismo illustrowane, obejmuje: podróże i wyprawy, opisy zwyczajów i obyczajów ludowych, życiorysy sławnych cudzoziemców i t. d.

BLUSZCZ

tygodnik mód i robót ręcznych.

KŁOSY

(Pismo treścią odpowiednie tygodnikowi illustrowanemu).

PRZYJACIEL DZIECI.

ZORZA

pismo przerwami illustrowane dla ludu.

ZNIŻENIE CEN.

Ponieważ koszta nakładu następujących dzieł już prawie pokrytemi zostały, przeto autor mając jedynie dobro ogółu na względzie postanowił zniżyć cenę:

Katedry na Wawelu (in folio z 17tu rycinami) z Złr. 50 na 15.

Katalogu biskupów krakowskich z Złr. 15 na 8, a rozprzedaż tychże dzieł powyższéj księgarni powierzył.

Tamże jest do sprzedania: Obraz olejny przedstawiający zaśnięcie świętéj Salomei, za Złr. 100. (cena Tow. zach. sztuk pięknych Złr. 300.)